

**Polityka europejska  
to ostra gra interesów**

z Dawidem Laskiem  
ze Stowarzyszenia  
Euroregion Karpacki  
rozmawiał  
Wojciech Jankowski  
s. 11



**Mogię pradziada ocal  
od zapomnienia**

z Grażyną Orłowską-Sondej  
rozmawiała  
Anna Gordijewska  
s. 16



**O wojnie na Ukrainie**

z Władysławem  
Kuczyńskim, Polakiem  
spod Lwowa, walczącym  
w armii ukraińskiej  
rozmawiał Eugeniusz Sała  
s. 17

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# W Bratysławie prezydent Ukrainy spotkał się z prezydentem Polski

17 grudnia prezydent Ukrainy Petro Poroszenko odwiedzi Polskę, a w styczniu Bronisław Komorowski poleci na Ukrainę. W czwartek (20 listopada) obaj przywódcy udają się z wizytą do Mołdawii.

Prezydenci zapowiedzieli to po zakończeniu dwustronnego spotkania w Bratysławie. Poroszenko powiedział dziennikarzom, że chcą w ten sposób wesprzeć europejski kurs Mołdawii.

– 20 listopada wspólnie z panem prezydentem jedziemy do Kiszyniowa, gdzie planujemy podtrzymać europejskie aspiracje Mołdawii. Los Mołdawii także jest dla nas kluczowy ponieważ będzie to bardzo pozytywny przykład w realizacji reform – mówił Poroszenko.

Po spotkaniu z Bronisławem Komorowskim ukraiński prezydent dziękował Polakom za wspieranie Ukrainy i mówił, że to właśnie Polska jest najwierniejszym sojusznikiem jego kraju spośród wszystkich państw Europy Środkowej.

Z kolei Bronisław Komorowski podkreślał, że Grupa Wyszehradzka czyli Polska, Czechy, Słowacja i Węgry, powinny być najsilniejszymi adwokatami Ukrainy w Europie. – Dla nas jest ważne to, aby Grupa Wyszehradzka zajmowała się sprawami ważnymi dla całego regionu. Los Ukrainy i jej szanse na zbliżenie do świata zachodniego to jest sprawa najważniejsza dla całego regionu – mówił Komorowski.

Komorowski i Poroszenko w Bratysławie uczestniczyli w obchodach 25. rocznicy Aksamitnej Rewolucji.



president.gov.ua

Na zaproszenie prezydenta Słowacji Andreja Kiska wzięli w nich także udział prezydenci Czech, Niemiec i Węgier – Miloš Zeman, Joachim Gauck i Janos Ader.

– Dla nas jest ważne, by Grupa Wyszehradzka zajmowała się sprawami ważnymi dla całego regionu, a los Ukrainy i jej szanse na zbliżenie do świata zachodniego, to jest sprawa najważniejsza dla całego regionu

– ocenił Komorowski na wspólnym briefingu z Poroszenką. Jak dodał, obecnie V4 powinna „nie mniej, a bardziej angażować się w sprawę ukraińską”.

Poroszenko wyraził z kolei opinię, że Polska jest „najsilniejszym adwokatem Ukrainy wśród państw V4”. – Dzisiaj przekonaliśmy się, że można to powiedzieć o wszystkich państwach Grupy Wyszehradzkiej.

Wszystkie one mają zdecydowane stanowisko wobec zajęcia Krymu, naruszania terytorialnej integralności kraju, jak i rozwijania dalszej współpracy między V4 a Ukrainą – powiedział ukraiński prezydent.

Poroszenko dziękował też polskiemu prezydentowi za wsparcie, którego Polska udziela Ukrainie.

PAP/IAR/agkm

## Wyniki wyborów na Ukrainie

Centralna Komisja Wyborcza (CKW) Ukrainy ogłosiła oficjalne wyniki wcześniejszych wyborów parlamentarnych, które przeprowadzono w tym kraju 26 października.

Komisja oświadczyła, że w głosowaniu na listy partyjne zwyciężył Front Ludowy premiera Arsenija Jaceniuka, zdobywając 22,14 proc. poparcia. Na drugim miejscu znalazł się prezydencki Blok Poroszenki, który uzyskał 21,81 proc. Kolejne pozycje przypadły: partii Samopomoc mera Lwowa Andrija Sadowego (10,97 proc.), Blokowi Opozycyjnemu, który wywodzi się z Partii Regionów zbiegłego prezydenta Wiktora Janukowycza (9,43 proc.), populistycznej Radykalnej Partii Ołeha Laszki (7,44 proc.) oraz Batkiwsczynie Julii Tymoszenko (5,58 proc.). Pozostałe partie, które startowały w tych wyborach, nie przekroczyły obowiązującego na Ukrainie pięcioprocentowego progu.

W wyborach parlamentarnych 26 października Ukraińcy wybierali połowę 450-osobowej Rady Najwyższej z list partyjnych (ordynacja proporcjonalna), a połowę – w okręgach jednomandatowych (ordynacja większościowa). Ze względu na to, że wyborów nie przeprowadzono na

okupowanym przez Rosję Krymie ani na opanowanych przez prorosyjskich separatystów i rosyjskie wojska terytoriach na wschodzie kraju, w parlamencie nie zasiądzie 450, a jedynie 423 posłów. Nazwiska dwóch z nich nie zostały jeszcze ustalone ze względu na spór o wynik wyborów w dwóch okręgach jednomandatowych. Na jego rozwiązanie CKW dała 15 dni.

Opublikowane w poniedziałek wyniki głosowania na listy partyjne i kandydatów w okręgach jednomandatowych wskazują, że najwięcej posłów w nowym parlamencie będzie miał Blok Poroszenki, w jego frakcji zasiądzie 132 deputowanych. Front Ludowy Jaceniuka zdobył 82 mandaty, a Samopomoc – 33. Prorosyjski Blok Opozycyjny będzie miał w Radzie Najwyższej 29 przedstawicieli, Radykalna Partia 22, Batkiwsczyna 19, a nacjonalistyczna Swoboda 6 reprezentantów wyłonionych w okręgach jednomandatowych. Z tych samych okręgów do parlamentu weszło po jednym deputowanym partii: Silna kraina, Zastup, Wola i Prawy Sektor. 94 nowych posłów startowało w wyborach jako kandydaci niezależni.

Z Kijowa Jarosław Junko (PAP)

## Wstępne szacunki wyników wyborów samorządowych w Polsce



W niedzielę 16 listopada odbyły się w Polsce wybory samorządowe. Frekwencja wyniosła 46,4%. Według opublikowanej w polskiej prasie prognozy Ipsos, opierającej się na tzw. exit poll, czyli odpowiedziach udzielonych przez wyborców tuż po wyjściu z lokalu wyborczego, prawdopodobne wyniki w skali kraju, w momencie oddawania naszej gazety do druku, wyglądają następująco:

- Prawo i Sprawiedliwość – 31,5%**
- Platforma Obywatelska – 27,3%**
- Polskie Stronnictwo Ludowe – 17%**
- Sojusz Lewicy Demokratycznej (Lewica Razem) – 8,8%**
- Nowa Prawica (Janusz Korwin Mikke) – 4,2%**
- Ruch Narodowy – 1,7%**
- Demokracja bezpośrednia – 0,7%**

źródło: Gazeta Wyborcza



## Szczyt G20: protest przeciwko destabilizacji Ukrainy

Stany Zjednoczone, Australia i Japonia wyraziły przy okazji szczytu G20 w Brisbane sprzeciw wobec „działań destabilizacyjnych” podejmowanych przez Rosję na Ukrainie oraz „domniemanej aneksji Krymu” przez Moskwę w marcu.



Prezydent USA Barack Obama, premier Australii Tony Abbott i premier Japonii Shinzo Abe

Na zakończenie trójstronnego spotkania przywódcy trzech krajów – Barack Obama, Tony Abbott i Shinzo Abe – wezwali również do „postawienia przed wymiarem sprawiedliwości osób odpowiedzialnych za zestrzelenie malezyjskiego samolotu” nad wschodnią Ukrainą w lipcu.

Samolot malezyjskich linii lotniczych Malaysia Airlines 17 lipca został zestrzelony najprawdopodobniej rakietą ziemia-powietrze odpaloną z terenów opanowanych przez prorosyjskich separatystów. Zginęło łącznie 298 osób, w tym 193 obywateli Holandii, 43 Malezyjczyków i 38 Australijczyków.

Obrady szczytu G20, choć poświęcone sposobom ożywienia słabnącego globalnego wzrostu, zostały w sobotę, pierwszego dnia spotkania, zdominowane przez kryzys ukraiński. Kanclerz Niemiec Angela Merkel, brytyjski premier David Cameron i szef Rady Europejskiej Herman Van Rompuy podkreślili, że możliwe jest dalsze rozszerzenie sankcji wobec władz w Moskwie.

Natomiast prezydent Obama powiedział, że rosyjska agresja na Ukra-

inie jest „zagrożeniem dla świata”. Media zachodnie piszą obszernie o presji ze strony przywódców na rosyjskiego prezydenta Władimira Putina.

Prezydent Rosji Władimir Putin jako „wielki błąd” ocenił w niedzielę na konferencji prasowej decyzję Kijowa o odcięciu finansowania dla wschodu Ukrainy. Putin opuścił szczyt G20 w Brisbane w Australii przed wydaniem przez przywódców końcowego komunikatu.

Myszę, że prezydent Putin źle zniósł presję, jakiej poddany był tu, na G20, ze strony niektórych przywódców – oświadczyła w australijskiej telewizji szefowa dyplomacji tego kraju Julie Bishop.

Uwagę mediów przyciągnęło w szczególności chłodne powitanie Putina przez premiera Kanady Stephena Harpera. – Myszę, że uściskę panu dłoń, ale mam do powiedzenia tylko jedno: musicie odejść z Ukrainy – powiedział Harper, cytowany przez swego rzecznika. Ze swej strony Pieszkow przekazał słowa Putina, który odparł, że niestety to jest niemożliwe do wykonania, ponieważ nas tam nie ma.

PAP/onet.pl/wp.pl

## Golem made in Russia

Opisując Rosję, wielokrotnie odwołujemy się do wspomnień kolosa na glinianych nogach, jakim był Związek Radziecki. Media przywołują tę metaforę pragnąc udowodnić, że Moskwa, choć pręży muskuły, w rzeczywistości balansuje na krawędzi klęski gospodarczej i politycznej i tym samym uspokajają europejskie społeczeństwa. Dają im nadzieję, że w przypadku eskalacji konfliktu uda się Rosjan pokonać na tyle sprawnie, by zdławić potencjalną wojnę w zarodku.

AGNIESZKA SAWICZ

Ale może, szukając literackich przerośnię, należałoby odwołać się do innej, również glinianej postaci? Wedle hebrajskich legend Golem jest istotą mającą ludzki kształt, ulepioną z gliny i mułu, w którą można tchnąć życie przy pomocy mistycznego tetragramu – zaklęcia, jakie sprawia, że posłusznie wypełnia on polecenia swego stwórcy. Bezwolny, pozbawiony rozumu, nie mogący płodzić potomstwa, posiada Golem nadludzką siłę i odporność. Nie sposób go zgładzić w tradycyjnej walce, choć nie jest przecież nieśmiertelny. Wystarczy usunąć literę z zaklęcia, które go ożywiło, lub trafić w czuły punkt na jego ciele, by rozszarpał się w proch, z którego powstał.

Czy twór, nad którego powołaniem do życia wytrwale pracuje Władimir Putin, bardziej przypomina kolosa na glinianych nogach, czy stworzonego z gliny Golema? Można zakładać, że prezydent Rosji skłania się ku tej drugiej wersji. Szczególnie, jeśli przyjrzymy się dzisiejszej Rosji i Rosjanom – pasywnym, ogłupionym propagandowymi sloganami (i oby nie mogącym pozostawić po sobie już ideologicznej spuścizny), a jednak niewiarygodnie wprost pewnym swojej potęgi i możliwości oddziaływania na świat.

W magiczną formułę, jaką Putin ożywia swoje dzieło, wpisane są z całą pewnością dwa słowa: ropa i gaz. Gospodarka Rosji nie opiera się na eksporcie artykułów spożywczych, konfekcji czy towarów luksusowych, lecz surowców energetycznych i to ich ceny mają bezpośrednie przełożenie na stan rosyjskiej gospodarki. Zachód spodziewa się, że wpłynie na Rosję poprzez nakładane na nią sankcje, ale te uderzą w zwyczajnych obywateli, co nie znaczy – w państwo. To pokonać można tylko kłopoty, kreując pozycję kraju, kształtując pozycję oligarchów, potentatów w tej dziedzinie. Mając tego świadomość należałoby zadać sobie pytanie na ile oligarchowie ci zależą od Kremla, a na ile Kreml zależy od nich, a odpowiedź na to pytanie jest kluczową dla zrozumienia fenomenu Golema.

Ostatnio na glinianym korpusie pojawiały się pierwsze rysy. Unia Europejska nałożyła sankcje na koncerny Rosneft, Novatek i Gazprom Neft, a pierwszy z nich już zdecydował się sprzedać część swoich udziałów w złożu Wankor na Syberii. Poszukiwanie gwarancji ciągłości dostaw w rozmowach z Polską czy Slo-



oni-tier.deviantart.com

wacją, gotowość obniżenia cen gazu dla Ukrainy, ustępstwa na rzecz Moldawii czy zwrot w stronę Chin mogą wskazywać, iż kłopoty są większe, niż ich obraz w mediach.

Szczególnie zwraca uwagę desperacka wręcz próba zaskarżenia sobie chińskiej przychylności. Jak się wydaje, w dzisiejszej rozgrywce ten, komu uda się ją pozyskać, będzie mógł spać w miarę spokojnie. Putin liczył na to, że dwie odwieczne potęgi bez problemu znajdą nić porozumienia, a tymczasem Pekin dał mu przytyczka w nos i przypomniał, że jego historia jest dłuższa, tradycja bogatsza, a potęga większa i Moskwa nie jest partnerem, a petentem. Pokazał także, jaka przepaść mentalna dzieli Kraj Środka od państw europejskich. Podczas gdy polskie media akcentowały wagę szarmanckiego gestu Putina, jakim było podczas szczytu APEC okrycie pierwszej damy Chin Peng Liyuan ciepłym pledem, i ze strachem mówiły, że tym samym zaskarbił sobie jej przychylność (w domyśle: także jej małżonka), chińska cenzura już usuwała z przestrzeni medialnej wszelkie wzmianki na temat tego kompromitującego wydarzenia, a obywatele wyrażali swe oburzenie dla barbarzyńcy z Kremla. Z pozorów blahy gest przypominał, że w dyplomacji i polityce nie ma gestów bez znaczenia i wskazał, gdzie jest dziś miejsce Rosji w relacjach z Chinami. Nie wspominając już o tym

że stał się powodem obaw, jakie Polacy żywią względem Moskwy i każdego sygnału mogącego świadczyć o wzroście jej znaczenia na międzynarodowej arenie.

Marzenia o wspólnym gazociągu „Siła Syberii”, w którym Chińczycy mieli utopić 25 miliardów dolarów, stały się w chwili obecnej rosyjską kulą u nogi. Chińczycy bowiem pieniądze odmówili. Ambitny projekt, biegnący przez niezamieszkałe obszary syberyjskiej tajgi, miał poprowadzić gaz na Daleki Wschód. Tymczasem może okazać się, że nawet, jeśli Gazprom wyasygnuje ogromne kwoty (w dużej mierze wyciągnięte z kieszeni obywateli poprzez zwiększony podatek od kopalin, pobierany de facto w cenach benzyny, a co za tym idzie wszelkich produktów), to po przecięciu wstęgi wieńczącej dzieło gaz będzie mógł płynąć co najwyżej w tę i z powrotem – bo nikt w Chinach nie zechce go kupić. A nawet, jeśli kupi, to za sumy, jakie wygodne będą dla Pekinu, nie Moskwy.

Czy będzie to porażka, na jaką Putin jest gotowy, czy da się ją przekuć w propagandowy sukces? Na ile już dziś liczą straty królowie rosyjskiego gazu i z jakim niepokojem patrzą w swoją przyszłość?

Ci, którzy stoją za wydobyciem i handlem gazem czy ropą naftową powiązani są bezpośrednio z osobą Putina. Można się zastanawiać, na jak długo starczy im cierpliwości, aby



W niedzielę 16 listopada 2014 roku zmarła w Warszawie, w wieku 94 lat

**Śp. JADWIGA PIŁSUDSKA-JARACZEWSKA**

Młodsza córka Marszałka Józefa Piłsudskiego. Była pilotką, architektem i działaczką polską na emigracji.

Jeszcze przed wojną uzyskała uprawnienia pilota szybowcowego, po wybuchu wojny na emigracji w Anglii, gdzie w latach 1942-1944 służyła we wspomagającej RAF służbie Air Transport Auxiliary.

Po wojnie zaangażowana w działalność polskiego wychodźstwa, wspieranie Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, później także w pomoc dla solidarnościowego podziemia.

Jesienią 1989 powróciła do kraju.

Tu założyła Fundację Rodziny Józefa Piłsudskiego. Fundacji udało się odzyskać dworek Milusin w Sulejówku i utworzyć Muzeum Józefa Piłsudskiego.

Cześć jej pamięci!



wspierać prezydencką politykę. Czy w obliczu pogarszającej się sytuacji, spadku cen na światowych rynkach i kryzysu mającego przełożenie na prywatne portfele okażą się lojalnymi towarzyszami Władimira Władimirowicz, czy zdecydują się uśmiercić Golema? Czy już trwa wyścig, kto pierwszy sięgnie po broń i na jaką skalę – Putin ratujący siebie, czy ci, którzy tracą na kryzysie?

A jeśli oligarchowie wybiorą ratowanie stanu swoich kont bankowych i poświęcą w imię mamony prezydenta, to czy ten odważy się, ratując swoją skórę, rozpętać kolejną wojnę? I to nie tylko polityczną wojnę z dotychczasowymi poplecznikami, ale wojnę na szerszą skalę niż ta prowadzona na wschodzie Ukrainy? Nie od dziś wiadomo, że działania zbrojne są motorem napędowym gospodarki. Przyparty do muru Putin może uznać, że nie ma już nic do stracenia i zdecydowanie wydać rozkazy ataku okrętami naruszającym wody przybrzeżne innych państw i samolotom niebezpiecznie zbliżającym się do ich przestrzeni powietrznej. Czy jest jednak pewien, jak w tej sytuacji zareagują wojsko i społeczeństwo? Wydają się być wytresowane na tyle skutecznie, że w atmosferze przywodzącej na myśl narkotyczny trans, rzucą się do walki - ale czy na pewno? Na ile ten obraz rosyjskiego społeczeństwa jest wytworem propagandy? Przecież patrząc zdroworozsądkowo nie jest możliwe, by wszyscy Rosjanie nie byli świadomi autodestrukcyjnych skutków miłości do Putina. Być może Putin wie o tym lepiej, niż Zachód i dlatego z uporem maniaka dba o to, by wciąż podsycać mit o Rosji, której nie sposób pojąć rozumem i o narodzie nie mającym analogii nigdzie na świecie.

Być może też dlatego prezydent Rosji szuka desperacko innego sposobu, by zamienić potencjalnie słaby punkt w zakłęcie trzymającym Golema przy życiu. Tym sposobem mogłoby być zalepienie pękających, pod wpływem spadku cen ropy i gazu, fragmentów, sojuszami z innymi państwami. Wspólne ćwiczenia wojskowe prowadzone w Serbii, Osetii Południowej z uporem godnym lepszej sprawy marząca o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z ukraińskimi samowładczymi republikami, gazowe porozumienia z Mołdawią, spoglądanie w stronę Kazachstanu, wsparcie dla Syrii – państwa te są może nie wymarzonymi sojusznikami, ale zawsze jakimiś. Gdyby tak udało się jeszcze powtórzyć scenariusz ze wschodu Ukrainy w Estonii i przekonać Estończyków, że tak naprawdę są Rosjanami zagubionymi w kraju, który jest sztucznym tworem... Wówczas można by mówić o jedynym realnym zwycięstwie nad Unią Europejską i NATO.

Zbiór podejmowanych ostatnio przez Putina działań wskazuje na to, że ktoś znalazł słabe punkty w samym rosyjskim Golemie lub zakłęciu, jakie nim rządzi. Na razie stwór ten wciąż jeszcze żyje – porusza się ślepo posłuszny woli swego stwórcy i gotów jest zniszczyć wszystko, co stanie mu na drodze. Ale jak długo potrwa ten stan rzeczy? Kreml mówi, że wiecznie. Jednak czy powinniśmy wierzyć w propagandę?

KG

## Grać zgodnie z zasadami

**Unia Europejska to pragmatyczna realizacja romantycznego marzenia, idei, która w centralnym punkcie stawia prawa i interesy jednostki – powiedział Jan Tombiński, ambasador Unii Europejskiej w Kijowie, a poprzednio ambasador Polski przy UE, podczas swojego wykładu na Uniwersytecie Przykarpaczkim w Iwano-Frankiwsku.**



**MARCIN ROMER**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcie

13 listopada w Iwano-Frankiwsku, przy udziale Jana Tombińskiego, ambasadora UE na Ukrainie, Ihora Cependy, rektora Uniwersytetu Przykarpaczkiego oraz przedstawicieli władz miasta i regionu, uroczystie otworzono Centrum Informacyjne UE. Centrum utworzono przy Instytucie Historii, Politologii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Przykarpaczkiego, ale będzie ono dostępne dla wszystkich mieszkańców i instytucji miasta i regionu. Funkcję dyrektora Centrum objęła Natalia Marczuk, absolwentka studiów doktoranckich NAN Ukrainy, a także Uniwersytetu Angelicum w Rzymie.

Centrum Informacyjne UE w Iwano-Frankiwsku to 19 tego typu instytucja na Ukrainie. Jego celem, podobnie jak i pozostałych, jest umożliwienie

nie szerszego dostępu do informacji o sposobach i procedurach działania Unii Europejskiej, co wobec podpisania przez Ukrainę umowy stowarzyszeniowej z UE nabiera szczególnego znaczenia. Ważnym jest by wszystkie te instytucje tworzyły współpracującą ze sobą sieć informacyjną, co powinno skutkować większą efektywnością działań – powiedział Kurierowi Jan Tombiński.

To bardzo ważne wydarzenie, nie tylko dla Uniwersytetu Przykarpaczkiego, ale dla całego regionu – powiedział Ihor Cependa, rektor UP. – To tylko pierwszy krok, który pozwoli lepiej poznać system funkcjonowania instytucji Unii Europejskiej, jej ustawodawstwo, a co za tym idzie, możliwości i sposoby jego realnej adaptacji w prawodawstwie państwa ukraińskiego. Znajomość tych problemów jest na Ukrainie wciąż bardzo mała. Czas zrozumieć, że nie należy grać zasadami, ale zgodnie z zasadami.

## Kiermasz edukacyjny „Polska Wigilia na Kresach”

Komitet organizacyjny Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej zaprasza do wspólnej realizacji Kiermaszu edukacyjnego „Polska Wigilia na Kresach”, który odbędzie się pod patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie 14 grudnia 2014 roku o godz. 12:00 we Lwowskim Pałacu Sztuki, przy ul. Kopernika 17.

Państwa organizacja będzie miała możliwość przedstawić tradycje swojej miejscowości przez wystrój wigilijnego stołu, potrawy wigilijnej lub tradycyjne rzemiosła, które będą promować tradycje i obyczaje Polaków pochodzących z Państwa miejscowości.

Podczas tegorocznego kiermaszu odbędzie się konkurs Piernika. Zadaniem uczestników konkursu jest przedstawienie tradycyjnego ciasta piernikowego według przepisu danego regionu. Na uczestników czeka 10 atrakcyjnych nagród! Zachęcamy do udziału w konkursie.

Organizatorzy zapewniają uczestnikom bezpłatne stoiska na kiermaszu. Dla pięciu organizacji, które jako pierwsze zgłoszą się do udziału w kiermaszu organizatorzy częściowo pokrywają koszty transportu.

**Wszystkich zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do komitetu organizacyjnego:**  
tel.: 0935048811 – Tatiana Bojko, e-mail: appzl@o2.pl

## I Ogólnoukraińskie Dyktando Języka Polskiego na Ukrainie

**Ogólnoukraińskie dyktando języka polskiego na Ukrainie odbyło się w sobotę 15 listopada. Przystąpiło do niego około 2000 osób. Razem z nauczycielami języka polskiego pisali je uczniowie ze szkół z polskim językiem nauczania i społecznych punktów nauczania języka polskiego.**

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
tekst i zdjęcie

Dyktando o patriotycznym charakterze, poświęcone dniu Niepodległości Polski było pisane we Lwowie, w Czerniowcach, Winnicy, Kijowie, Żytomierzu, Łucku, Chmielnickim, Odessie, Dniepropietrowsku i Charkowie, a także w Drohobyczu, Kowlu, Charkowie, Chersoniu, Krzywym Rogu, Nikopolu, Gródki Podolskim i Kirowogradzie.

Ogólnoukraińskie Dyktando Języka Polskiego zrealizowano w ramach projektu „Biało-czerwone ABC.

teksty. Widzę, że kartki są zapełnione tekstem, czyli wszyscy słyszeli i potrafili zapisać to co słyszą w całości, a myślę, że nie będzie tam zbyt wielu błędów, bo dyktando nie było trudne. Nie chodziło o to, żeby robić tutaj typowe dyktando – jak w Polsce, że się szuka pułapek językowych, tylko chodziło o normalny zwykły tekst naturalną mową, co nie powinno stanowić problemów dla kogoś, kto uczy się polskiego” – powiedział Jerzy Kowalewski.

Dyktando pisał również konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski. „Celem takiego dyktanda jest mobi-



Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie”, który ma za cel podniesienie poziomu nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce poprzez wspieranie rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie. Program realizowany jest przez Fundację „Wolność i Demokracja”.

We Lwowie dyktando prowadził współorganizator projektu Jerzy Kowalewski, wykładowca katedry filologii polskiej Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki. „Praktycznie przyjechali tutaj najlepsi z tych najlepszych z poszczególnych ośrodków i poradzili sobie świetnie najpierw słuchając, potem pisząc te

lizacja świadomości i dyktando ma to do siebie, że niezależnie od przygotowań nigdy do końca nie wiemy, jakie będą słowa i jaki będzie temat” – powiedział konsul.

Najlepiej dyktando napisała uczennica niedzielnej szkoły w Żółtkwi – Liana Blicharska, która przyjechała do Lwowa z trzynastoosobową grupą. „Dyktando było poświęcone Dniu Niepodległości Polski, było tam dużo nazw historycznych. Miałam parę problemów, między innymi zastanawiałam się jak pisać, dużą czy małą literą. Nawet się nie spodziewałam, że zdobędę jakieś miejsce, a stało się tak, że wygrałam”.





## Obchody Święta Niepodległości Polski we Lwowie

- Pytam ciebie bracie i siostrzo ile w naszym życiu jest Polski? Ile w naszej modlitwie jest Polski? Ile w naszym domu jest Polski? Ile w codziennej rozmowie z ludźmi jest w nas Polski? Ile jest, a ile powinno być? Powinno być jej tyle, ile mamy miłości do Boga, ile mamy honoru w sobie, ile poczucia, że jesteśmy tymi z pod znaku biało-czerwonej flagi i orła w koronie – mówił podczas homilii do polskiej społeczności Lwowa o. Sławomir Zieliński. Obchody Święta Niepodległości Polski we Lwowie rozpoczęły się od mszy św. w bazylice metropolitalnej, po mszy Polacy złożyli kwiaty i znicze na Cmentarzu Obrońców Lwowa.



**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

Powtarzając za ks. Piotrem Skargą, o. Sławomir Zieliński zaznaczył: „Jednoczyła się Polska i wzrastała jak dąb, którego nic nie zdołało zniszczyć, dlatego, że ten dąb – Ojczyzna, Polska miała swoje zakorzenienie w Chrystusie”. Dodał również, że Polska jest przykładem wśród innych narodów świata, połączenia Boga z honorem, honoru z Ojczyzną, Ojczyzny z Bogiem.

Druga część uroczystości miała miejsce na Cmentarzu Obrońców



Lwowa. Przy zbiorowej mogile nieznanymi żołnierzami stanęła warta honorowa lwowskich harcerzy oraz poczty sztandarowe polskich towarzystw, organizacji i szkół. Polacy mieszkający na Ziemi Lwowskiej i rodacy z Polski odmówili wspólną modlitwę. Następnie Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie, konsulowie oraz pracownicy konsulatu, a także delegacje polskich towarzystw i organizacji ze Lwowa i obwodu lwowskiego złożyli

biało-czerwone kwiaty i zapalili znicze na mogile zbiorowej Cmentarza Obrońców Lwowa.

- Cmentarz Orłąt jest szczególnym pomnikiem polskiej chwały i polskiego żołnierza. Dzisiaj mamy okazję po raz kolejny oddać hołd tym wszystkim, którzy tu leżą – powiedział Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie.

U stóp grobu Nieznanego Żołnierza chcę podziękować wam, że tak licznie przybyliście tutaj, aby uczcić tych, co oddali życie za wolną i niepodległą naszą Ojczyznę – powiedział Emil Legowicz, prezes TKPZL.

11 listopada 1918 roku, po 123 latach zaborów, Polska odzyskała wolność. Narodowe Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada jest najważniejszym świętem narodowym Polski. Rocznicowe uroczystości mają miejsce w wielu polskich miastach. Największe obchody z udziałem najwyższych władz państwowych odbywają się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

## Obchody 11 listopada w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie)

Tegoroczne obchody Święta Niepodległości odbywały się w Iwano-Frankiwsku (dawnym Stanisławowie) i miały szczególnie uroczystą oprawę. 12 listopada do miasta przybyli ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin i konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, aby wspólnie z polską społecznością i władzami miasta uczcić 96. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.



Otwarcie wystawy „Zimna wojna. Krótka historia podzielonego świata”

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO,**  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
zdjęcia

Uroczystości rozpoczęły się w gmachu Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka – otwarto tam wystawę „Zimna wojna. Krótka historia podzielonego świata”, przygotowaną przez warszawski oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Inicjatorem zaprezentowania wystawy w Stanisławowie oraz jej organizatorem jest Konsulat Generalny RP we Lwowie. W uroczystościach obok polskich dyplomatów, udział wzięli profesorowie i studenci uczelni z jej rektorem Ihorem Cependą na czele oraz przedstawiciele władz miasta i obwodu. Po uroczystości zebrani uczcili pamięć studenta Uniwersytetu Przykarpackiego 19-letniego Romana Guryka, który zginął w lutym br. na kijowskim Majdanie. Kwiaty złożono pod pomnikiem studenta na dziedzińcu Uniwersytetu. Wiązanki kwiatów złożono pod pomnikiem Adama Mickiewicza w centrum miasta.

Główna część obchodów odbyła się w Filharmonii Obwodowej. W godzinach popołudniowych zgromadzili się tam przedstawiciele polskiej społeczności miasta, duchowieństwo różnych wyznań, przedstawiciele władz miasta i obwodu oraz korpusu dyplomatycznego. Na uroczystości przybyła również liczna grupa przedstawicieli polskich organizacji ze

Lwowa i regionu. Uroczystość otwarto wykonaniem hymnów narodowych Polski i Ukrainy.

Ambasador Henryk Litwin podkreślił, że Święto Niepodległości jest powrotem do historii i pamięci bohaterów i tych, którzy tę niepodległość wywalczyli. „Historia wymaga walki o niepodległość, a jak pokazuje przykład Ukrainy, również walki o wybór

Zwracając się do Polaków, zgromadzonych na sali, ambasador zaznaczył, że jest mu niezmiernie miło obchodzić Święto Niepodległości w Stanisławowie. „Dobrze znam wielu z państwa z mojego pobytu we Lwowie i miło mi przeżywać to święto wspólnie z wami. To, że teraz obchodzimy te uroczystości w Polsce w dużej mierze jest zasługą Polaków



Barbara Pacan z rąk ambasadora RP w Kijowie Henryka Litwina przyjmuje medal Komisji Edukacji Narodowej

europijski – zaznaczył ambasador. – Polska i Ukraina, pomimo trudnych czasów w historii i konfliktów, zawsze były sobie bliskie. Ukraina, broniąc własnej niepodległości, broni też niepodległości i wolności w Europie. Za to jesteśmy bardzo wdzięczni i przekonani, że Ukraina zwycięży”.

poza granicami, bo w tamtych czasach komunistyczne władze w kraju były przeciwne tym obchodom. A tradycja przetrwała poza granicami. Życzę państwu z tej okazji wszelkiej pomyślności, a ponieważ zależy ona od rozwoju wydarzeń na Ukrainie, więc będziemy życzyli tego samego



i Ukrainie” – powiedział na zakończenie Henryk Litwin.

Ze strony ukraińskiej życzenia z okazji święta złożyli wiceprzewodniczący administracji obwodowej Lubomyr Słobodian, wiceprzewodniczący Rady Obwodowej Aleksander Lewicki, wicemercer Iwano-Frankiwska Zenowij Fitel. W swoich wystąpieniach podkreślali wkład Polski w poparcie europejskich aspiracji Ukrainy i współpracę polskich województw z obwodem iwanofrankiwskim. Rafał Kocot, przedstawiciel wojewody małopolskiego odczytał życzenie wojewody Marka Sowy, w których zaznaczono, że władze województwa wspierają działania Polaków poza granicami kraju, organizują różne szkolenia i staże. Życzył Polakom w Stanisławowie dalszej wytrwałości we wspieraniu europejskiego wyboru Ukrainy i zachowaniu tradycji i pamięci o tych, którzy oddali swe życie za niepodległość Ojczyzny”.

Na zakończenie części oficjalnej ambasador Henryk Litwin odznaczył medalami Komisji Edukacji Narodowej wieloletnią dyrektorkę iwanofrankowskiej szkoły nr 3 z polskim i rosyjskim językiem wykładowym Swietlanę Dołgową i Barbarę Pacan z



Swietłana Dołgowa

Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie, osobą zaangażowaną w rozwój szkolnictwa polskiego na Ukrainie. Medale przyznała minister edukacji Joanna Kluzik-Rostkowska za krzewienie szkolnictwa polskiego i kultury polskiej.

Dziękując za uznanie, dyrektorka Swietłana Dołgowa zaznaczyła, że ta nagroda nie jest jej osobistym osiągnięciem, a należy się wszystkim 18 nauczycielom, pracującym w szkole i podziękowała stronie polskiej za wsparcie i za nauczycieli z Polski kierowanych do Iwano-Frankiwska do pracy w szkole.

Po zakończeniu części oficjalnej, rozpoczął się koncert muzyki filmowej Wojciecha Kilara w wykonaniu orkiestry symfonicznej filharmonii iwanofrankiwskiej pod batutą Rusłana Dorożiwskiego. Zabrzmiały niezapomniane melodie z „Trędowatej”, „Ziemie obiecanej”, „Galopu”, „Pianisty” i wielu innych filmów, do których kompozytor tworzył oprawę muzyczną. Jak podkreśliła, prowadząca koncert Zofia Iwanowa, w niektórych filmach jednym z głównych bohaterów była właśnie muzyka Wojciecha Kilara. Na koniec zabrzmiał wspaniały polonez z „Pana Tadeusza”. Uroczystości zakończyły się przy lampce wina w Pasażu Gartenbergów, gdzie podczas kolejnych toastów podkreślano znaczenie niepodległości dla obu narodów i wkład Polski w realizację europejskiego wyboru Ukrainy.

## Prace przy pomniku w Rzęsnej

Przy pomniku upamiętniającym walki w obronie Lwowa w latach 1918-1920 w Rzęsnej (ukr. Riasne – dawn. Rzęsna Polska, obecnie jedna z dzielnic we Lwowie), we wrześniu wykonano prace zabezpieczające.

### JANUSZ SMAZA

Tuż obok drogi Lwów – Jaworów stoi pomnik, który został odsłonięty 22 listopada 1932 r. wykonany według projektu architekta Wincetego Rawskiego z udziałem rzeźbiarza Bronisława Sołtysa. Kompozycja składa się z dwóch zasadniczych części. W części dolnej jest wysoki, zwężający się trzon z tablicą inskrypcyjną od strony południowej (nie zachowana), osadzony na dwustopniowej podstawie. Na niej prostokątny trzon ozdobiony z czterech stron płaskorzeźbami przedstawiającymi uskrzydłonego rycerza w zbroi z mieczami (połamane z ubytkami). Trzon zwieńczony ozdobnym fryzmem składającym się z czterech narożnych przedstawień orłów (z dużymi ubytkami). Pomiędzy nimi girlandy z liści laurowych. Po środku w zwieńczeniu krzyż (niezachowany).

Dolna część pomnika wykonana jest z kamiennych głazów z piaskowca, o płaszczyznach z naturalnymi przełamami. Zewnętrzna warstwa tworzy rodzaj okładziny cokołu. Wnętrze wypełnione – niewłaściwie – nieregularnymi głazami kamiennymi, żwirem i zaprawą piaskowo-cementową. Górna część, w tym płaskorzeźby, wykonane w formie wielu odlewów w zaprawach piaskowo-żwirowo-cementowych. Wnętrze wypełnione podobnie jak w cokole.

Mimo doraźnych działań miejscowych Polaków, zwłaszcza Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi i wieloletnich rozmów wszystkich zainteresowanych stron w ratowaniu pomnika stan zachowania pogarszał się. W wyniku zaniedbań, wandalizmu i częściowo niewłaściwych technologii wykonania trzon pomnika groził upadkiem i zniszczeniem.

We wrześniu br. grupa pracowników Służby Ochrony i Kontaktu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie: Marcin Kunicki, Jerzy Olpiński, Tomasz Matecki, Miłosz Sobuś, Jacek Mokrzycki, pod opieką konsula generalnego Jarosława Drozda, przy wsparciu organizacyjnym konsula Marcina Zieniewicza i pod kierownictwem zawodowym prof. Janusza Smazy, z własnej inicjatywy wykonała szereg prac ratujących pomnik. W pierwszej kolejności usunięto samosiejki wraz z korzeniami oraz naniesioną przez wiatr ziemię i zdeintegrowaną zaprawę mineralną. Najbardziej zniszczone fragmenty cokołu odbudowano w zakresie zabezpieczającym stabilność trzonu. Zaprawami mineralnymi wypełniono również wszystkie szczeliny i fugi między kamieniami. Z funduszy Konsulatu Generalnego RP zakupiono m.in.: piasek, cement, podstawowe narzędzia budowlane. Zorganizowano część surowca kamiennego „z odzysku”. Konsulat udostępnił również transport. Pozostały surowiec kamienny zakupił jeden z uczestników prac.

Bardzo aktywny udział w pracach wzięli również właściciel terenu, na którym znajduje się pomnik – pan Andrzej Gałeczka – udostępnił zaplecze budowlane w postaci swojej posesji prywatnej.

Prace powyższe mają charakter interwencyjny. Zabezpieczają pomnik na jakiś czas. Niezbędne są jednak kompleksowe prace remontowo-budowlane, włącznie z pracami konserwatorsko-rekonstrukcyjnymi. Niezależnie od wszystkiego należałoby w najbliższym czasie wykonać najprostszą kładkę – mostek umożliwiający dojście do pomnika, a także posadzić ozdobną roślinność.



## „Zemsta” we Lwowie

Prapremiera „Zemsty” odbyła się 17 lutego 1834 we Lwowie w teatrze Jana Nepomucena Kamińskiego. Proszę nie mylić tego teatru z Teatrem Skarbka, bo ten miał powstać dopiero za lat kilka. W tym roku mija od premiery 180 lat i znów widzowie lwowscy będą mogli napawać się perypetiami bohaterów komedii w najlepszej obsadzie. Do Lwowa zawita Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana z Warszawy i na scenie teatru im. Marii Żankowieckiej 30 listopada przedstawi tę wspaniałą komedię w najlepszej obsadzie aktorskiej. Bilety do kupienia w kasach teatru.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
**ROBERT JAWORSKI**  
zdjęcie

„Gdyby nasza gospodarka kulturalna była z prawdziwego zdarzenia, Fredro nie powinien schodzić z afisza. Nie wiem od czego trzeba by wtedy zacząć, od żelaznego repertuaru czy nawet specjalnej sceny, z pewnością jednak pierwszym wyrazem tej triumfalnej epoki byłoby odzyskanie polskiego śmiechu.

Cześnik Raptusiewicz – Daniel Olbrychski  
Rejent Milczek – Andrzej Seweryn  
Klara – Lidia Sadowa  
Wacław – Paweł Krucz  
Podstolina – Joanna Trzepiecińska  
Papkin – Jarosław Gajewski  
Dyndałski – Stefan Szmidt  
Śmigalski – Adam Biedrzycki  
Perełka – Antoni Ostroch  
Mularz I – Henryk Łapiński  
Mularz II – Przemysław Pawlicki  
reżyseria: Krzysztof Jasiński  
scenografia: Maciej Putowski



Co by to był za festiwal, taki Fredro w nieprzerwanej ciągłości. Jaka przyprawa w smaku życia, dosypana do codziennej naszej doli. Wreszcie co za chów aktora i widza. Starszy pan z Beńkowej Wiszni przestałby być wyłącznie lekturą szkolną, a zblazowany grymas publiczności, że to ograny Fredro nie byłby już świadectwem obowiązującej mody i gustu. Aktorzy dziedziczyliby kunszt i styl, teatr odnawiałby żywotność dzieła, a my stanęlibyśmy przed drzwiami wielkiej Comedie Polonaise” – tak o twórczości Fredry pisał Kazimierz Wierzyński.

Dzieła Fredry są uniwersalne i ponadczasowe – do dziś nie utraciły nic ze swej aktualności. Stąd „Zemsta” w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego jest „spojrzeniem na Fredrowskie postaci z dzisiejszego punktu widzenia, a jednocześnie zachowuje się przy tym stylizację, bogatą scenografię i historyczne kostiumy. Bohaterowie, mimo, że mówią Fredrowskim wierszem, są do granic współcześni w sposobie pojmowania i reagowania na zdarzenia, w których uczestniczą” – czytamy w opisie spektaklu. Mistrzostwo Fredry polega na tym, że jego postaci, cała akcja komedii jest tak precyzyjna, że oglądając po raz kolejny spektakl oglądamy go wciąż na nowo.

Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie wystawił komedię w roku 2013 – w 220 rocznicę urodzin Aleksandra Fredry i w 180 rocznicę powstania dzieła. Najlepsza obsada aktorska zapewnia wspaniałe widowisko, bezbłędne tempo i mistrzowską teatralność. W tym wypadku widz obserwuje akcję nie odczuwając wpływu czasu, a końcowe owacje są tożsame obłóczkiem niedosytu: „Dlaczego to już się skończyło?” Kogo zobaczymy na scenie:

kostiumy: Dorota Ogonowska  
w spektaklu wykorzystano kompozycję Piotra Rubika.

W postaciach Fredrowskiej Zemsty wcielił się najlepszy polski aktorzy. Andrzej Łapicki tak wspomina swoje kontakty z postaciami Fredry:

„Mój – a więc wywód ten będzie może nieskromnie osobisty. Mój – chyba również dlatego, że dwukrotnie usiłowałem wcielić się w postać Hrabiego, raz w Hanuszkiewiczowskiej składance Trzy po trzy w Narodowym, a drugi raz w telewizyjnej wersji Hemarowskich skeczy *To co najpiękniejsze!* Stąd mój stosunek do Fredry jest niemalże intymny, bo jakoś go przez swój aktorski organizm przepuściłem. Ośmielię się powiedzieć, że wydaje mi się, iż przez te aktorsko-biograficzne, a nawet biologiczne studia nad Fredrą poznałem go lepiej i może nawet zrozumiałem. Zrozumiałem, dlaczego w końcu ze złości zamknął swoją szufladę. Sam, ileż razy miałem ochotę tak postąpić po lekturze recenzji czy krytyki...”

Widz również powinien „przepuścić” te postaci przez siebie, żeby lepiej wczuć się w klimat komedii i w sytuację na scenie, w grę aktorów. Dopiero wtedy dostaje pełnię zadowolenia i element refleksji nad dniem dzisiejszym.

Do obejrzenia spektaklu zachęca państwa słowami Tadeusza Boya-Żeleńskiego:

„Uczyńmy sobie zabawę i odczytajmy jeszcze raz tę uroczą, a tak dobrze znaną Zemstę, ale odczytajmy z nastawieniem wyłącznie życiowym, obyczajowym. (...) Zemsta jest klejnotem jedynym w skarbcu komediowym wszystkich literatur. Topnieję z rozkoszy oglądając ją dobrze graną na scenie”.



# Prasa polska o Ukrainie

Opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**



- Wynik wyborów parlamentarnych na Ukrainie potwierdza prozachodni kurs tego kraju – ocenił w czwartek prezydent Bronisław Komorowski. Teraz – jak dodał – Ukraina musi rozpocząć reformy ustrojowe, polityczne i gospodarcze.

Prezydent Komorowski ocenił wynik jako „korzystny z punktu widzenia potwierdzenia dążeń Ukrainy do odnalezienia i wzmocnienia swojej drogi ku Zachodowi”. Zdaniem Komorowskiego jest to także szansa dla Ukrainy na wypełnienie przyjętych wcześniej zobowiązań, „uruchojenie wielkiego programu reformy wewnętrznej, na którą muszą się złożyć reformy ustrojowe, polityczne i gospodarcze, czy reforma ukraińskiego systemu obronnego”.

**Komorowski: wynik wyborczy na Ukrainie potwierdza jej prozachodni kurs.**  
**Agnieszka Szymańska.**  
**30.10.2014**

**DZIENNIK POLSKI** Wiemy, że Putin rozważa scenariusze rozbioru państwa ukraińskiego. Warto sobie uświadomić, że udział w nim Polaków byłby dla niego darem niebios. Podstawowym celem Moskwy jest rozbięcie politycznej wspólnoty Zachodu.

Kreml za swojego głównego wroga uznał Waszyngton i rozpoczął budowę sojuszu kontynentalnego z Berlinem, Paryżem i Rzymem. Co ma do tego Lwów? Z warszawskiej perspektywy wydaje się, że żadnej. Putin traktuje nas bardziej „podmiotowo”. Dostrzega geopolityczny potencjał naszego położenia, który wykorzystalby do zniszczenia obecnego pozimnowojennego porządku europejskiego.

Notabene nie sposób nie dostrzec analogii z Hitlerem, który w latach 1934–1939 obiecywał Polsce południowo-zachodnią Ukrainę i dostęp do Morza Czarnego w zamian za pomoc w zniszczeniu porządku wersalskiego.

**Lwów Putina.**  
**Krzysztof Rak.** **31.10.2014**



- Wybory władz powołanych przez prorosyjskich separatystów republik donieckiej i ługańskiej na wschodzie Ukrainy są przeszkodą na drodze do pokoju w tym kraju i Unia Europejska ich nie uzna – oświadczyła w niedzielę szefowa dyplomacji UE Federica Mogherini.

- Przedterminowe wybory lokalne, zgodnie z prawem ukraińskim i przewidziane w porozumieniu z Mińska, miały być prawnymi i uzasadnionymi środkami odnowienia demokratycznego mandatu lokalnych władz w tych częściach Ukrainy – powiedziała szefowa dyplomacji UE.

Tymczasem przedstawiciel rosyjskiej Dumy Państwowej oświadczył, że w DRL i ŁRL wybrano le-

galne organy władzy oraz, że Duma będzie z nimi współpracować.

**UE nie uznaje wyborów w Donbasie.** **03.11.2014**



Prezydent Rosji Władimir Putin oświadczył w poniedziałek, że „naród rosyjski i nosiciele języka rosyjskiego są prezentowani jako agresorzy na Ukrainie, choć to Rosjanie są tam mordowani i stają się uchodźcami”. Prezydent Federacji Rosyjskiej uczynił to w posłaniu do uczestników 8. Zgromadzenia Rosyjskiego Świata, które rozpoczęło się w Soczi. W związku z sytuacją na Ukrainie Putin oznajmił też, że „Rosja sprzeciwia się agresjom i wojnom, ponieważ jest wielonarodowym państwem, w którym wrogość między narodami byłaby samobójstwem”.

Przewodniczący Fundacji „Rosyjski Świat” Wiczesław Nikonow, odnosząc się bezpośrednio do sytuacji na Ukrainie, oświadczył, że „w najstraszniejszym śnie nikomu nie mogło przyjść do głowy, że Rosjanie będą zabijać Rosjan, przy czym – często w imię tego, by móc mówić w swoim ojczystym języku”.

**Putin w Soczi: Rosjanie są prezentowani jako agresorzy, a to oni są mordowani.**  
**03.11.2014**



RBNiO Ukrainy zapowiedziała koniec finansowania terytoriów opanowanych przez prorosyjskich separatystów. Sekretarz Rady Ołeksandr Łytwynenko przekazał, że Rada poleciła też niezwłoczne odwołanie ustaw o specjalnym statusie Donbasu, które znacząco rozszerzały kompetencje organów samorządowych w tym regionie.

- Państwo ukraińskie zapewni mieszkańcom obwodów donieckiego i ługańskiego dostawy pomocy humanitarnej. Ludzie, którzy tam mieszkają i nie mogli wyjechać, nie są winni, że znaleźli się w takiej sytuacji. Ukraina nie będzie jednak zapewniać finansowania tych nieznanawanych tworów – powiedział o powołanych tam przez separatystów republikach ludowych Donieckiej (DRL) i Ługańskiej (ŁRL).

**Ukraina nie będzie finansowała Donbasu i wzmocni obronność.**  
**mm, 03-11-2014**



- Ukraina musi przygotować się na negatywny scenariusz rozwoju sytuacji na wschodzie kraju – oświadczył prezydent Petro Poroszenko podczas posiedzenia RBNiO.

- Ukraina nadal będzie z odpowiedzialnością traktowała przestrzeganie mińskich zobowiązań. Nie oznacza to jednak, że Ukraina nie będzie gotowa do zdecydowanych działań w razie pesymistycznego, negatywnego scenariusza – powiedział szef państwa. – Dziś sformowano kilka nowych jednostek, które pozwolą już teraz zatrzymać możliwy atak w kierunku Mariupola, Bardińska, Charkowa, na północ od

Ługańska oraz na obwód dnipro-pietrowski – przekazał Poroszenko.

**Poroszenko: Ukraina musi przygotować się na negatywny scenariusz.**  
**04.11.2014**



- Rosyjscy żołnierze przemieszczają się bliżej granicy z Ukrainą, a Moskwa w dalszym ciągu szkoli rebeliantów na wschodzie tego kraju, dostarcza im sprzęt. Widzimy rosyjskich żołnierzy przemieszczających się bliżej granicy z Ukrainą – oświadczył sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg na wspólnej z szefową unijnej dyplomacji Federicą Mogherini konferencji prasowej. Dodał, że Rosja wciąż wspiera separatystów, szkoli ich, dostarczając sprzęt i utrzymując siły specjalne we wschodniej Ukrainie.

- W pasie przygranicznym z Federacją Rosyjską, naprzeciwko obwodu donieckiego, odnotowano przybycie pododdziału (sześć wyrzutni) operacyjno-taktycznych systemów rakietowych Iskander – przekazał na swoim profilu na Facebooku ukraiński ekspert wojskowy Dmytro Tymczuk. Iskandery to ładowe pociski balistyczne o zasięgu 380-500 km. Mogą też przenosić ładunki nuklearne.

**Stoltenberg: siły rosyjskie przesuwały się ku granicy z Ukrainą.** **Wiktor Dąbkowski.**  
**04.11.2014**



Francuski „Le Monde” wyraził opinię, że natychmiast uznane przez Kreml wybory w samowładnych republikach ludowych na wschodzie Ukrainy to, kolejny krok na drodze do podziału państwa ukraińskiego.

Rosja bardzo szybko uznała wynik „wyborów” w samowładnych republikach ludowych – donieckiej i ługańskiej – wskazuje gazeta i pisze, że Kreml zapewnia sobie w ten sposób kontrolę nad częścią sąsiedniego kraju, jak to już uczynił w Gruzji i Mołdawii. Motyw jest zawsze ten sam: zbliżenie którejś z byłych republik radzieckich do Zachodu, a dokładniej mówiąc – do Unii Europejskiej – zostaje ukarane, ponieważ Rosja chce zachować nad nimi władzę – pisze dziennik.

**Ukrainie grozi podział.**  
**mm. 05.11.2014**



Minister spraw zagranicznych Ukrainy Paweł Klimkin powiedział, że Kijów włączy ponownie wschodnią Ukrainę do swojego obszaru władzy: „Rzeczywiście niektóre części Ukrainy wschodniej kontrolowane są przez prorosyjskich terrorystów i rosyjskie oddziały. To są jednak ukraińskie terytoria i odbierzemy je” – powiedział szef ukraińskiej dyplomacji.

Ukraiński minister wezwał Zachód do zaostrzenia sankcji wobec Rosji: „Jeżeli świat zachodni chce, aby Rosja przywiązywała wagę do jego stanowiska i aby przestrzegała powszechnie obowiązujących międzynarodowych zasad, to logicznym

krokiem byłoby zwiększenie presji na Kreml za pomocą wszystkich dostępnych środków” – powiedział Klimkin.

**Klimkin zapowiada w „Bildzie” odbicie wschodniej Ukrainy.**  
**mkd. 04.11.2014**



- Nie bardzo rozumiem, jak można na poważnie mówić o zagrożeniu wojną ze strony naszego kraju. To, co zdarzyło się na Ukrainie i wokół niej, to tragiczne wydarzenia. Niestety, są one efektem krótkowzrocznej i nieodpowiedzialnej polityki prowadzonej przez określone siły na Ukrainie, a także w innych państwach – mówi w wywiadzie dla RMF 24 ambasador Federacji Rosyjskiej Siergiej Andriejew.

Zapytany o status Krymu odpowiedział z kolei, że nie ma żadnej możliwości, by Rosja zmieniła zdanie. – Krym jest częścią Federacji Rosyjskiej – stwierdził ambasador.

**Ambasador Rosji: Samoloty przy granicy to ćwiczenia. Zagrożenia wojną nie ma.** **luna. 07.11.2014**



Podczas spotkania z młodymi historykami prezydent Rosji przedstawił swoją wersję historii XX wieku. Prezydent Rosji usprawiedliwia porozumienie Związku Sowieckiego z hitlerowskimi Niemcami z sierpnia 1939 roku. Według niego, podpisany w 1939 roku pakt Ribbentrop-Mołotow, nie był niczym złym.

O Pakcie Ribbentrop-Mołotow prezydent Władimir Putin mówił młodym rosyjskim historykom, że przy okazji paktu Ribbentrop-Mołotow oskarża się Związek Sowiecki, że dokonał podziału Polski, gdy tymczasem Polska w chwili zajęcia części Czechosłowacji przez wojska niemieckie sama uczestniczyła w rozbiore tego kraju. Zdaniem Putina Polska dostała więc później to, na co sobie zasłużyła.

**Putin: Polska zasłużyła na rozbiór. Maciej Pietrzyk.**  
**07.11.2014**



- Szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini zaapelowała w niedzielę do Rosji, by zapobiegła dalszemu napływowi wszelkich nowych posiłków na wschodnią Ukrainę. „Bardzo niepokojącą” nazwała zaobserwowaną przez OBWE obecność konwojów i czołgów w tym regionie. Za konieczne uznała uniknięcie powtórzonego zaostrzenia wrogich działań. W swym oświadczeniu zachęcała wszystkie strony do powściągliwości i honorowania swych zobowiązań.

- Apeluje do Rosji o wypełnienie swych zobowiązań w tym względzie, m.in. przez zapobieżenie dalszemu napływowi z jej terytorium na Ukrainę żołnierzy, broni czy bojowników i wycofanie z Ukrainy wszystkich żołnierzy, broni i sprzętu (...), a także o użycie wpływów w celu skłonienia separatystów

do uczciwego wypełnienia zobowiązań, jakie wzięli na siebie w Mińsku – oświadczyła szefowa unijnej dyplomacji.

**Mogherini wzywa Rosję, by uniemożliwiła napływ posiłków na Ukrainę.**  
**10.11.2014**



Po wschodzie Ukrainy krążą setki nieoznakowanych pojazdów. Mimo zawieszenia broni na wschodniej Ukrainie wciąż giną ludzie. Obserwatorzy Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) oświadczyli, że w pobliżu Doniecka i Makijówki, na terenach kontrolowanych przez separatystów, zauważono „konwoje czołgów i broni ciężkiej”. W skład jednego z nich wchodziło ponad 40 czołgów i ciężarówek, którym towarzyszyły cysterny. Zauważono też „konwój złożony z dziewięciu czołgów T72 i T64” na południowy zachód od Doniecka. O ponad 80 nieoznakowanych pojazdów donosili z kolei reporterzy agencji Associated Press.

**Trwa rozejm, którego nikt nie przestrzega.**  
**Wojciech Rogacin.**  
**10.11.2014**



Prezydent USA trzykrotnie rozmawiał wczoraj w Pekinie z przywódcą Rosji Władimirem Putinem na marginesie szczytu państw Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku – poinformował Biały Dom. Wcześniej podobną informację o krótkiej rozmowie Putina i Obamy podczas przerw między obradami szczytu podał rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow. – Prezydent Obama miał okazję rozmawiać z prezydentem Putinem trzy razy w ciągu dnia, łącznie przez 15–20 minut – powiedziała rzeczniczka doradzającej prezydentowi USA Rady Bezpieczeństwa Narodowego (NSC), Bernadette Meehan. – Ich rozmowy dotyczyły Iranu, Syrii i Ukrainy – dodała.

**Obama rozmawiał z Putinem o Ukrainie.**  
**12.11.2014**



Ministerstwo Obrony Rosji jako „głosłowne” określiło wypowiedzi naczelnego dowódcy sił NATO w Europie gen. Philipa Breedlove'a o tym, że we wschodniej części Ukrainy znajdują się rosyjskie konwoje militarne. – Przeszliśmy już zwracać uwagę na głosłowne oświadczenia szefa sił NATO w Europie gen. Breedlove'a o zaobserwowanych rosyjskich kolumnach, które jakoby wtargnęły na Ukrainę – powiedział na konferencji rzecznik prasowy ministerstwa obrony Igor Konaszenkow.

Te „regulane oskarżenia o obecność sił rosyjskich na Ukrainie nie zostały nigdy potwierdzone” – dodał. Obecny na konferencji prasowej rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu zarzucił NATO próby wywołania „antyrosyjskich nastrojów” w Europie; mówił też o „wzroście obecnej obecności wojskowej w po-



bliżu granicy rosyjskiej, zwłaszcza z Ukrainą”.

**Rosyjskie Ministerstwo Obrony zaprzecza obecności wojska na Ukrainie.**  
p.mal, 12-11-2014

**gazeta** Rosyjska Cerkiew Prawosławna domaga się wpisania przewodniej roli narodu rosyjskiego w politykę państwa. Wtórnie w tym Kremlowi. Patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl w moskiewskiej katedrze Chrystusa Zbawiciela niemal dosłownie powtarzał słowa antyzachodniego wystąpienia Władimira Putina na niedawnym spotkaniu w Soczi – Ci, którzy uważają się za zwycięzców zimnej wojny, wmawiają wszystkim, że wyznaczona przez nich droga rozwoju jest jedynie słuszną.

Zagrożona agresją Rosja, w co patriarcha wierzy tak samo jak prezydent, musi się przeciwstawić przeciwnikom, jednocząc się. – Los narodu rosyjskiego, jego pomyślność, dojrzałość, świadomość powinny być uznane za kluczowe czynniki zachowania duchowej i politycznej jedności Rosji – mówił patriarcha Cyryl.

Zdaniem historyka prof. Andrieja Zubowa, znawcy prawosławia, Cerkiew staje się czymś na kształt wydziału ideologicznego administracji kremlowskiej – Hierarchowie obsługują doraźne interesy krótkowzrocznej władzy. Jak można w wielonarodowej Federacji domagać się nie równości, lecz szczególnych praw dla jednego narodu? Historia uczy, że to się kończy źle.

**Cerkiew pomaga Kremlowi nacjonalizować nacjonalizm.**  
Wacław Radziwiłowicz.  
13.11.2014

**pap** - Porozumienia z Mińska pozostają podstawą uregulowania konfliktu na Ukrainie. Wznowienie działań wojennych byłoby katastrofale z punktu widzenia sytuacji na Ukrainie – oświadczył rzecznik MSZ Aleksandr Łukaszczyk na briefingu w Moskwie.

Łukaszczyk zarzucił władzom w Kijowie, że nie wywiązują się z zobowiązań wynikających z porozumień z Mińska i że dążą do wznowienia działań wojennych w Donbasie. Zdementował on jednocześnie informacje o rosyjskiej obecności wojskowej na wschodzie Ukrainy i przekraczaniu przez wojskowych z Rosji granicy rosyjsko-ukraińskiej. „Mówię oficjalnie,

że żadnych ruchów wojsk przez granicę, a tym bardziej obecności naszych wojskowych na terytorium Ukrainy nie było i nie ma” – oświadczył.

**MSZ Rosji: wznowienie działań wojennych na Ukrainie będzie katastrofą.**  
Jerzy Malczyk, 13.11.2014

**gazeta** Przed pierwszą linią ukraińskiej obrony na wschodzie operują zwiadowcy majora Wichra. Ten były biznesmen dziś poluje na rosyjskie czołgi. Spędziłem z nim jeden dzień.

Major Wichr zajeżdża pomalowanym na zielono samochodem terenowym – to prezent od wolontariuszy. Pochodzi z Charkowa, jest etnicznym Rosjaninem i służył w armii radzieckiej. W niepodległej Ukrainie zajmował się biznesem. Na wiosnę zgłosił się do wojska, ale wtedy powiedziano mu, że jest zbyt stary – ma 48 lat. To go nie powstrzymało, a wśród jego przyjaciół było więcej podobnych do niego. Z kilkoma znajomymi Charkowa wiosną ruszyli na wschód. Zajmowali się partyzantką.

Batmani – taką nieoficjalną nazwę nosi oddział Wichra. Wielu żołnierzy w oddziale doświadczenia wojkowego nabywało już w trakcie walk. O ich doświadczeniu świadczy jedna z ostatnich akcji. Postanowili urządzić pułapkę na nękający ich każdego dnia czołg przeciwnika. W nocy ustawili miny przeciwczołgowe. Rano znów obudziły nas strzały czołgowe, a później rozległy się głośnie eksplozje. Podjechali, czołg dymi. Postanowili poczekać. Po jakimś czasie przyjechał rosyjski samochód terenowy Tigr – zniszczyli go z wyrzutni przeciwpancernej.

**Z Wichrem na wschodnich rubieżach Ukrainy.**  
Piotr Andrusieczko.  
13.11.2014

**RZECZOSPOLITA** Nie zważając na ostrzeżenia Zachodu, Kreml konsekwentnie koncentruje swoje oddziały, na terenach zajętych przez rosyjskich separatystów.

- Mieliśmy już wiele informacji o danych rozpoczęcia ataku. Obecnie nie możemy prognozować, kiedy to nastąpi, ale widzimy stopień agresji i musimy być bez przerwy gotowi – powiedział w czwartek przedstawiciel ukraińskiej Rady Bezpieczeństwa Andrij Łysenko.

**Rosja – Ukraina: wejdą, nie wejdą.** Andrzej Łomanowski.  
14.11.2014

## X konkurs ortograficzny z języka polskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie)

W dniach 8-10 listopada br. po raz dziesiąty odbył się konkurs ortograficzny z języka polskiego dla młodzieży akademickiej Ukrainy współorganizowany przez Przykarpaccy Państwowy Uniwersytet im. Wasyla Stefanyka oraz Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim.



**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**LEON TYSCZENKO**  
zdjęcie

- Zaczynaliśmy konkurs w dziesięcioosobowej grupie, określiliśmy go jako zachodnioukraiński. Później rozszerzył się na całą Ukrainę i teraz uczestniczą w nim przedstawiciele prawie wszystkich obwodów naszego państwa – powiedziała Olena Pelechata, dyrektor Centrum Polonistyki Przykarpaccy Państwowego Uniwersytetu.

Tekst dyktanda został napisany specjalnie na konkurs przez Elżbietę Skorupską-Raczyńską, zawierał również wątki karpaccy. W tym roku uczestniczyły 32 osoby z 19 uni-

wersytetów z całej Ukrainy. Oprócz młodzieży z zachodniej Ukrainy do Iwano-Frankiwski przyjechali też studenci z Kijowa, Charkowa, Odessy czy Mariupola.

- Jest to młodzież, która uczy się tego trudnego języka polskiego. Bardzo często są to osoby, które nie mają kontaktu w domu z językiem polskim. Czyli nie jest to język z pochodzenia, z korzeni, a język, którym ci młodzi ludzie się zachwycają i chcą się go po prostu nauczyć – powiedziała prof. nadzw. dr hab. Elżbieta Skorupską-Raczyńską, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim.

Pierwsze miejsce zajęła studentka z Odessy. Natomiast Eugeniusz

Pułyecz, który na co dzień studiuje w Charkowie nie krył zadowolenia ze zdobycia drugiego miejsca. „Uczę się języka polskiego już czwarty rok. W konkursie biorę udział po raz pierwszy. Jestem bardzo zadowolony ze zdobycia drugiego miejsca i było to dla mnie miłą niespodzianką” – powiedział po konkursie student z Charkowa.

Po wręczeniu nagród uczestnicy konkursu odwiedzili Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).

Konkurs ortograficzny z języka polskiego dla młodzieży akademickiej Ukrainy odbywa się pod patronatem Ambasady RP na Ukrainie.

## Dzień Zaduszny na Cmentarzu Janowskim we Lwowie

W Dniu Zaduszny na Cmentarzu Janowskim we Lwowie biskup Leon Mały odprawił mszę świętą w intencji wszystkich zmarłych. Na cmentarzu zapłonęły znicze zarówno na grobach zadbanych, jak również na zupełnie opuszczonych.

**ANNA GORDIJEWSKA**  
tekst  
**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
zdjęcie

Cmentarz Janowski został założony w 1883 roku. Pochowano tu świętego Józefa Bilczewskiego, abpa lwowskiego obrządku łacińskiego, który został beatyfikowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II we Lwowie w 2001 roku, kanonizowany w 2005 roku przez Benedykta XVI. Arcybiskup chciał być pochowany wśród osób ubogich, dla których poświęcił swoje życie. Obecnie jego relikwie znajdują się w katedrze lwowskiej. Ważnym miejscem jest kwatery obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918-1920, została otwarta tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku. W czasach sowieckich kwatery wojskowa była dewastowana podobnie jak Cmentarz Orłąt. Nie zostałyby ślady po niej, gdyby nie grupa Polaków ze Lwowa, która przychodziła i przychodzi tu na groby. Obok kwatery Obrońców Lwowa



są pochowani lotnicy, którzy zginęli w okresie międzywojennym w katastrofach lotniczych. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa planuje w najbliższym czasie odnowić zachowaną część kwatery wojskowej. Jest zgoda władz miasta i cmentarza, przygotowano są plany rekonstrukcji, prowadzone są rozmowy z rodzinami o ekshumacji osób bliskich pochowanych w tym miejscu.

Na Cmentarzu Janowskim spoczywają duchowni rzymskokatolicki zasłużeni dla Kościoła we Lwowie i

na Kresach w czasach sowieckich. Znalazła tutaj miejsce wiecznego spoczynku powojenna inteligencja lwowska. To w ich domach rozmawiano po polsku o dziejach Polski, Lwowa, uczono dzieci religii. Cmentarz Janowski jest mniej okazały niż Cmentarz Łyczakowski, ale na jego terenie również znajdziemy groby znanych rodzin i osób. Częścią cmentarza są kwatery strzelców siłowych, więźniów ofiar NKWD 1941 roku, jeńców wojennych z okresu I i II wojny światowej.

## Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

**Zajęcia odbywają się w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6. Czekamy na Ciebie!**





# Filmowa uczta w Stanisławowie

9 listopada br. w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) pokazem filmu „Jack Strong” w reżyserii Władysława Pasikowskiego rozpoczęła się stanisławowska edycja 3. Przeglądu Najnowszych Polskich Filmów „Pod Wysokim Zamkiem”.

EUGENIUSZ SAŁO

tekst

LEON TYSZCZENKO

zdjęcia

Podczas otwarcia stanisławowskiego przeglądu konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd zaznaczył, że oferta filmowa oraz wydarzeń towarzyszących staje się coraz bogatsza. „To jest dla nas bardzo fajne, że możemy pokazać tu w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie) polskie kino, polskie życie, polski dramat, polską komedię” – powiedział ambasador.

W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz Iwano-Frankiwsk m.in. zastępca przewodniczącego Iwano-Frankiwskiej Administracji Obwodowej Ruslan Panasiuk, zastępca mera Iwano-Frankiwsk Mychajło Weres oraz zastępca przewodniczącego Iwano-Frankiwskiej Rady Obwodowej Oleksandr Łewyćkyj. Wszyscy podkreślali, że takie wydarzenia, jak Przegląd Najnowszych Polskich Filmów wzmacniają relacje polsko-ukraińskie.

Wśród prezentowanych w tym roku filmów znalazły się m.in. „Ida”, „Papusza”, „Dziewczyna z szafy”, „Mój biegun”, „Waleśa. Człowiek z nadziei”, „Biegnij chłopcze, biegnij”, „Kamienie na szaniec”, „Pod mocnym aniołem” oraz „Chce się żyć”.

- Oddajemy w ręce mieszkańców Stanisławowa, Polaków i Ukraińców, dobry, ciekawy i wartościowy program dobrany tak, żeby odpowiedzieć na oczekiwania i tych starszych i tych młodszych. Ludzi, którzy preferują kino bardziej artystyczne i osób, które wolą kino jako sposób spędzenia wolnego czasu – powiedział główny koordynator projektu, konsul RP we Lwowie Jacek Żur.

W następnym roku planowany jest przegląd polskich filmów również dla dzieci. „W Iwano-Frankiwsku dużo dzieci uczy się języka polskiego i chcemy pokazać polskie kino dla dzieci” – powiedział konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd.

Goście przybyli na uroczystość otwarcia zostali poczęstowani lamp-



Organizatorzy i wolontariusze 3. PNFP w Stanisławowie

ką szampiana, mieli także okazję do pamiątkowego zdjęcia w retro-atelier przygotowanym specjalnie na potrzeby otwarcia PNFP. Wypełniona sala kinowa stała się dobrą zapowiedzią na kolejne dni święta polskiego filmu w Stanisławowie. Do tej pory filmy oraz imprezy towarzyszące trzech edycji Przeglądu we Lwowie i dwóch w Stanisławowie odwiedziło około 28 tys. widzów. 3 PNFP w Iwano-Frankiwsku trwał do 14 listopada.

## Spotkanie z prof. Stanisławem Nicieją

Przeładowi podobnie jak we Lwowie towarzyszyły spotkania, wykłady i wystawy. 11 listopada w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie odbyło się spotkanie z prof. Stanisławem Nicieją, historykiem, pisarzem, autorem wyjątkowej serii książek „Kresowa Atlantyda”, połączone z pokazem filmu „Borysław. Galicyjska Pensylwania” i „Rozjaśnić mrok”.

Stanisław Nicieja jest współautorem scenariusza filmu dokumentalnego o Borysławiu, który opowiada o rozwoju miasta, jego bogactwie,

ludziach i również o historii jego upadku.

- Jest to historia mówiąca o kolebce przemysłu naftowego. Nafta w XIX wieku zmieniła bieg ludzkiej cywilizacji. To, że w Borysławiu odkryto wielkie złoża ropy naftowej spowodowało, że tu, właśnie w Galicji, zaczęto oświetlać mieszkania lampami naftowymi, że we Lwowie mogła się odbyć pierwsza na świecie operacja przy lampie naftowej – powiedział prof. Stanisław Nicieja.

Autor czterech tomów „Kresowej Atlantydy” opowiadał ciekawostki związane ze Lwowem, Stanisławowem, Drohobyczem i innymi miasteczkami. Na stronie Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich czytamy: „Było to niewątpliwie jedno z najbardziej udanych i z całą pewnością jedno z najmocniej wyczekiwanych spotkań w stanisławowskim CKPiDE. Nic więc dziwnego, że spotkanie z rektorem Uniwersytetu Opolskiego Stanisławem Nicieją cieszyło się ogromnym zainteresowaniem publiczności. Nie co dzień nadarza się bowiem okazja do wysłuchania gawęd historycznych i niezliczonej

masy anegdot o miastach, które tworzyły – i stworzyły – niepowtarzalny charakter Galicji i stanowiły o jej nieprzemijającym uroku.

Dwa prezentowane filmy, których współautorem jest prof. S. Nicieja, były dla niego zaledwie pretekstem do fantastycznej i pasjonującej opowieści o fragmencie „Kresowej Atlantydy”, którą uwiecznia na kartach kolejnych tomów swego *opus magnum*, jakim jest monumentalne



prof. Stanisław Nicieja

opracowanie na temat historii dawnych kresowych miast Rzeczypospolitej.

Profesor Nicieja, jako historyk i wybitny znawca dziejów dawnych Kresów Rzeczypospolitej z pasją broni tezy o ich niepowtarzalnym charakterze i olbrzymim wpływie na historię Polaków, ale także Ukraińców. Poprzez ukazanie mnogości zapomnianych faktów sprawia, że w wyobraźni słuchacza ożywa przedwojenny świat, który jest niezbędny dla zrozumienia rzeczywistości otaczającej nas tu i teraz. Oglądając film o wydobyciu ropy naftowej w Borysławiu jesteśmy dumni, że tereny te są miejscem narodzin przemy-

ślu naftowego, a Lwów miastem, w którym Ignacy Łukasiewicz dokonał „kopernikańskiego” wręcz wynalazku w postaci lampy naftowej. Wspomniała i niezwykle bogata historia tej ziemi była przez dziesięciolecia zarzewiem sporów i konfliktów między Polakami i Ukraińcami. Dziś trzeba spojrzeć na nią jak na wspólne dobro, z którego dumnie mogą być oba narody. Swoją opowieść o historii dawnych Kresów profesor Nicieja tka z nitki ludzkich historii, które rozpoczynają się w małych kresowych miasteczkach. Spotkanie z profesorem Nicieją „Pod Wysokim Zamkiem” było pełne humoru ale i refleksji, zadumy i nostalgii”.

## Prezentacja filmu i książki o Katyniu

W ramach 3. PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” stanisławowskiej publiczności zaprezentowano film dokumentalny „Katyń. Listy z raję”. Współautorem filmu jest ukraiński historyk i dziennikarz, wiceprzewodniczący ukraińskiego IPN-u Oleksandr Zynczenko. Podczas pokazu filmu zaprezentowano również książkę Aleksandra Zynczenki „Godzina papugi”. To pierwsza ukraińska książka o Katyniu. Niestety sam autor nie zdołał przybyć na spotkanie z powodu choroby. Moderował spotkanie konsul RP we Lwowie Jacek Żur.

- Przybliżenie odbiorcy ukraińskiemu bolesnego, fragmentu histo-





# III Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”

We Lwowie dobiega końca Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”, organizowany od roku 2012 roku z inicjatywy Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. I. J. Paderewskiego. Pomysłodawcy twierdzą: „słynny pianista, kompozytor, polski działacz niepodległościowy i polityk jest ciągle słabo znany na Ukrainie i dlatego idea stworzenia wydarzenia artystycznego, związanego z postacią Ignacego Jana Paderewskiego służy jako pretekst do owocnego wzbogacenia kulturowego pomiędzy oboma krajami”.

**ANNA GORDIJEWSKA**  
tekst  
**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
zdjęcie

Koncertem muzyki symfonicznej ukraińskich kompozytorów pierwszej połowy XX stulecia – Lewka Rewuckiego, Wiktora Kosenki i Borysa Latożyńskiego rozpoczął się 14 listopada w Filharmonii Lwowskiej III Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”. Ukraińska muzyka zabrzmiała w wykonaniu Akademickiej Symfonicznej Orkiestry Filharmonii Lwowskiej pod batutą Iłji Stupieła.

Drugiego dnia festiwalu, w sobotę, w Filharmonii Lwowskiej odbył się wieczór muzyki fortepianowej „Epoka poetów i wirtuozów – Chopin, Liszt, Paderewski”. Lwowska pianistka, laureatka wielu prestiżowych międzynarodowych nagród, dyrektor artystyczny Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”, Marianna Humetska i wybitny pianista Karol Radziwonowicz, obok solowego programu wykonali utwory na cztery ręce, w tym – „Tatrzański album” Ignacego Paderewskiego.

16 listopada punktem kulminacyjnym festiwalu było wydarzenie specjalne „Od Paderewskiego do Pendereckiego” – uroczysty koncert połączony z obchodami Narodowego Święta Niepodległości. Na scenie Lwowskiej Opery Narodowej spotkali się wybitni współcześni kompozyto-



rzy – Krzysztof Penderecki oraz Myroslaw Skoryk. Lwowskiej publiczności został zaprezentowany monumentalny utwór „Credo” Krzysztofa Pendereckiego pod batutą Maestro w wykonaniu Narodowego Chóru Ukrainy „Dumka”, dziecięcego chóru „Radunica”, orkiestry symfonicznej „INSO-Lwów” oraz polskich solistów. Myroslaw Skoryk przedstawił po raz pierwszy swoje dwa koncerty: na skrzypce z orkiestrą nr 9 oraz altówkę z orkiestrą z udziałem solistów z Niemiec i Szwajcarii.

Przed rozpoczęciem koncertu odbyła się uroczystość związana z Narodowym Świętem Niepodległości. Głos zabrał ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin. Życzenia z

okazji święta złożyli p.o. przewodniczącego Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej Jurij Turianski oraz przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Petro Kolodij.

Na scenie Opery Lwowskiej zostały wręczone odznaczenia przyznane przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego następującym osobom:

Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP  
Zbigniew Jarmilko – TKPZL, kierownik kapeli „Wesoły Lwów”, Jarosław Hrycak – historyk, znany intelektualista.

Złoty Krzyż Zasługi – Markijan Iwaszczyszyn Stowarzyszenie Artystyczne „Dzyga”.

Następnie zostały wręczone nagrody przyznawane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej: Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis – Karol Radziwonowicz – pianista, prezes Towarzystwa im. Ignacego Jana Paderewskiego.

Odnazka „Zasłużony dla Kultury Polskiej”: Bogdan Czajkowski – dyrektor Muzeum Historycznego we Lwowie Ihor Kożan dyrektor Muzeum Narodowego we Lwowie, Jarosław Nakoneczny konsul honorowy Austrii we Lwowie, Jurij Łaniuk kompozytor ukraiński, Jozsef Ormeny profesor Akademii Muzycznej we Lwowie, Jerzy Lach dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej.

W dalszej części programu głos zabrał Adam Bala, dyrektor i główny organizator Międzynarodowego Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”. Następnie wręczono wyróżnienia „Paderewski”, przyznawane za umacnianie polsko-ukraińskiej współpracy oraz zaangażowanie na rzecz pojednania.

Tegorocznymi laureatami zostali: Taras Woźniak, Richardi Wargo (USA), Jarosławi Godun, Iryna Podolak – Lwowska Rada Miejska, obecnie deputowana RN „Samopomocz”, Janina Andrejczuk – lekarz, współzałożyciel fundacji działającej przy katedrze lwowskiej „Dajmy Nadzieję”, pomagającej dzieciom chorym na nowotwory.

W dalszej części programu lwowska publiczność wysłuchała utworów obydwu kompozytorów. Po zakończeniu kompozytorzy spotkali się na scenie opery lwowskiej i symbolicznie uściśli sobie dłonie.

17 listopada teatr „Alter” z Drohobycza zaprezentował w galerii „Dzyga” utwór „Scenariusz dla trzech aktorów” Bogusława Schaeffera, polskiego dramaturga i kompozytora urodzonego we Lwowie.

Festiwal zakończy się 18 listopada koncertem znakomitego polskiego muzyka jazzowego Leszka Możdżera w Lwowskiej Filharmonii.

## Koncerty fortepianowe na Festiwalu Odkrywamy Paderewskiego

**MICHAŁ PIEKARSKI**

W filharmonii w Iwano-Frankiwsku wystąpili dwaj pianiści z Krakowa – Paweł Albiński i Stefan Łabanowski. Zaprezentowali dość różnorodny repertuar, na który składały się utwory Oskara Kolberga, Fryderyka Chopina oraz kompozytorów działających w pierwszej połowie XX w. na Kubie i Ameryce Południowej – Ernesta Lecuony, Heitora Villa-Lobosa.

Koncert zorganizowało Stowarzyszenie Willa Decjusza we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie oraz Polsko-Ukraińską Fundacją im. I. J. Paderewskiego w ramach projektu „Dziedzictwo Oskara Kolberga”. Warto podkreślić, że w Roku Oskara Kolberga była to jedyna impreza związana z wybitnym folklorystą zorganizowana po tej stronie granicy.

Obydwaj pianiści wykazali się bardzo dobrą techniką. Zamysł zestawienia tego rodzaju programu jest jednak zastanawiający. Warto także zaznaczyć, że znajdujący się na estradzie filharmonii iwano-frankiwskiej fortepian Förster swoje najlepsze lata ma już dawno za sobą. Tym bardziej na uznanie zasługują starania obydwu zdolnych pianiistów.

W Filharmonii Lwowskiej na program „Epoka poetów i wirtuozów” złożyły się utwory fortepianowe Fryderyka Chopina, Ferenc Liszta i Ignacego Jana Paderewskiego. Byli to kompozytorzy działający jednocześnie jako pianiści, wyróżniający się odmienną osobowością artystyczną. Ponadto – Chopin i Liszt to wielkie indywidualności doby romantyzmu, Paderewski zaś pozostaje jedynie epigonem tej epoki. Wystą-

pili: dyrektor artystyczny festiwalu Marianna Humetska (Lwów) i wirtuoz fortepianu Karol Radziwonowicz (Warszawa). Marianna Humetska zaprezentowała doskonałą, brawurową technikę pianistyczną, Karol Radziwonowicz oprócz brawury wykazał się także elegancją prowadzenia frazy i śpiewnością melodii. Wykonana przez Radziwonowicza po mistrzowsku Ballada g-moll op. 23 Fryderyka Chopina była kulminacją koncertu i spokojnie mogła stanowić jego zakończenie. Tak jednak się nie stało, bowiem po Balladzie usłyszeliśmy szereg lżejszych gatunkowo utworów na cztery ręce (Chopin i Paderewski), które – choć efektowne i błyskotliwe – osłabiły poprzednio zbudowany nastrój. Zdecydowanie lepiej byłoby utwory te usłyszeć w innej części koncertu.

## Ignacy Paderewski we Lwowie

**ANNA GORDIJEWSKA**

Ignacy Jan Paderewski – polski pianista, kompozytor, działacz niepodległościowy i polityk urodził się 6 listopada 1860 roku we wsi Kuryłówka na Podolu. Będąc znanym pianistą koncertował po świecie, przyjeżdżał też kilka razy do Lwowa – w latach 1887 i 1889. Ignacy Paderewski napisał jedyną operę „Manru”, która została po raz pierwszy wystawiona 29 maja 1901 roku w Dreźnie, a polska premiera opery odbyła się kilka dni później we Lwowie 8 czerwca 1901 r. na scenie Teatru Wielkiego. Spektakl został wyreżyserowany przez Tadeusza Pawlikowskiego, ówczesnego dyrektora teatru. Podobnie jak w Dreźnie odniósł wielki sukces. W 1902 roku Ignacy Paderewski, po licznych wyjazdach z koncertami po całym świecie, znów przyjechał do Lwowa. Tym razem wystąpił z trzema recitalami w teatrze Skarbka.

W 1910 roku we Lwowie bardzo uroczysto obchodzono 100-lecie

urodzin Fryderyka Chopina. Ignacy Paderewski specjalnie przyjechał wtedy do Lwowa na I Zjazd Muzyków Polskich i Festiwal Muzyki Polskiej. We Lwowie wówczas wykonano po raz pierwszy na ziemiach polskich jego Symfonię h-moll op.24.

Kolejny przyjazd kompozytora miał miejsce w 1912 r., Ignacy Paderewski otrzymał tytuł honoris causa na Uniwersytecie Lwowskim. Miasto Lwów uhonorowało wybitnego pianistę dyplomem Honorowego Obywatela Miasta Lwowa.

Dalszą część życia Ignacy Paderewski poświęcił polityce oraz ruchowi niepodległościowemu. Od 16 stycznia 1919 roku był premierem II RP, pełniąc również funkcję ministra spraw zagranicznych.

Zmarł 29 czerwca 1941 w Nowym Jorku, pochowany na Cmentarzu Narodowym w Arlington w stanie Wirginia w USA. W 1992 r. trumnę z jego prochami sprowadzono do Polski. Spoczął w krypcie archikatedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie.



List do redakcji

## Pamięć, która będzie zawsze żyć w naszych sercach

Znicze, świece, kwiaty oraz cześć oddali zmarłym bohaterom i wybitnym postaciom wykładowcy oraz studenci ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.



Studenci SEW UW na warszawskich Powązkach

Każdego roku w przededniu Wszystkich Świętych studenci z wykładowcami SEW odwiedzają cmentarze Warszawy, na których spoczywają zasłużeni profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego i innych uczelni, wybitni dowódcy, generałowie, ministrowie, oficerowie i żołnierze armii Ukraińskiej Republiki Ludowej atamana Symona Petlury, gruzińscy oficerowie kontraktowi Wojska Polskiego, przedstawiciele innych narodów kaukaskich i wschodnich wpisani w historię i tradycje narodu polskiego.

W tym roku wykładowcy i studenci zbrali się koło kościoła pw. Karola Boromeusza na Starych Powązkach. Po wspólnym zapaleniu zniczy na grobie Jana Nowaka Jeziorańskiego, przy krzyżu i epitafiach upamiętniających symbolicznie oficerów WP, funkcjonariuszy Straży Granicznej, KOP oraz Policji Państwowej - zamordowanych w 1940 r. przez NKWD w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni pod Kijowem oraz innych dotąd jeszcze nieznanym miejscach zagłady. Uczestnicy

podzielili się na trzy grupy. Pierwsza pozostała na Starych Powązkach i następnie miała zapalić znicze na cmentarzu muzułmańskim i tatarskim. Druga grupa pojechała na cmentarz ewangelicki i cmentarz prawosławny. Trzecia grupa udała się natomiast na Powązki Wojskowe gdzie miała zapalić znicze na trzydziestu grobach, zasłużonych profesorów, działaczy politycznych i wojskowych, w tym także na grobach ofiar katastrofy smoleńskiej.

Wśród studentów i stypendystów rządu polskiego z kilku krajów udział w akcji brali studenci oraz absolwenci Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyła Stefanyka. Należy zauważyć, że dla studentów z Lwano-Frankiwska było to pierwsze doświadczenie duchowe obchodzenia tego święta w Warszawie zgodnie z polską tradycją. Dzień ten zostanie na długo w naszej pamięci. Patrząc jak Polacy szanują miejsca spoczynku zmarłych, otaczają je opieką, w jakim skupieniu oddają im należny szacunek i cześć postanowiliśmy, że już w następnych latach

będziemy się z nimi łączyli duchowo i palili znicze na grobach w naszym mieście. Ta piękna tradycja godna jest spopularyzowania w środowisku naszego uniwersytetu i myślę, że nie tylko w Lwano-Frankiwsku.

Można z pewnością powiedzieć, że dla wszystkich studentów z Polski i tych z innych krajów Europy Wschodniej, Azji, ten dzień stał się jeszcze jednym odkryciem głębokiej polskiej kultury wspierania swojej pamięci, symboli i ludzi, dzieje których na zawsze pozostaną motywacją do rozwoju kraju oraz całego regionu. Te znicze pamięci zintegrowały serca, myśli wszystkich studentów. Dały nam nowe natchnienie do pracy na rzecz poszanowania pamięci historycznej, otaczania opieką i szacunkiem miejsc wiecznego spoczynku przodków, którzy swą pracą twórczą kształtowali tożsamość narodów wschodu, budowali kulturowe podstawy współpracy, wzajemnego poszanowania, tolerancji religijnej.

**płk Tadeusz Ksząstek,  
Natalia Kryworuczko**

## Prace renowacyjne w kościele św. Antoniego we Lwowie

JAN SABADASZ

Rozpoczęta w maju renowacja ołtarza w kościele św. Antoniego dobiega końca. Osiemnastowieczny ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa nabral nowego kształtu. Prace renowacyjne przeprowadziła Fundacja Dziedzictwo Kresowe ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

O tym, że kościół św. Antoniego zajmuje we Lwowie miejsce szczególne, wie każdy mieszkaniec miasta. Wystarczy przypomnieć, że jest to – obok katedry – lwowski kościół rzymskokatolicki, nieprzerwanie działający po 1945 roku. Historia kościoła sięga korzeniami XVII wieku. Na zewnątrz kościół sprawia wrażenie skromnego i niepozornego. Jednak



po przekroczeniu jego progu natrafiamy na prawdziwe skarby sztuki sakralnej – niezwykle rzeźby, obrazy, figury. Perłą wśród nich jest ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Celem przeprowadzonej rewitalizacji ołtarza było przede wszystkim

przywrócenie jego dawnego wyglądu i ochrona tego zabytku przed postępującym zniszczeniem. Fundacja dokłada wszelkich starań, by ratować i przywracać dawny blask symbolicznym obiektom Lwowa, ważnym dla wielokulturowej społeczności

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

miasta. Takie działania mają szczególny wymiar w kontekście obecnych wydarzeń na Ukrainie – uświadamiają bowiem, że w sytuacji napięć i konfliktów bardzo ważna jest pamięć o dziedzictwie kulturowym i przeszłości.

Nadesłano z Berdyczowa

## Pielgrzymka pracowników Służby Zdrowia

Już po raz drugi berdyczowskie sanktuarium narodowe gościło pracowników służby zdrowia z całej Ukrainy. Pielgrzymka odbyła się w październiku, w dniu św. Łukasza – patrona Służby Zdrowia. Do Berdyczowa przybyło ponad 100 lekarzy i pielęgniarek z Kijowa, Chmielnickiego, Łucka, Równego, Winnicy i innych miast.

Właśnie do nich skierował swe słowa ksiądz Oleg Kowyniów, z wykształcenia lekarz. Obecnie ksiądz Oleg jest proboszczem konkatedry w Zaporoziu. W wywiadzie dla Polskiego Radia Berdyczów ks. Oleg Kowyniów powiedział, że głównym tematem konferencji był sens ludzkiego cierpienia w zakresie pracy lekarza. Co to znaczy – dotykać chorego, schylać się nad nim, podobnie jak Pan Jezus okazywać choremu miłość, delikatność, współczucie. Mówił też o zagadnieniach medycyny współczesnej, zagadnieniach związanych z ochroną życia i udziałem katolickich lekarzy w ruchu pro-life. Były lekarz, specjalista od chorób zakaźnych i wykładowca na uniwersytecie medycznym, ksiądz

praca pomiędzy lekarzami a osobami konsekrowanymi, którzy również zajmują się leczeniem – kojeniem dusz. Przecież dusza i ciało człowieka tworzą w tym świecie nierozłączną jedność, a zatem leczyć chorych – to powołanie apostołskie chrześcijańskich lekarzy, którzy są uczniami i posłańcami Chrystusa. Jednak warto pamiętać, że dla całkowitego uzdrowienia potrzebne jest nie tylko leczenie ciała, ale ogarnięcie duszy kuracją duchową.

Lekarz medycyny dr Roman Tracz jest specjalistą chirurgiem oraz wice-prezesem Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego pochodzenia na Wołyniu. Do Berdyczowa przybył z Łucka razem z kolegami z Wołynia.



Oleg Kowyniów, obecnie z pomocą modlitwy, uzdrawia dusze od choroby zakaźnej, którą jest grzech.

W czasie pielgrzymki panowała niezwykle ciepła atmosfera przyjaźni i solidarności. Naprawdę chrześcijańscy pracownicy medycyny mają wielkie serce i dusze zdolne leczyć nie tylko przy pomocy tradycyjnych praktyk medycznych oraz własnych zdolności, a przede wszystkim dzięki dobroci, błogosławieństwu i miłosierdziu Bożemu.

Msza św. była sprawowana według formularza ze święta patrona lekarzy – św. Łukasza Ewangelisty. Sprawowało ją jedenastu kapłanów pod przewodnictwem ordynariusza łuckiego, księdza biskupa Witalija Skomarowskiego, który wygłosił także homilię skierowaną do lekarzy i pielęgniarek. Biskup Witalij zwrócił uwagę na sakrament namaszczenia chorych, będący piątym z siedmiu sakramentów. Często tak się zdarza, stwierdził biskup Witalij, że po udzieleniu tego sakramentu chory całkowicie zostaje uzdrowiony. Powiedział też, jak ważna jest współ-

Dr Roman po raz pierwszy odwiedził sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej, przeprowadził tu prezentację swojego stowarzyszenia. Jest bardzo wdzięczny gospodarzom sanktuarium – ojcom karmelitom, a piękna Msza św. i homilia zapaliły w jego sercu nowy ogień duchowości, miłości i życzliwości, którym podzielił się z innymi lekarzami na Wołyniu.

Młoda, uroczą pani stomatolog – Wiktoria Litowka przyjechała z Boryspola koło Kijowa. Nie ukrywa zachwytu wizytą w Berdyczowskim sanktuarium. Mówi, że takie spotkanie pozwoliło poznać nowych ludzi, poszerzyć horyzonty wiedzy i wznieść modlitwę do Berdyczowskiej Pani. W przyszłym roku wraz z kolegami koniecznie przybędzie do Berdyczowa, aby uczestniczyć w kolejnej pielgrzymce pracowników Służby Zdrowia.

**JERZY SOKALSKI  
Polskie Radio Berdyczów  
tekst  
s. ŁESIA ERNESTA ŁESYK  
zdjęcie**



# Polityka europejska jest ostrą grą interesów

Wielki potencjał kryją Karpaty – kraina geograficzna o starych tradycjach regionalnych, pięknych krajobrazach i ciekawych pamiątkach. O Forum Karpackim, promocji Karpat i współpracy regionalnej z DAWIDEM LASKIEM, ze Stowarzyszenia Euroregion Karpacki, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

## W roku bieżącym miała miejsce kolejna edycja Forum Karpackiego. W jakim kierunku zmierza ten projekt?

W kierunku dobrze znanym. To dzięki pomocy szwajcarskiej możemy zaprosić partnerów z całej Europy do Rzeszowa. Jest to okazja pokazania Karpat jako – z jednej strony – regionu zaniedbanego i obszaru Europy pozostającego na marginesie zainteresowań polityków. A, z drugiej strony, jako wielki potencjał ludzi, instytucji, środowisk, które oddolnie chcą budować to, czemu przeszkadzają politycy, czyli wspólną przestrzeń gospodarczą. Bardzo ważny jest element internacjonalizacji Karpat. Dlatego w tym roku, podobnie jak w poprzednich na targach i panelach mieliśmy wielu gości z zagranicy. Na stoiskach targowych prezentowało się dziesięć państw europejskich, natomiast od czwartku mamy zaszczyt gości przedstawicieli europejskich regionów przygranicznych. Jestem w zarządzie tej organizacji i to spotkanie oznacza, że dodatkowo mieliśmy prawie 200 przedstawicieli z Europy.

Podsumowując to wszystko, możemy stwierdzić, że ta impreza stała się wiodącą imprezą targowo-konferencyjną w euroregionie karpackim. W przyszłości chcielibyśmy na mapie imprez europejskich stanowić najważniejsze wydarzenie. Miejsce spotkań, gdzie przedstawiciele obszarów przygranicznych, obszarów górskich, gdzie przedstawiciele obszarów alpejskich i karpackich spotykają się i rozmawiają ze sobą o współpracy. Ma to szczególne znaczenie w obecnej niestabilnej sytuacji geopolitycznej, kiedy słyszy się i mówi o tym. Kontekst ukraiński pojawia się podczas wszystkich dni spotkania. Chcemy, żeby alpejsko-karpackie forum współpracy było jasnym sygnałem dla Europy, że jesteśmy gotowi i otwarci na tę współpracę. Z drugiej strony – że jesteśmy do niej świetnie przygotowani.

## Mówił pan, że ten aspekt Ukrainy dawał się przez cały czas odczuć?

Tak. Było to też niesłychanie interesujące usłyszeć opinię gości z Europy Zachodniej. Zdradzę tu tajemnicę, że podczas dyskusji na walnym spotkaniu członków euroregionów przygranicznych jeden z przedstawicieli Niemiec specjalnie zabrał głos w tej sprawie i podkreślił, że sytuacja na Ukrainie jest tak na prawdę konsekwencją tego, że partnerzy europejscy nie dotrzymują się uzgodnień zawartych w umowie o demontażu Bloku Wschodniego. Przypomniał o zobowiązaniu NATO: blok nie będzie rozszerzać się na teren byłego Związku Radzieckiego. Zostało to w polityczny sposób zadeklarowane Gorbaczowowi. W tym przez Kohla, który był partnerem podczas rozmów.

Oczywiście, z polskiego punktu widzenia, było to o tyle ciekawe, że nie zawsze rozumiemy spojrzenia Europy na problem ukraińsko-rosyjski czy na problem europejsko-rosyjski. Wielu moich rozmówców, kolegów,

przyjaciół, mówiło tak: „Słuchajcie, najważniejsze dla nas są relacje z Rosją, ponieważ ona jest partnerem gospodarczym dla Europy. Będzie źle, jeżeli wypchniemy Rosję z współpracy europejskiej, bo wtedy skieruje się ona na Chiny i Indie i będziemy mieli duży problem”. Oczywiście inna jest pozycja Stanów Zjednoczonych w tym zakresie. Realizują one swoje interesy, czasami sprzeczne z interesami europejskimi.

Bardzo dobrze więc, że ta narracja w sprawie Ukrainy nie brzmiała jednym głosem, czyli nie była monotematyczna, a podczas tych rozmów byliśmy w stanie poznać głos partnerów europejskich. Jest to, z pewnością, ciekawe i uzupełnia tę wiedzę, którą czerpiemy z codziennych relacji i wiadomości medialnych.

## Czy znaczy to, że wiele osób na Zachodzie traktuje Ukrainę jako strefę tylko rosyjską?

Oczywiście. Nie wiem na ile wynika to z takiego bezrefleksyjnego spojrzenia na tę część Europy, ale np. Szwajcarzy, gdy zaczęliśmy z nimi współpracować, nie mogli się zorientować, gdzie jest Ukraina, Słowacja, Białoruś. Musimy tu wczuć się w sytuację naszych partnerów zachodnioeuropejskich. Nasza perspektywa – polska czy ukraińska – jest inna niż perspektywa holenderska, a nawet szwajcarska. Dla nich wiele procesów jest niezrozumiałych i myślę, że tu udało się o tym porozmawiać i pokazać, że nasze podejście, ze względu na uwarunkowania historyczne, jest inne. Ja nie mam złudzeń, żeby ktoś z zachodnioeuropejskich partnerów czy polityków długo upierał się przy pewnego typu twardym stanowisku w stosunku do Rosji.

Patrząc na to bardzo pragmatycznie – wszyscy wiemy kim jest Putin, ale on ma broń nuklearną, więc jeżeli będziemy to wszystko tak ukierunkowywać, to ja dziękuję. Jesteśmy krajem w strefie przyfrontowej – i wtedy co? Jeżeli eskalacja konfliktu doprowadziła do tej krawędzi, to nie leży to w naszym interesie. Ważne jest, żeby Ukraina sama rozwiązała ten problem.

Natomiast wydarzenie takie jak nasze Forum, powinno być miejscem, gdzie styka się ta optyka europejska. Widzimy tu kalejdoskop interesów, różne potrzeby. Tym samym obszar karpacki i euroregion karpacki nabierają jeszcze większego znaczenia, bo od wielu lat twierdzimy, że z europejskiego punktu orientacji Ukrainy region karpacki jest najlepszym laboratorium.

Proszę zauważyć, ukraińska część Karpat to są cztery obwody, otoczone państwami Unii Europejskiej: Rumunia, Węgry, Słowacja i Polska. Mogliśmy tu stworzyć takie rozwiązania, które byłyby modelowymi i moglibyśmy przetestować wiele mechanizmów współpracy. Niestety, ze względu na oportunistyczny punkt widzenia państw UE dziś jako Euroregion Karpaty nie mamy strategii, nie mamy programu operacyjnego i przez to jesteśmy skazani na własne siły – podobnie jak Ukraina.



## A więc to oportunizm polityków?

Polityka europejska, oprócz całego przesłania ideologicznego Unii, jest ostrą grą interesów. Czasami mamy wrażenie, że w sposób bardzo skuteczny blokowane są nasze inicjatywy karpackiego wymiaru współpracy. Mówimy o tym od 2005 roku. Alpy, które są o wiele bogatsze i nie wymagają specjalnego wsparcia, tak jak my, mają w Unii swój program Alpine space, mają strategię rozwoju. Niemcy narzucili nam strategię dunajską, która nie ma się do nas nijak, bo jesteśmy terenem górskim. A spoglądając z góry – na pograniczu polsko-słowackim stykają się strategię dunajską i bałtycką. Brak tu przestrzeni polityki europejskiej na to, żeby lansować się jako obszar strategiczny. Jest to systematycznie blokowane. Zablokowane było to jeszcze przez byłego komisarza do spraw polityki rozwoju regionalnego. Doprowadziło to do sytuacji, że rozpoczęła się kolejna perspektywa finansowa UE, a my nie mamy żadnych środków finansowych, programu operacyjnego, nie mamy niczego, co moglibyśmy przedstawić.

## Oznacza to, że jesteśmy za słabi, nie mamy swego

## lobbingu i przegrywamy z innymi grupami interesów?

Tak można określić. My, jako Euroregion, struktura pozarządowa, ale międzyregionalna, skupiająca wiele podmiotów regionalnych, możemy jedynie proponować pewne rozwiązania. Natomiast Polska, Węgry, Rumunia czy Słowacja, jako kraje unitarne, mają swoje stolicy i swoje rządy i proponują pewne rozwiązania. My po raz kolejny, pomiędzy kolejnymi programami finansowymi, rozbiliśmy się o mur niezrozumienia u naszych ministrów i premierów. Stwierdzili oni, że te rozwiązania, dotyczące Karpat, są wystarczające. Skończyło to się na tym, że znów brak jednolitego programu karpackiego, brak strategii karpackiej. Wszystko to osłabia konkurencyjną pozycję Euroregionu Karpackiego na mapie Europy.

W związku z tym, kluczowe znaczenie ma to, że wspiera nas Szwajcaria. Jesteśmy w stanie stosować alternatywne rozwiązania rozwoju tych obszarów, powiedzieć sobie szczerze, że jeżeli nie zrobimy coś sami, to nikt nam nie pomoże. Dlatego proponujemy tu bardzo konkretne pociągnięcia: stworzenie marki karpackiej – swego rodzaju znaku jakości Euroregionu i

całych Karpat. Przyniesie to zyski dla tych, którzy będą tu dalej pracować.

Podstawowym problemem całego Euroregionu karpackiego jest to, że najlepsi i najzdolniejsi ludzie stąd wyjeżdżają, bo nie widzą tu dla siebie przyszłości. Nam chodzi, aby ściągać tu turystów, za nimi inwestorów, żeby powstawała infrastruktura, miejsca pracy i jakaś przyszłość. Nie jest tak, że interwencja środków unijnych wszystko załatwi. Oczywiście wiele rzeczy poprawia się, ale orientacja jedynie na fundusze europejskie usypia ludzką przedsiębiorczość – takie jest moje zdanie. Przyzwyczailiśmy się do projektów. A tu projekt się kończy i nic poza tym się nie dzieje. Chcemy wysłać jasny sygnał do Europy, że jako Euroregion jesteśmy świadomymi partnerami i nasz potencjał może być niezależny od środków unijnych.

## Skąd wątek współpracy szwajcarskiej?

Są jakby dwa oblicza pomocy szwajcarskiej. Jako nowe państwo EU Polska korzysta z programu polsko-szwajcarskiej współpracy. Jest to taki mechanizm kompensacyjny – w zamian za to, że Szwajcaria korzysta ze swobód europejskich (rynek, swobodnego przemieszczania się) zdecydowała się przekazać nowym państwom członkowskim pewną sumę pieniędzy. 500 mln franków szwajcarskich trafiło do Polski, z czego 1% przypadł Euroregionowi Karpaty. Realizujemy ten program współpracy, i co mnie najbardziej cieszy, dzięki tym pieniądżom udało nam się bardzo szeroko współpracować ze Szwajcarami. Nauczylimy ich przez te trzy lata czym jest Polska i czym są Karpaty. I tu, jeżeli wszystko pójdzie dobrze w rozmowach Szwajcaria-Unia, to możemy liczyć na dalsze wsparcie z ich strony. Bardzo wiele również od nich nauczyliśmy się. Pokazali jak funkcjonuje nowoczesne państwo obywatelskie, a obecnie chcemy te doświadczenia wykorzystać na korzyść całego Euroregionu Karpackiego.

## Książka Moniki Agopsowicz, „Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita Ormiańska” uznana za Książkę Historyczną Roku

Ogłoszenie wyników konkursu oraz wręczenie nagród odbyło się 6 listopada, podczas uroczystej gali w siedzibie Telewizji Polskiej w Warszawie. Publikacja Moniki Agopsowicz, współpracowniczki Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich otrzymała nagrodę jury w kategorii „Najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku”.

Konkurs „Książka Historyczna Roku” o nagrodę im. Oskara Haleckiego odbył się po raz siódmy i ma na celu popularyzowanie najnowszych dzieł historii Polski oraz krzewienie czytelnictwa książek historycznych. Organizatorami przedsięwzięcia są: Polskie Radio, Telewizja Polska oraz Instytut Pamięci Narodowej. Honorowy patronat nad uroczystością objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski.



GRATULUJEMY!

„Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita ormiańska” to nie tylko barwny opis świata pokuckich Ormian, poczynając od lat 80. XIX wieku, opatrzone wie-

loma fotografiami, ale także ze smakiem przedstawiona historia rodziny, która ma swe źródła w zapiskach, dokumentach i rozmowach (dołączonych na DVD). Pierwszym i głównym jej bohaterem jest Aleksander Agopsowicz, brat pradziadka autorki, jednak opowieść zatacza coraz szersze kręgi, obejmując kolejne pokolenia uwikłane w dramatyczne losy tego zakątka Europy. Jak możemy przeczytać już we wstępie: „Rzeczpospolita ormiańska na Pokuciu przeminęła na zawsze. Ożywiona przez Monikę Agopsowicz, trwa zaledwie tyle, ile nasza lektura jej książki. Napisanej tak wspaniale, że gdy doczytujemy ostatnią kartę, chce się powiedzieć [...] «aż żal, że trzeba iść na przód, że odpocząć nie można»”.

źródło: dziedzictwo.ormianie.pl



## Lwowscy malarze na Święto Niepodległości

Tradycyjnie w przededniu Święta Niepodległości artyści z Lwowskiego Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych organizują wystawę swego dorobku artystycznego, poświęconą tym obchodom. Prezentowane prace powstały nieco wcześniej, podczas letnich plenerów i innych okazji.



Otwarcie wystawy

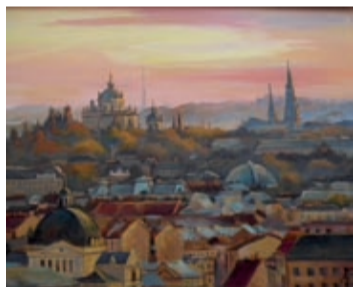
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Tegoroczna wystawa odbyła się 9 listopada w galerii Własna Strzecha przy ul. Rylejewa. Gościom zaprezentowano prace zarówno członków Towarzystwa ze Lwowa, jak też artystów z innych stron Ukrainy. Obecni byli goście z Warszawy i Krakowa. Po przedstawieniu gości przez prezesa Towarzystwa Władysława Maławskiego, głos zabrała konsula Longina Putka, zastępca konsula generalnego RP we Lwowie: „Bardzo dobrze się składa, że lwowscy artyści pamiętają o kolejnych rocznicach 11 listopada i czczą je w taki sposób”. Zacytowała również słowa Jarosława Iwaszkiewicza, który powiedział, że „należy pamiętać o historii, ale nie wolno wypaczać teraźniejszości”. Również pamięć o naszej wspólnej historii jest bardzo ważna, ale ocena dnia dzisiejszego też jest nie mniej ważna. Podziękowała zebranych za obecność na wystawie, artystom gratulowała wspaniałych prac.

Pracownicy Konsulatu są stałymi bywalcami imprez organizowanych przez LTMS. Nie zabrakło ich również tego popołudnia. Obecni byli konsulowie Marian Orlikowski,

oraz Lidia Aniolowska i Sylwia Andujar-Piechowska z małżonkami.

Warto wyróżnić prace Władysława i Mieczysława Maławskich, Bogdana Pikulickiego, Jadwigi Pechaty, Włodzimierza Łobunia, Eugeniusza i Klaudivii Potapowych, Aleksandra Dworskiego, w swoich pracach utwa-



**Klaudivia Potapowa, katedra św. Jura**



**Grafika Bogdana Pikulickiego**

lili piękno naszego miasta, jego okolic i pejzaże Ziemi Lwowskiej.

Stalymi gośćmi wystaw są również adepci szkoły plastycznej „Wrzos”. I tym razem przyszli podziwiać prace swoich znanych kolegów. Obecne były również panie Irena Strilciw (była wieloletnia kierowniczka szkoły) i Marta Łaba (prowadzi szkołę obecnie). Jadwiga Basarabowicz przyprowadziła swą półtoraroczną wnuczkę, aby od najmłodszych lat dziecko uczyło się rozpoznawać piękno.

Na wystawie obecna była również pani Barbara Kazana z członkami zarządu Fundacji im. Mariusza Kazany. Przyjechali do Lwowa, aby 11 listopada rozstrzygnąć kolejny konkurs Indeksu im. Mariusza Kazany – imprezy mającej na celu promocję młodych lwowskich grafików. Konkurs odbywa się już po raz trzeci, a na zwycięzcę czeka nagroda – szkolenia na warszawskiej lub krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i indywidualna wystawa prac na tych uczelniach. Szkolenia te są obustronne, ponieważ lwowscy graficy dzielą się tajnikami swego warsztatu z kolegami z Polski, a sami podpatrują i ich techniki.

**KG**

## Śladami Polskich Legionistów

W ramach projektu „Śladami Polskich Legionistów” w dniach 1-2 listopada br. Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) zorganizowało wyjazd dla młodzieży drogą pamięci polskich legionistów.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**LEON TYSCZENKO**  
zdjęcie

Jak zaznaczyła dyrektor Centrum Maria Osidacz, celem trasy jest ocalenie od zapomnienia i zniszczenia miejsc pamięci narodowej, kształtowanie wśród młodzieży postaw patriotycznych i podtrzymywanie w nich tożsamości narodowej.

Dwudziestoosobowa grupa młodzieży ze Stanisławowa odwiedziła Bohorodczany, Mołotków, Sołotwino, Nadwórna, Pasieczną, Zieloną oraz Bystrycę (d. Rafajłową).

historycy opowiedzieli młodzieży o II Brygadzie Legionów Polskich.

- Młodzież powinna odwiedzać miejsca pamięci, żeby uczcić żołnierzy, którzy walczyli za swoją ojczyznę. Młodzi ludzie powinni uczyć się odwagi i poświęcenia od legionistów, którzy w tych strasznych czasach bronili swoich interesów narodowych – powiedział po spotkaniu Roman Czarniecki, pracownik naukowy muzeum „Bohaterów Dniepra”.

- Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego stało się dobrym miejscem kontaktów polsko-ukrai-



- Młodzież zapaliła znicze na grobach w Rafajłowej, Mołotkowie, Bohorodczanach i innych miejscowościach – powiedział Leon Orzeł, krajoznawca Stanisławowa.

7 listopada odbyło się spotkanie podsumowujące wyjazd, gdzie

skich i punktem, gdzie rozmawiamy o wspólnej trudnej historii – podsumował Piotr Hawrylyszyn, historyk Uniwersytetu Przykarpaciego.

CKPiDE planuje kontynuację projektu w 2015 roku.

**KG**

## Uratujmy życie Maksymilianka

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga, zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc w zebraniu środków materialnych dla 4 miesięcznego Maksymiliana Marka z Pnikuta. Maksymilian urodził się z wrodzoną wadą wątroby. Badania w Kijowie wykazały, że dziecko ma niedrożne drogi żółciowe i konieczny jest przeszczep wątroby. Dawcą może być matka chłopca, a przeszczep możliwy jest, gdy Maksymilian ukończy 6 miesięcy. Koszt całego zabiegu, to ok. 300 tys. hrywni, a ma on być wykonany w Instytucie Szalimowa w Kijowie.

Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 – z dopiskiem – „Maksymilian Marek”.

Konto na Ukrainie:  
29244825509100 МФО 305299  
ЄДРПОУ 14360570  
картка ПриватБанк:



5168 7572 7981 6344

Марек Малгожата Іванівна

(matka Maksymiliana)

**Monika Michalak**

**Fundacja dra Mosinga**

www.fundacjamosinga.zgora.eu

## Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”.  
**Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.**

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

**Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube**



([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski))

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

**Do zobaczenia na: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



## Krótką bajka o „Hałyczfarmie”

Chcielibyście posłuchać jakiejś baśni? Pewnie odpowiecie z oburzeniem, że skąd, to przecież poważna gazeta, dla dorosłych! Jakie baśnie?! Tymczasem są i baśnie dla dorosłych... posłuchajcie zatem. Każda baśń musi się zaczynać „dawno, dawno temu...”. Za lasami i za górami już niekoniecznie, może być całkiem blisko. W naszym mieście, na naszej ulicy. Byle by „dawno, dawno temu”.

**KATARZYNA ŁOZA**  
tekst i zdjęcia

Tymczasem za górami, a dokładnie za jedną górą – Zamkową – otwarto we Lwowie nowe muzeum. Jest to Muzeum Farmacji i znajduje się na terenie przedsiębiorstwa „Hałyczfarm”. Muzeum nie jest duże, zajmuje jedno niewielkie pomieszczenie. W środku – gabloty ze starymi aptecznymi wagami, kolorowe flaszeczki podpisane po łacinie. W tle możemy przeczytać o Henryku Mikolaschu, właścicielu jednej z największych lwowskich aptek XIX w., a także jego spadkobiercach, w tym Andrzeju Romaszkanie, który wraz ze szwagrem, Karolem Mikolaschem w 1911 r. otwiera we Lwowie, za górą zamkową fabrykę farmaceutyczną Laokoon. Dawno, dawno temu.



Niestety w czasie wojny wyposażenie i budynki fabryki uległy zniszczeniu. Nie zachowały się nawet receptury leków, a pracownicy fabryki, jeśli udało im się przeżyć wojnę,

stwo, które też zajmowało się wytwarzaniem leków. Od 1946 r. nazywało się ono „Lwowska Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna”, potocznie nazywana „Lwiwfarm”.

Była to jedna z fabryk, która wysyłała swoją produkcję za granicę, oczywiście tylko do „krajów zaprzyjaźnionych”, a więc do Mongolii, Bułgarii, Iraku, Iranu, Ghany, Urugwaju, Wietnamu, a także na Węgry i do Polski. Słynne w Polsce „tabletki z krzyżkiem” były produkowane właśnie w tej fabryce. Nadal można je spotkać w aptekach lwowskich tyle, że pod inną nazwą i nie trafiają już do polskich aptek, a produkowane są według nieznacznie zmienionej receptury.

W 1992 r. fabryka została przekształcona w spółkę akcyjną i zmieniła nazwę na „Hałyczfarm”. I oto w 2011 roku „Hałyczfarm” hucznie świętuje... 100 lat swojego istnienia. Jak to możliwe? Ano, w baśniach wszystko jest możliwe.

KG



Fabryka, sprawnie zarządzana, szybko stała się jednym z czołowych przedsiębiorstw farmaceutycznych w Galicji, a potem w niepodległej Polsce. Tuż przed II wojną światową produkowała 65 ton leków rocznie.

musieli wyjechać do Polski. O tym wszystkim możemy się dowiedzieć ze słów sympatycznej przewodniczki po muzeum.

W 1945 r. na gruzach Laokoonu wybudowano nowe przedsiębior-

### List do redakcji

W ramach wspierania nauczania języka polskiego za granicą, Fundacja Dziedzictwo Kresowe po raz kolejny przekazała w darze Szkole Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie zestawy podręczników „Raz, dwa, trzy. Teraz my”. Są to pomoce naukowe dla klasy 3 na rok szkolny 2014/15. Wysoki poziom podręczników pozwoli na prowadzenie zajęć edukacyjnych, które wspierają ogólny rozwój dziecka i zachęcają do samodzielnego, logicznego, kreatywnego myślenia. Będą służyły doskonaleniu umiejętności, pozwolą uczniom efektywniej pracować oraz pomogą w indywidualnym podejściu do każdego ucznia, co stanowi podstawę w procesie edukacyjnym, realizowanym przez naszą placówkę szkolną. Warto podkreślić, że podręczniki wyróżniają też wspaniałą szatę graficzną.

Akcja Fundacji jest doskonałą inicjatywą. Podręczniki otrzymaliśmy dzięki hojności dyrekcji wydawnictwa Nowa Era, która na wniosek Fundacji nieodpłatnie przekazała wspomniane zestawy podręczników

## Radość czytania



i uczniowie 3 klasy Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej pragną serdecznie podziękować za przekazane

książki, otwarte serce i życzliwość panu Janowi Sabadaszowi, prezesowi zarządu Fundacji Dziedzictwo Kresowe oraz panu Włodzimierzowi Bańskiemu, dyrektorowi sprzedaży wydawnictwa Nowa Era.

**Weronika Apritaszwili,**  
nauczycielka  
**Szkoły Średniej nr 24**  
**im. Marii Konopnickiej**  
**we Lwowie**

## RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet  
doskonałych programów  
warszawskiego Radia Wnet  
[www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

### Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

### Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**



## Naszym celem – Polska

W październiku w Gdańsku odbył się Międzynarodowy Kongres „Smart Metropolia” z udziałem delegacji z uzdrowiska w Truskawcu. O Kongresie i wiązanych z nim nadziejach z dyrektorem generalnym kompleksu hotelowo-uzdrowskiego „Karpaty” LWEM HRYCAKIEM rozmawiał WŁODZIMIERZ KLUCZAK.

**Jaki jest cel wizyty delegacji z Truskawca do Gdańska?**

Do Gdańska z Truskawca pojechało kilka osób – przedstawiciele kompleksu hotelowo-uzdrowskiego (dawne sanatorium) „Karpaty”, lekarz z Międzynarodowej Kliniki Rehabilitacji prof. Koziawkina – Taras Wołoszyn i dyrektor pensjonatu „Aleksik” – Igor Mychać. Inicjatorem i organizatorem wyjazdu był prowadzony przez mnie Związek Obywatelski „Zjednoczenie zakładów uzdrowskich Kurort Truskawiec”. Podczas prezentacji, która odbyła się 22-24 października, zostały przedstawione też sanatoria „Szachtar” i „Perła Karpat”; hotel, restauracja i pizzeria „Na dworze Lwa”; kompleks wypoczynkowy „Piąty Ocean”; pensjonat „Edelweiss” (Szaratka). Trzy dni aktywnej pracy przy wsparciu Konsulatu Generalnego Ukrainy w Gdańsku dały wynik – zainicjowały współpracę z naszymi polskimi partnerami, w



Lew Hrycak (od lewej) z małżonką i konsulem generalnym Ukrainy w Gdańsku Myronem Jankiwem

**czył jakichś osobistych spotkań, wrażeń?**

Tak, oczywiście. W pierwszym dniu mieliśmy spotkanie w Konsulacie Generalnym Ukrainy w Gdańsku z dyrektorem Targów Turystycznych w AmberEkspo Dorotą Sołochiewicz i odpowiedzialną za międzynarod-

Gdańsku odchodzi z dworca autobusowego przy ul. 3 Maja). Nie widzę powodu, dla którego Polacy nie mieliby wybrać Truskawca jako miejsca wypoczynku, leczenia, rozrywki.

Padaly pytania, czy Truskawiec dalej jest kurortem w sowieckim stylu. Kiedy pokazaliśmy nakręcone w tym roku filmy, to pytający i wątpiacy natychmiast zmienili zdanie. Jak powiedział jeden z organizatorów wycieczek, nie spodziewał się, że na Ukrainie istnieją takie oferty i taki potencjał jak w Truskawcu. Przy okazji zaprosiliśmy na wypoczynek w Truskawcu prorektora Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku prof. Mirosława Boruszczyka i kilku innych wpływowych ludzi, żeby osobiście mieli okazję zobaczyć, czym tak naprawdę jest nasz wspaniały Truskawiec.

**Myśli więc Pan, że podróż do Gdańska jest sukcesem?**

Oczywiście, bardzo się cieszę, że udało się nam to zrobić. Mieliśmy okazję zobaczyć to piękne miasto na Pomorzu, spotkać ciekawych ludzi. Kanaly TVP Gdańsk i PomorskaTV wyprodukowały materiały o Kongresie z naszym udziałem, mieliśmy spotkania z przedstawicielami tamtejszych mediów. W czasie, gdy w Truskawcu drastycznie zmniejszyła się liczba turystów z byłego ZSRR, musimy skupić się na klientach europejskich, a Polska to nasz najbliższy sąsiad europejski. Chcemy zainteresować Polaków, pokazać im Truskawiec, jego możliwości, porozmawiać o leczniczych właściwościach naszych wód, przypomnieć czasy, kiedy Truskawiec-Zdrój był uzdrowskiem numer 1 w Polsce. Zaczęłam to robić w czasach, gdy byłam burmistrzem miasta (lata 2002-2010 – W. K.) nawiązaliśmy wtedy współpracę z polskimi miastami i zorganizowaliśmy kontakty biznesowe, choć sytuacja z liczbą turystów w Truskawcu była wówczas dużo lepsza niż teraz – w związku z wydarzeniami polityczno-wojskowymi.

Warto od razu zaznaczyć, że ta praca powinna być systematyczna, więc jedna podróż do Gdańska oczywiście nie wystarczy.

KG



tym przed zbliżającymi się Targami Turystycznymi, które odbędą się w Polsce w kwietniu 2015 r.

**O ile wiem, w Gdańsku prezentowaliście Truskawiec?**

Zgadza się. Przygotowaliśmy odpowiedni materiał, który znacznie zainteresował naszych polskich partnerów. Filmy, drukowane materiały etc. Udział w Międzynarodowym Kongresie „Smart Metropolia” wzięli nie tylko Polacy i Ukraińcy, ale także przedstawiciele Holandii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Finlandii i innych krajów europejskich. Więc jest nadzieja, że informacje o uzdrowisku w Truskawcu rozprzestrzenią się również poza granicami Polski.

Oprócz ogólnych informacji o naszym kurorcie, wypoczynku i leczeniu, każdy mógł uzyskać informacje na temat poszczególnych zakładów Truskawca.

Większa część Kongresu przeprowadzona została w jednym z największych centrów wystawienniczych w Polsce, w Gdańskim AmberEkspo. Tu przygotowaliśmy nasze stoisko przy pomocy konsula generalnego Ukrainy w Gdańsku Myrona Jankiwa, który naprawdę bardzo nam pomógł. Gdyby nie pan konsul, to mało prawdopodobne, że w ogóle pojechalibyśmy do Gdańska.

**Czy program Międzynarodowego Kongresu oprócz prezentacji uzdrowiska i organizacji ekspozycji dostar-**

czą współpracę gospodarczą Departamentu Miasta Gdańska Wioletta Dymarską. Mieliśmy także spotkania z przedstawicielami Akademii Medycznej w Warszawie, biur podróży, w Departamencie Spraw Społecznych. Przedstawiciel kliniki prof. Koziawkina miał wizytę w poradni reumatologii w Sopocie. Było wiele innych ciekawych spotkań. Na cześć naszej delegacji został wydany uroczysty obiad.

**Naprawdę myśli Pan, że Polacy spod granicy niemieckiej są gotowi jeździć na leczenie i wypoczynek do Truskawca?**

Z tej części Polski może przyjeżdżać do nas nawet więcej gości, niż z okolic granicy polsko-ukraińskiej. Pomorze jest jedną z najbardziej rozwiniętych części kraju, a więc najbardziej zamożną. Kiedy Polacy spojrzeli na nasze ceny, od razu stwierdzili, że są atrakcyjne. Polacy to ludzie praktyczni i mogą policzyć, że zakwaterowanie, opieka medyczna, żywienia i wypoczynek w cenie 150-170 zł od osoby za dzień pobytu – to dobra propozycja. Dodatkowym czynnikiem jest fakt, że ceny na wypoczynek w Truskawcu znacznie niższe niż w porównaniu chociażby do ubiegłego roku.

Myślę, że zwiększy to liczbę Polaków, którzy pojedą z Gdańska i Pomorza do Truskawca. Jest jeszcze jedna dobra informacja: trzy razy w tygodniu kursuje bezpośredni autobus Gdańsk – Truskawiec (w

## Nie jestem emigrantem

Wśród gości Festiwalu Polskich Filmów Emigracyjnych „Emigra” w Warszawie był LEO WOŁODKO, pieśniarz, poeta, kompozytor, tłumacz. Jest absolwentem Mińskiego Instytutu Pedagogicznego, drukował poezję w almanachu poezji rosyjskiej ukazującym się w Moskwie. Pracował w teatrze moskiewskim jako aktor-wokalista, brał udział w kilkumiesięcznych występach teatru w Chinach. W latach 1998-2000 pracował w Polsce jako tłumacz, występował w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Augustowie i Białymstoku, m.in. na festiwalach i w telewizji. Los prowadził go przez różne kraje świata. Ostatnio mieszka w Warszawie. Z LEO WOŁODKĄ rozmawiał KONSTANTY CZAWAGA.



**Przed uroczystym otwarciem festiwalu „Emigra” powiedział Pan, że po raz pierwszy zaśpiewał Sonet 66 Szekspira w języku białoruskim, usłyszeliśmy też Pana pieśni do wierszy Tarasa Szewczenki oraz piosenkę Władimira Wysockiego po francusku. Ma pan w swoim repertuarze piosenki w języku angielskim i oczywiście utwory polskie. W jaki sposób śpiewanie w różnych językach pozwala na pozbywanie się muru między wschodem i zachodem?**

Poza wszystkim to jest na poziomie genetycznym. Bo to, co odebrałem od swoich pradziadków, od prababki to nie jest nową rzeczą. Ale jest jedna rzecz, to że na szczęście dane mi było – miłość do ludzi, do Ojczyzny, a jeszcze do muzyki. I do uczenia się. Dzięki temu nauczyłem się jeszcze innych języków obcych. Mówią bardzo mądre ludzie, że ile znasz języków tyle razy ty jesteś człowiekiem. A po drugie miałem szczęście mieszkać w różnych kra-

jach i przyjąłem jedną ważną myśl, o której rzadko mówią: chcę żeby każdy naród miał nie tylko prawo głosu w ONZ, ale miał równe możliwości do bycia na ziemi. By skończyła się era groźby bronią. Każdy ma prawo żyć na tej ziemi skoro jest stworzony przez Pana Boga. A ja staram się być naturalny. Absolutnie naturalny, nie tylko w swoich wypowiedziach, a w tym co piszę i co chcę pokazać publiczności.

**Przez swoje pieśni pomaga Pan udostępnić twórczość poetów innym narodom.**

Tak, jeżeli mam taką możliwość. Ja nie należę do takich twórców i wykonawców, którzy mają możliwość co miesiąc, codziennie gdzieś być. Ja rzadko wychodzę z cienia. Osiem lat spędziłem w Warszawie, gdzie mam unikalną możliwość śpiewać i po białorusku, i po rosyjsku, i po ukraińsku, i po polsku, i po angielsku, i po francusku. I nigdy nie zauważyłem, żeby jakiś cień niezadowolony był, żeby ktoś powiedział: „robi pan rzeczy niepotrzebne”. Jeżeli mówimy o spokoju i podejściu



do innych narodowości, to powiem szczerze: w Warszawie nie spotkałem takich rzeczy, które spotkałem czasem w innych krajach. Mogę położyć rękę na Biblię i powiedzieć, że to jest ten kraj i to miasto, gdzie ja czuję się swobodnie. Czuję się również swobodnie w Moskwie i też zdarzało mi się występować, ale tutaj mam najwięcej możliwości. Może dlatego, że jestem tłumaczem języków obcych? Może dlatego że mam polską krew? Więcej niż innej krwi w sobie. A może dlatego, że po prostu tak się zdarzyło. Sprawa jest prosta: musisz zarabiać na chleb tym, co wychodzi ci najlepiej. Najlepiej wychodzi mi nie tylko śpiewanie i pisanie piosenek i interesuje mnie również historia. To jest bardzo ważna rzecz. I tak to się składa, że zamilowanie do historii, do muzyki klasycznej, zamilowanie do języków obcych daje mi możliwość uczenia się, pisanie piosenek i koncertowania w różnych krajach i dla różnej publiczności.

#### Co przyczyniło się do napisania pieśni do słów Tarasa Szewczenki?

Czy może pan napisać coś w takim stylu? – poproszono mnie. No a dlaczego nie – powiedziałem. Czasami proszą mnie o tłumaczenia, albo o napisanie piosenki. Robię to rzadko. Gdybym miał nie pracować zarobkowo, to może pisałbym więcej. A poeta musi pisać. Wybitny poeta rosyjski Boris Pasternak wzywał: „Не спи, не спи художник. Ты вечности заложник, у времени в плену”. Nie zawsze byłem całkowicie oddany twórczości przez marotrawstwo czasu. Przekonałem się, że trzeba unikać rozpacz. Jak piszę piosenkę, to melodia musi być taka, żeby zapadała w duszę razem z tekstem.

#### Słyszałem od przyjaciół w Warszawie, że Pan jest popularyzatorem rosyjskich piosenek Wysockiego i Wiercińskiego.

Ja nie jestem popularyzatorem. Czasami wykonuję te pieśni na prośbę. Z Wysockim tak się stało, że gdy przyjechałem do Polski w 2007 roku, to część znajomych powiedziała do mnie: Leo, musisz zaistnieć tu, na rynku muzycznym, z tym co jest znane. Taki jest kodeks bycia, a później to już będziesz próbował ze swoimi piosenkami wychodzić. To dlatego nagrałem płytę – 16 piosenek Wysockiego. Nakład był niewielki. Wcześniej, w ciągu ostatnich 27 lat, czyli od 1980 roku, często słuchałem jego piosenek. Rozumiałem to, co on jako poeta chciał powiedzieć ludziom. Kiedyś spotkałem w Moskwie jego najlepszego przyjaciela Wsiewołoda Abdulowa, ale nigdy nawet nie pomyślałem, że kiedyś nagram tę płytę. Wysocki napisał ponad 500 piosenek. Ja napisałem może około dwustu. Jeszcze mi daleko do Wysockiego, piszę w różnych językach. Mam też w swoim repertuarze pieśni, które przekazywały z Polski do Rosji. Po swojej babci Sabinie Kunickiej mam zamilowanie do piosenek polskich. Ja to genetyczne mam w sobie, podkreślałam to. I dlatego zawsze mówiłem to, że ja nie jestem emigrantem, możliwe, że jestem repatriantem. Moi rodzice są spod Mińska.

KG

## Spotkanie Ossolińskie

W pierwszy poniedziałek listopada w Narodowej Naukowej Bibliotece im. Stefanyka we Lwowie odbyły się kolejne Spotkania Ossolińskie. Comiesięczny wykład jest okazją do dyskusji środowisk naukowych i inteligencji Lwowa z polskimi badaczami i działaczami społecznymi.



prof. Tomasz Jasiński

#### KATARZYNA ŁOZA tekst i zdjęcie

Tym razem z prelekcją dotyczącą historii i zbiorów biblioteki w Kórniku wystąpił prof. Tomasz Jasiński, dyrektor wspomnianej biblioteki oraz profesor Uniwersytetu w Poznaniu. Spotkanie prowadził dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Adolf Juzwenko, przedstawił on dorobek prof. Tomasza Jasińskiego. Wśród wielu osiągnięć naukowych profesora jest między innymi odnalezienie domu rodzinnego Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Tomasz Jasiński urozmaicił swój wykład slajdami. Rozpoczął od przedstawienia sylwetki wybitnego działacza zasłużonego dla kultury polskiej, założyciela Biblioteki Kórnickiej, Tytusa Działyńskiego. Był to człowiek wszechstronnie wykształcony, studiował nauki humanistyczne w Berlinie i Paryżu oraz nauki techniczne w Pradze. Już jako młodzieniec odkrył w sobie pasję kolekcjonowania książek i rękopisów, na potrzeby swojej kolekcji przebudował według własnego pomysłu odziedziczoną rezydencję w Kórniku. Urodzonego rok po trzecim rozbiore polski arystokratę cechował głęboki patriotyzm. Był czynnym uczestnikiem powstania listopadowego, za co władze zaborcze ukarały go konfiskatą majątku (później odzyskanego na drodze sądowej). Jakiś czas spędził na wygnaniu politycznym w Galicji i na garnuszku krewnych żony, Gryzeldy z Zamojskich. Nawet w ciężkiej sytuacji finansowej nie mógł się oprzeć swoim bibliofilskim skłonnościom. Anegdota, którą przytoczył profesor mówi o tym, jak z trudem zaoszczędzone pieniądze wydawał na kolejne białe kruki do swojej kolekcji: „Wolałabym, aby to była biała gęś” – wzdychała żona.

Dzieło ojca kontynuował syn – Jan Kanty. Po jego śmierci bibliotekę odziedziczył Władysław Zamoyski, który nie mógł mieszkać w Kórniku

KG

ze względu na to, że nie był obywatelem Prus. Na miejsce swojego stałego pobytu wybrał Kuźnice koło Zakopanego, był zauroczony pięknem Tatr i działał publicznie na rzecz ich popularyzacji. Tuż przed śmiercią w 1924 r. przekazał zbiory kórnickie narodowi polskiemu. Bibliotekę zarządzała fundacja, która została zlikwidowana w czasach PRL i reaktywowana w 2001 r.

W drugiej części wykładu słuchacze mieli możliwość zapoznać się z niektórymi zbiorami biblioteki.

Na slajdach kolejno ukazywały się takie rarytasy, jak rękopis III części „Dziadów” Adama Mickiewicza, rękopis „Pani Twardowskiej”, również skreślony ręką wieszczca, zapis nutowy wykonany przez Fryderyka Chopina. Choć biblioteka specjalizuje się w zbiorach związanych tematycznie z Polską, kryje w swoich wnętrzach niejedną niespodziankę na skalę europejską. Jest nią m.in. nieukończona powieść autorstwa... Napoleona Bonaparte. Napoleon pisał o swojej wielkiej i niespełnionej miłości, a utworu nie ukończył, gdyż w międzyczasie poznał Józefinę. Najstarszy w kolekcji biblioteki rękopis pochodzi z przełomu IX/X wieku, jest to wierszowany opis bitwy pod Fontenoy-en-Puisaye – jeden z trzech zachowanych na świecie egzemplarzy i najbardziej kompletny.

Emocje wśród publiczności wywołała książka, używana w dawnej Polsce przez studentów, a zaopatrzona w gruby łańcuch, którym była przykuta do stołu w czytelni uniwersyteckiej.

Następny wykład z cyklu „Spotkania Ossolińskie” odbędzie się 1 grudnia. Tym razem gościem Spotkań będzie Łukasz Kamiński, prezes Instytutu Pamięi Narodowej, który wystąpi z wykładem „Polskie rozliczenia z przeszłością dwadzieścia pięć lat po upadku komunizmu”. Wstęp na spotkanie jest wolny dla wszystkich chętnych.

## Ukraińsko-polskie targi turystyki uzdrowiskowej we Lwowie

5 listopada w Lwowskim Pałacu Sztuki przy ul. Kopernika 17 uroczystie otwarto ukraińsko-polskie targi turystyki uzdrowiskowej. Głównym celem targów jest promocja turystyki i nawiązanie współpracy Podkarpacia z obwodami lwowskim, iwanofrankińskim i zakarpackim.

EUGENIUSZ SAŁO  
tekst  
ALEKSANDER KUŚNIERZ  
zdjęcie

- Jarmark będzie trwać dwa dni. Dzisiaj mamy spotkania i prezentacje ofert turystycznych firm z Polski i Ukrainy, a jutro jest zaplanowana konferencja, podczas której zostaną omówione różne kierunki współpracy turystyki polsko-ukraińskiej – powiedział dyrektor Stowarzyszenia „Europejski Dialog” Ihor Kaspruk.

W otwarciu wzięli udział przedstawiciele Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Lwowskiej Rady Obwodowej, Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S. A. oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.



Agnieszka Pieniążek, wiceprezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia” zaznaczyła, że wspólny region polsko-ukraiński wyróżnia nie przemysł, a właśnie turystyka. „W tych mikro-projektach staraliśmy się zwrócić uwagę na potencjał przyrodniczy, na to jak taki kuracjusz, który przyjeżdża do uzdrowiska może z tego skorzystać. Czyli nie tylko zabiegi, ale również poznanie tego co go otacza czyli kultury, kuchni, przyrody” – podsumowała wiceprezes.

Marian Orlikowski, konsul RP we Lwowie powiedział, że bardzo

ważnym jest nie tylko pokazywanie przez media sytuacji na wschodzie Ukrainy, ale również imprezy, które odbywają się we Lwowie, bo to przyciąga turystów. „Targi turystyczne mają swoje specyficzne zalety, gdzie można porozmawiać o konkretnych sprawach” – zaznaczył kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie.

W ramach targów zaprezentowano ofertę uzdrowisk z województwa podkarpackiego oraz obwodu lwowskiego, iwanofrankińskiego i zakarpackiego, a także organizacje i stowarzyszenia turystyczne. „Przemyskie Stowarzyszenie Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwejka” oferowało lwowiakom oprowadzanie grup po Twierdzy Przemyśl i Pogórze Przemyskim. „Przemyśl jest mia-

stem tysiąca zabytków. Twierdza Przemyśl, dwie archikatedry, muzeum unikatowe w skali europejskiej czyli muzeum dzwonów i fajek oraz wiele innych atrakcji” – powiedział Mariusz Bednarz z „Przemyskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwejka”.

Targi turystyki uzdrowiskowej – promocja pogranicza ukraińsko-polskiego są organizowane w ramach projektu parasolowego pn. „Transgraniczna współpraca na rzecz turystyki uzdrowiskowej pogranicza polsko-ukraińskiego” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej.

## Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Zwracamy się z prośbą do wszystkich osób, które posiadają informacje na temat pochówków na Cmentarzu Janowskim we Lwowie o nadsyłanie wspomnień i materiałów dotyczących jego historii oraz krótkich biogramów pochowanych na nim osób.

Prosimy o kontakt drogą mailową: prof. Ryszard Tomczyk – rtomczyk10@wp.pl, dr Barbara Patlewicz – barpat@wp.pl lub pisemnie na adres: Zakład Badań i Analiz Wschodnich, Uniwersytet Szczeciński, ul. Krakowska 71-79, 71-017 Szczecin.



# Mogilę pradiada ocal od zapomnienia

Od 2001 na antenie TV Wrocław ukazuje się program redaktor Grażyny Orłowskiej-Sondej „Studio Wschód”. Przybliżyła mieszkańcom Dolnego Śląska pochodzącym z Kresów miejsca urodzenia ich przodków. Dziennikarka jest również pomysłodawczynią akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”, realizowanej we współpracy z Dolnośląskim Kuratorium Oświaty. W tym roku podczas 5 edycji tej akcji uczniowie dolnośląskich szkół, studenci i strażacy uporządkowali 55 polskich cmentarzy na Ukrainie. 1 listopada ekipa telewizyjna wraz z młodzieżą zapaliła znicze na Cmentarzu Łyczakowskim oraz złożyła kwiaty przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Uczniowie gimnazjum nr 27 z Wrocławia i szkoły w Sobótce przywieźli poczty sztandarowe oraz pełnili wartę honorową podczas uroczystej mszy świętej. Z GRAŻYNA ORŁOWSKĄ-SONDEJ rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

## Jak dawno zrodził się pomysł akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”?

Zanim ta akcja się zaczęła trzeba było trochę poznać Kresy, poczuć je, pokochać, dopiero wówczas można było przywozić tutaj całe rzesze młodzieży

## Czy pamięta Pani swój pierwszy wyjazd na Kresy?

Oczywiście, że pamiętam. 30 stycznia 1991 roku pojechałam do Wilna, to były trudne czasy dla Litwy, która zdobywała niepodległość. Pamiętam strzelaninę przy wieży telewizyjnej, demonstrację przy parlamencie, widziałam jak ludzie wieszali swoje legitymacje na murach parlamentu – wojskowe, komunistyczne – odznęwali się od tamtego czasu. Widziałam różne zmiany, które toczyły się na Wileńszczyźnie. Te tereny to przecież też Kresy. Pojechałam z konwojem darów „Polskiego Czerwonego Krzyża”. Była godzina policyjna, mieliśmy całe auta darów, ale nie mieliśmy co jeść, ponieważ żywność w Wilnie była na kartki. Pozbyliśmy się ładunku, okazało się, że pieniądze, które mamy nie ma na co zamienić.

Dopiero jakimś niezwykłym zrzuceniem losu, jak to w życiu zawsze bywa, trafiliśmy do podwileńskiej miejscowości Mejszagola i poznaliśmy wielkiego człowieka, wielkiego Polaka księdza Józefa Obrębskiego, który wtedy miał 86 lat. Odprawił msze przy 30 stopniowym mrozie w zimnym kościele w Mejszagole. Pamiętam jego walonki pod sutanną, które stamtąd prześwitwały i to był niezwykle widok. Tak jakoś się w te Kresy wczułam, w ten zaśpiew wileński, który jest trochę inny niż lwowski. Kresy były dla mnie jakąś niezwykłą egzotyką, nie mogłam o tym zapomnieć po przyjeździe do Wrocławia, kiedy obrabiałam materiał dla telewizji. Do dzisiaj mam te taśmy, ponieważ z księdzem Obrębskim byłam związana później przez wiele lat. Niestety, zmarł trzy lata temu, byłam na jego pogrzebie – miał 105 lat. Później się okazało, że był nauczycielem i wielkim przyjacielem naszego kardynała Henryka Gulbinowicza we Wrocławiu, który też pochodzi z Wilna. W 1945 roku żegnali się na zawsze, ksiądz Józef Obrębski został, aby służyć Polakom, a kardynał Henryk Gulbinowicz, wówczas jeszcze ksiądz, pojechał do Polski. Po latach przyjechał do Wrocławia i tak naprawdę opiekuje się Kresowiakami i myślę, że jest to największy Polak Kresowy w naszym kraju, w naszej Ojczyźnie. Gdyby nie kardynał Gulbinowicz to wszystkie nasze późniejsze działania dla Kresów i nasza akcja nie rozkwitłaby w ten sposób. To jest człowiek niezwykły, ma taką charyzmę, mimo, że skończył 17 października 90 lat, ma w sobie tyle życia, tyle kresowej duszy, że potrafi wszystkich zarazić. We Wrocławiu nie trzeba wiele robić, ponieważ co



Grażyna Orłowska-Sondej

drugi wrocławianin ma korzenie kresowe. Ci młodzi ludzie często o tym nawet nie wiedzą, ale kiedy im to się uświadomi, to oni poczują jakie to jest ważne w ich życiu, ich rodziców, może rodziców nawet mniej, a bardziej dziadów i pradiadów.

## Kiedy Pani po raz pierwszy trafiła na Ukrainę?

Po Litwie jeździłam do Mołdawii, Rosji, na Białoruś i w końcu przyjechałam na Ukrainę w 1999 roku. Przyjechałam, ponieważ była wielka potrzeba w Stanisławowie, nie wiedziałam wówczas, że nazywa się lwano-frankiowskie. Kiedy zapytał mnie na granicy: „gdzie pani jedzie?”. „Do Stanisławowa” – odpowiedziałam, a celnik do mnie: „takiego miasta nie ma”. Ale potem mi podpowiedzieli, że to jest lwano-frankiowskie, więc szybko się nauczyłam. Wiozłam 10 ton darów dla polskiego kościoła p.w. Chrystusa Króla, gdzie proboszczem był wówczas ksiądz Kazimierz Halimurka. Jechaliśmy, ponieważ nasi rodacy ze Stanisławowa pisali do nas do telewizji. Znaleźli do nas adres, pisali z prośbą czy nie mamy takiej możliwości, aby odwieźć dary dla polskiej szkoły, potem co prawda okazało się, że polsko-rosyjskiej szkoły. Poznaliśmy polskie towarzystwa w tym mieście. I tak się zaczęła wędrówka na Ukrainę.

## Wraca Pani często myślamy do Kołomyi. Dlaczego?

Do Stanisławowa zawieźliśmy dary, ale trafiliśmy na wielką serdeczność, wielkie polskie serca w Kołomyi. Zaprosił nas do siebie Polak z Podkarpacia ksiądz Alfons Górski i kiedy przyjechalśmy dowiedzieliśmy się dlaczego. Dla mieszkańców Kołomyi była to wielka tragedia, więc poprosili nas o pomoc: kołomyjanie dostali zawiadomienie 3 września 1999 roku od mera miasta o tym, że będzie likwidowany ich cmentarz. Wielką nekropolię w Kołomyi trzeba było zlikwidować, jednak Konwencja Genewska obowiązywała do przeniesienia grobów wojsko-

wych w jedno miejsce. Pięć – a jak się teraz okazuje siedem hektarów, jak dobrze że później pomierzyliśmy; niektóre pomniki podobne do tych, co są na Łyczakowie, wielkie sarkofagi polskich rodzin. Okazuje się, że ten cmentarz był od XIII wieku w tym miejscu, ale najstarsze pochówki były z końca XVIII wieku. To był dramat dla miejscowych Polaków, którzy mówili, że to miejsce chcieli zarość i założyć park. Myśmy przyjechali do nich z darami, a oni do nas mówili: „Dary są ważne, ale prosimy was o pomoc, bo jeśli nam nie pomożecie, to stracimy to, co jest najważniejsze dla nas, czyli miejsce, gdzie są pochowani nasi dziadowie i pradiadowie”. Owszem, mieli kościół, który odzyskali i wyremontowali, ale bardzo im zależało na cmentarzu. Wówczas na spotkanie z nami przyszło ok. 500 polskich rodzin. Byłam zdumiona, że tylu Polaków mogło tam zostać, że oni tam żyją w jakiejś symbiozie, byli wtenczas naprawdę zgodni i walczyli o tę polskość. Zaczęła się walka o cmentarz w Kołomyi i to nas „zagrzewało” do kolejnych wyjazdów na Ukrainę w ciągu następnych czterech lat.

## Pani osobiście pomogła w ratowaniu cmentarza w Kołomyi, zbierając koszty na odbudowę nekropolii.

Tak, każdego 1 i 2 listopada, ale jeszcze innych świąt i okazji, stałam na cmentarzach w Polsce i zbierałam na ratowanie i odbudowę nekropolii w Kołomyi pieniądze w ciągu czterech lat. To było coś niesamowitego, dlatego że w 2000 roku zmarł mój ojciec, w 2002 zmarła moja mama, a ja żadnego 1 listopada nie mogłam pojechać na ich grób do Lublina, skąd są moje korzenie, ponieważ każdy dzień Wszystkich Świętych był najważniejszy, żeby zebrać jakieś datki i uratować cmentarz w Kołomyi. I udało się! Bardzo się cieszyłam, ponieważ udało się nam ogrodzić teren, a to było warunkiem, żeby ten cmentarz się zachował, żeby ta

nekropolia przetrwała. Więc z przodu był ceglany plot, brama z pięknym orłem w koronie. Władze w Kołomyi nie miały nic przeciwko, dlatego, że Kazimierz Wielki nadał herb z orłem w koronie miastu, a potwierdził to Władysław Jagiełło, co jest świadectwem tego jakie to miasto jest stare. Jak wielka tradycja została uwidoczniła na tej bramie. Wyremontowaliśmy część nagrobków, uporządkowaliśmy cały cmentarz. 26 września 2004 roku odbyło się poświęcenie, bardzo uroczyste, były władze konsularne, obecny był szef TV Wrocław, ponieważ pod patronatem naszej telewizji, były władze miejscowe, mieszkańcy miasta. Wiele rodzin przyjechało z Dolnego Śląska po tych sześćdziesięciu kilku latach, po raz pierwszy stanęło na tamtej ziemi, żeby uczcić pamięć swoich przodków, którzy spoczywają w godnych warunkach. I tak się zaczęło.

## Potem rozeszła się wieść po Kresach, że jest taka grupa we Wrocławiu, która remontuje kresowe cmentarze?

Tak, to prawda. Ówczesni szefowie organizacji, księża zaczęli do nas pisać, telefonować, po prostu w różny sposób szukać do nas drogi, żeby się zająć cmentarzami. I tak się stało, na przykład ks. Władysław Grymski w 2006 roku, teraz kanclerz kurii lwowskiej, a wcześniej proboszcz parafii w Drohobyczu zatelefonował, że właściwie zbory miejscowe (bo tak można o nich powiedzieć), tak żegnały rok, w noc sylwestrową z 2006 na 2007 rok, że zniszczyły 60 najbardziej okazałych pomników na starym cmentarzu w Drohobyczu, który jest rówieśnikiem cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Zostały pozbijane figurki, zniszczone tablice, wszystko to było potrzaskane i leżało na ziemi. Ksiądz Grymski zwrócił się do nas – znaleźliśmy się wcześniej, kiedy był jeszcze proboszczem w Nadwórnej – i poprosił nas o pomoc w odbudowaniu tego cmentarza.

I tak naprawdę zarówno cmentarz w Kołomyi, jak i w Drohobyczu odbudowujemy cały czas. Przyjeżdżaliśmy w najbliższe wakacje i sama własnoręcznie sklejałam niektóre tablice. Sklejałam jedną z najstarszych tablic, która była w trzydziestu paru kawałkach i w tych liściach, w tej ziemi udało się wszystkie kawałki odzyskać.

## Jak zrodziła się akcja „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”?

Zrodziła się z tego doświadczenia. Po Drohobyczu były następne, więc przyjeżdżaliśmy i co roku w lecie z ekipą odbudowywaliśmy po dwa, trzy cmentarze. Kiedy zorientowaliśmy się, że tych cmentarzy jest aż tyle, a do redakcji co chwilę ktoś się zgłaszał ze słowami „to mój cmentarz”, doszliśmy do wniosku, że życia nam nie wystarczy, żebyśmy mogli własnoręcznie doprowadzić wszystkie nekropolie na Kresach.

## Kiedy dołączyła się młodzież?

W 2010 roku w lipcu po raz pierwszy przywieźliśmy młodzież dolnośląską ze szkół i gimnazjum tutaj na Kresy. Ale najpierw szukałam wsparcia, więc poszłam do pani kurator Beaty Pawłowicz i zapytałam czy można włączyć już na taką większą skalę młodzież. Szybko znalazłam w jej osobie sojusznika, ponieważ ze strony matki i ojca jak również rodziny męża pani kurator jest kresowianką. Zaapelowaliśmy do młodzieży i zgłosiło się 96 osób i z tą grupą przyjechalismy na 17 cmentarzy, a potem to już szło geometrycznie. Największa grupa dzieci była w ubiegłym roku – 700 osób pracowało na 50 cmentarzach w okolicach Lwowa: Sąsiadowice, Komarno, Stanisławów, Tarnopol, pracowali na Wołyniu i Podolu. Najdalszy był w Jampolu nad Dniestrem na granicy mołdawskiej.

## Czy młodzież chętnie przyjeżdża na Kresy?

Jak się okazało, po raz pierwszy zgłosili się ci najodważniejsi. Teraz ta młodzież jest „zniewolona” Kresami i nie ja zachęcam, to młodzież wymusza na nas. Ale my mamy łatwiejszą sytuację na Dolnym Śląsku, w naszym regionie po wojnie osiedliło się ponad milion ludzi z Kresów. I ta młodzież – to są potomkowie, wnukowie, prawnukowie tych, którzy tutaj kiedyś mieszkali i dlatego: „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia” – takie hasło. Ci uczniowie często nie wiedzieli jakie mają korzenie. Zresztą nie wszyscy mają kresowe korzenie. Ja nie jestem kresowianką. Moja rodzina mieszka od wieków w Lublinie, ale mój syn ożenił się z dziewczyną, której babcia pochodzi spod Lwowa, więc moi wnukowie już mają kresowe korzenie i nie ma na to rady. Właściwie trudno znaleźć kogoś na Dolnym Śląsku, kto by się nie otarł o Kresy, kto w rodzinie nie ma kresowianki. Wszyscy jesteśmy kresowianami, a jeśli jesteśmy – to



mamy obowiązki wobec tych ziem, które przyszło wielu ludziom opuścić w dramatycznych okolicznościach. Pozostawili tutaj swoje domy, ziemię i pozostawili tutaj groby swoich bliskich. Po wojnie niewielu ludzi tutaj przyjeżdżało, był strach przed tymi ziemiami, często w domu niechętnie mówiono. To była trauma, kiedy mówiło się o tych ziemiach. A ich wnukowie już nie mają takich obciążeń i chętniej niż ich rodzice (ponieważ bardziej upodobnili się do dziadków) – wracają na ziemię swoich przodków i z taką radością odnajdują swoje korzenie. Ja miałam wiele przykładów, utrwalam to na taśmie filmowej, jak te dzieciaki stają na grobach swoich pradziadków, jak płaczą, odgrzebują te litery, odnajdują te domy, w których mieszkali ich przodkowie, to jest niesamowite zjawisko. Nie tylko poznają wtedy dzieje swoich rodzin, ale też poznają dzieje swojego narodu. W Polsce nauka historii bardzo kuleje, a to jest nauka historii, żywa historia. Oni wszyscy, kiedy wracają, mają chwilę refleksji, mówią wówczas: „My tam uczymy się historii, my tam uczymy się patriotyzmu, my się uczymy gościnności i wszystkiego, co najlepsze uczymy się na Kresach”. Powiedział Piłsudski, że Kresy są jak obwarunek, tam są najlepsze emocje, wartości, wspaniali ludzie i to jest skarbnica dla naszej kultury, tradycji narodowej, że stąd musimy czerpać to co najważniejsze. I ta młodzież czerpie.

**Na Ukrainie trwa wojna, więc nie wszyscy rodzice odważą się dać pozwolenie swoim dzieciom na taki wyjazd. Czy przyjeżdżała młodzież w tym roku?**

W tym roku było mniej uczniów niż zaplanowaliśmy. Do wyjazdu na kresowe cmentarze przygotowywało się od jesieni ponad tysiąc dwieście młodych ludzi z Dolnego Śląska. Wydarzenia na Ukrainie spowodowały, że do końca nie było wiadomo, czy nasz konwój wyruszy w lipcu na Kresy a młodym wolontariuszom zdołamy zapewnić bezpieczeństwo. Faktycznie wojna wystraszyła bardziej rodziców, nie chcieliśmy ryzykować, bo jeśli się coś przytrafiło – to nie ma argumentów. Dzieci zbierają po 1 złotówce, żeby uratować groby swoich pradziadków, żeby ratować historię. Ciągłe jesteśmy pod kreską i ciągle coś na wyrost robimy, ale myślę sobie: „robimy, inwestujemy w ten patriotyzm, w to wychowanie, w tę historię, bo to się zwróci”. I zwróci się, niektórzy nie mają pojęcia, jak się bardzo zwróci. My widzimy jak te dzieciaki są przejęte tym. W niektórych szkołach nawet jest konkurs: kto pojedzie, kto najbardziej się zasłużył, kto więcej zniszczy, kto więcej złotych, kto więcej dał z siebie, kto wystawę zrobił po to żeby pojechać. Ta akcja jest teraz niezwykle modna. W ubiegłym roku dzieciaki przyniosły 150 tys. zniszczy, my nie mamy jednak możliwości wywieźć takiej ilości, ponieważ jesteśmy organizacją charytatywną. Pozyskujemy dobrych ludzi żeby nam w tym pomogli. Wszystkim tym, co wspierają nas serdecznie dziękujemy. Wczoraj, kiedy byliśmy na Kresach, to okazało się, że jeszcze 100 szkół dołączyło. Więc coraz więcej osób chce przekazać symboliczne światełko pamięci na Kresy. I to jest piękne, że możemy to robić, choć tyle jest trudności. Ale jak można z czegoś takiego zrezygnować?

# Władysław Kuczyński o wojnie na wschodzie Ukrainy

W 1929 roku ukazała się powieść „Na Zachodzie bez zmian” Ericha Marii Remarque’a, gdzie z dziennikarską precyzją opisuje on okrutną rzeczywistość I wojny światowej. Parafrazując tytuł książki i przenosząc ją do naszych czasów, można powiedzieć: „Na wschodzie Ukrainy bez zmian”. Nadal toczy się tam wojna, nadal giną niewinni ludzie i coraz jaśniej widać bezsensowność całego konfliktu. O tym jak jest w piekle wojny, przed kolejnym wyjazdem do Doniecka opowiedział WŁADYSŁAW KUCZYŃSKI, 22-letni Polak z Zimnej Wody koło Lwowa, który walczy na wschodzie Ukrainy. Rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

**Kiedy pojechałeś po raz pierwszy na wschód Ukrainy?**

W czerwcu tego roku wezwali mnie do wojska. Najpierw trzy tygodnie mieliśmy szkolenia polowe w Jaworowie. Potem dołączyłem do 79. brygady spadochronowej w Mikołajowie. A stamtąd pojechaliśmy na Wschód do obwodu donieckiego. Pewien czas byliśmy w miasteczku Amwrosiwka i kilka tygodni na ukraińsko-rosyjskiej granicy obok wioski Maryniwka. To było w okresie koniec lipca – początek sierpnia.

**Jak wygląda dzień na wojnie?**

Kiedy kładziesz się spać, to prosisz Boga, żebyś się rano mógł obudzić, bo w pewnych momentach, nawet kiedy nie byliśmy na czele to i tak cały teren był zagrożony.

W ciągu całego miesiąca przebywania w strefie ATO najczęściej było na granicy obok wioski Maryniwka. Byliśmy tam przez 9 dni. Każdego dnia ostrzeliwaliśmy nas separatyści. Zazwyczaj 3 – 4 godziny przed południem były obstrzały i tak samo 3–4 godziny obstrzeliwano nas po południu. Naszym zadaniem było kontrolowanie granicy, pomaganie ukraińskiej strażnicy granicznej w ochronie granicy. Mieliśmy kilka bliskich walk, kiedy strzelaliśmy do separatystów, a oni do nas z automatów i czołgów.

Na odcinku, gdzie stały nasze wojska, były trzy wzgórza. Byliśmy na jednym z tych wzgórz porzuceni w okopach po 10–15 osób. Dużo było sytuacji niebezpiecznych, ale pewnego razu, dokładnie 30 lipca, ze strony Rosji zaczęto strzelać na tyle celnie, że całe nasze okopy zaczęły płonąć. Nasze materiały wybuchowe też zaczęły się palić. W tym czasie byliśmy w ukryciu, było nas trzynastu. Nasze umocnienia zaczęły płonąć i kryjówek też. Najpierw oddychaliśmy osłaniając się odzieżą, bo coraz więcej dymu trafiało do środka. Problem polegał na tym, że nie mogliśmy się wydostać z tego ukrycia, bo okopy się paliły, a nas ostrzeliwano.

**Baleś się?**

Było to straszne, bałem się bardzo. Wszyscy modliliśmy się. Osobiście miałem nadzieję, że wydostaniemy się stamtąd, że Bóg nas uratuje. 15 minut siedzieliśmy tam, sytuacja się uciszyła trochę. Jeden z chłopaków powiedział: ciekawymy się, bo się zadusimy w tym dymie. Wszyscy zaczęliśmy biec przez okopy, które płonęły. Ryzykowaliśmy, bo strzelali w nas i wszystko płonęło. I to jest cud, że kiedy biegnęliśmy, żaden granat w naszym okopie nie wybuchł. Wydostaliśmy się i schowaliśmy się w lesie. Kilka minut po tym nasze okopy się zawaliły. Straciliśmy prawie wszystko: broń, odzież, helmy,

pieniądze, komórki, dokumenty, ale to nie miało znaczenia, bo zachowaliśmy życie.

Podobna sytuacja była pierwszego dnia, kiedy przyjechalśmy czołgiem na granicę ukraińsko-rosyjską. Ja i dwóch żołnierzy na górze, a dziesięciu w środku. I jak tylko zesłaliśmy z czołgu, dosłownie w pierwszych minutach, zaczęli nas ostrzeliwać. Kolegę trafił w głowę odłamek pocisku i wbił się w helm. Cały był we krwi. Nawet nie zdążyliśmy się zorientować, gdzie jesteśmy, a tu od razu strzały, krew: bomby takiej średniej artylerii padały 15–20 metrów od nas.

**Co się stało z kolegą? Zabrali go do szpitala?**

Wywieźli go do wojskowego szpitala do Dniepropietrowska. Uszkodzono mu nerw, który odpowiada za prawe oko, teraz lekarze walczą o jego oko, żeby mógł widzieć. Zrobiono mu operację, ludzie zbierali pieniądze dla niego, jest nadzieja, że lekarze uratują mu wzrok.

**Czy w okresie twojego przebywania w strefie ATO zginął ktoś z twoich kolegów?**

Jeden chłopak z innej brygady zginął, a kilku było rannych. Ale porównując z innymi jednostkami, nie była to wielka strata. Oczywiście, życie każdego człowieka jest bezcenne, ale w innych miejscach ginęło więcej osób.

**Jak miejscowi mieszkańcy reagowali na waszą obecność?**

My akurat byliśmy w takich miejscach oddalonych od ludzi. Wioski były oddalone o kilka kilometrów od nas i były kontrolowane przez separatystów, nie mieliśmy bezpośredniego kontaktu z miejscowymi ludźmi. A tak ogólnie jest różnie. Są ludzie którzy doznali przemocy ze strony separatystów, oni popierają ukraińskie wojsko. Są też ci, którzy podtrzymują Doniecką Republikę Ludową (DNR) i Rosję. I są też ludzie neutralni, dla których nie jest ważne Rosja czy Ukraina, chcą tylko żeby był pokój i nikt ich nie ruszał.

**Słychać głosy, że żołnierze również okradają mieszkańców tych miast i wiosek.**

Może jakiś niewielki procent takich sytuacji był, ale jawnej przemocy ze strony ukraińskiego wojska nie było. Przynajmniej u nas na pewno tego nie było. Kiedy strzelaliśmy do separatystów, którzy chowali się w wsiach, staraliśmy się nie zrobić krzywdy niewinnym ludziom.

**Czego najbardziej brakuje w strefie ATO: amunicji, medykamentów, wody, jedzenia?**

Na różnych odcinkach było różnie. Do niektórych pomoc nie docho-



dziła. Do nas na szczęście pomoc prawie zawsze dochodziła. Chociaż bywało tak, że kolumny z wodą, jedzeniem trafiały pod obstrzały. Wyjechało dziesięć ciężarówek, a przyjechało siedem. Był taki wypadek, że brakowało wody do mycia i prania, ale do picia i gotowania – to w miarę wystarczało. Było bardzo gorące lato, temperatura dochodziła do ponad 40 stopni.

**Jak wyglądała sytuacja z bronią?**

Niektórzy chłopcy przywieźli kamizelki i helmy ze sobą. Na mój helm i kamizelkę zrzucili się moi bliscy, sąsiedzi, przyjaciele. Również konsul Jacek Żur, Barbara Pacan i Andrzej Leusz z Konsulatu Generalnego we Lwowie oraz koledzy stypendyści też okazali mi pomoc finansową. Ci, którzy nie mieli umundurowania zaprotestowali i my razem z nimi. Powiedzieliśmy: jeżeli wszyscy nie będą mieć podstawowego umundurowania, to nikt nigdzie nie pojedzie. Następnego dnia pojawiły się helmy, kamizelki i broń.

**Osoby, które walczą na wschodzie często mówią, że trzeba ufać tylko sobie i polegać tylko na sobie, bo każdy może okazać się zdrajcą. Chodziło im o dowódców wojska ukraińskiego. Też tak uważasz?**

To jest gorzka prawda, niestety w wojskowej strukturze ukraińskiej są jeszcze zdrajcy, agenci, którzy od czasów uzyskania niepodległości przez Ukrainę pracują dla Rosjan. Były przypadki, że taką strzeżoną informację wojskową odnośnie przesuwania się wojsk ukraińskich sprzedawano i dochodziło do tragedii. W naszej jednostce też były takie przypadki, ale od razu ujawniano takie osoby.

**Czy nie uważasz, że wazna sytuacja obstrzału z 30 lipca, kiedy dokładnie obstrzelivano wasze okopy nie jest podejrzana?**

Nad nami często latały rosyjskie aparaty bezpilotowe. Byliśmy na granicy i widzieliśmy terytoria zajęte przez Rosjan. Akurat miejsce naszej

lokalizacji nie było jakąś tajemnicą. Rosjanie i separatyści wiedzieli, że ktoś tam musi być. A tak ogólnie to w żadne zasadzki na szczęście nie wpadliśmy.

**Skąd brałeś motywację, ryzykując swoim życiem, broniąc Ukrainy?**

Pierwsza motywacja jest taka, że po prostu człowiek chce żyć. To jest ludzkie, że każdy chce przeżyć. Również taka myśl, że robisz to dla swojej rodziny, przyjaciół, bliskich. To wsparcie tych najbliższych dawało ogromną siłę. To była największa motywacja, żeby nie zawieść swoich bliskich.

**Mówiłeś, że w tych trudnych sytuacjach kiedy płonęły wasze okopy byłeś przekonany, że wszystko będzie dobrze. Czyli polegałeś na Bożej pomocy?**

Każdego dnia było tyle różnych sytuacji, niektóre zależały od ciebie, ale inne już nie. To były te wypadki, kiedy jedyną nadzieją był Bóg. Siedzisz w lesie za drzewem i w każdym momencie może spaść bomba i nastąpi koniec. I wtedy uświadomiasz swoją bezradność. W pamięci miałem słowa z Ewangelii „Bóg twierdzi moją, nie lękam się niczego”. Te słowa dały mi przekonanie, że wszystko będzie dobrze. I strach zniknął. Bo jeżeli Bóg jest ze mną, to kogo mam się bać separatystów, Rosjan, Putina...?

**Za dwa dni ponownie wyjeżdżasz do Doniecka. Jakie masz odczucia tym razem?**

Najpierw jadę do szpitala do Mikołajowa, na kontrolę lekarską, bo po obstrzałach mam problemy ze słuchem.

Byliśmy w ATO latem, były trudne sytuacje, a teraz jest zimno i będzie jeszcze gorzej. Nasi chłopcy walczą teraz na lotnisku w Doniecku. To jest punkt strategiczny. Jeśli ukraińskie wojsko go straci, to z Rosji będzie nadchodzić bezpośrednia pomoc dzięki awiacji i to będzie wielki cios dla nas. Teraz sytuacja jest mniej więcej kontrolowana, linia frontu jest stabilna. Ale jest to wielkie zagrożenie, że linia frontu może przesunąć się w głąb Ukrainy.

Najbardziej chciałbym, żeby nastąpił pokój i żeby nie było potrzeby wyjazdu. Nikt nie wie jak to się skończy. Ale każdy chce żeby stało się to jak najszybciej. Najważniejsze, to powstrzymanie agresorów. Potrzebna jest większa pomoc ze strony Europy i USA i żeby zwyczajnie Rosjanie zrozumieli, że polityka Putina nie prowadzi do niczego dobrego. Spodziewam się lepszych czasów, ale kiedy one nastąpią nie wiadomo.



# O Spotkaniach Dunajowskich

**Konferencja „Humanizm i ekumenizm w nauczaniu Jana XXIII i Jana Pawła II” odbyła się pod koniec lata w miejscowości Dunajów na granicy obwodów lwowskiego i tarnopolskiego. Została zorganizowana przez proboszcza ks. Józefa Kuca i jego przyjaciół ze środowiska naukowego i krajoznawczego w Polsce i na Ukrainie w celu odrodzenia słynnych w XVI wieku „Spotkań Dunajowskich”.**

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

„Tym co wiąże tamte spotkania sprzed 540 lat i obecne, jest humanizm chrześcijański – powiedział dyrektor Instytutu Teologicznego im. św. Józefa Bilczewskiego w Brzuchowicach koło Lwowa, ks. Jacek Uliasz. – Tak się w historii zawsze składało, że Kościół był głównym inicjatorem tego, co humanistyczne. Nie sam Kościół o tym zdecydował: to Pan Bóg jest największym humanistą. Pan Bóg zawsze stoi po stronie człowieka. Wyraził to jasno w swoim synu, Jezusie Chrystusie. Dlatego też nie jest dziwną rzeczą, że ta nowa inicjatywa również wypływa ze strony Kościoła i abp Mokrzycki przyjmuje ten patronat”. Ks. Uliasz zwrócił też uwagę na różnicę w organizacji Spotkaniach Dunajowskich. „Tamte spotkania odbywały się w dość kameralnym gronie, w konwencji biesiadnej. Grono dzisiejsze jest poszerzone. To też jest jakiś znak, iż zadanie humanizmu chrześcijańskiego jest bardzo szerokie, czyli obejmuje wszystkich” – zaznaczył ks. Uliasz.

Roman Czopań, proboszcz parafii greckokatolickiej w Dunajowie w rozmowie z Kurierem powiedział, że liczy na odrodzenie wielkiej duchowości rodaków przez Spotkania Dunajowskie. Ukraińcy i Polacy, katolicy dwóch obrządków wspólnie modlili się w starej świątyni oraz przez cały dzień uczestniczyli w obradach i spotkaniach z intelektualistami z Polski i Ukrainy.

**Hałyna Pahutiak:**  
„Wartości ogólnoludzkie są najważniejsze”

Do zapomnianych miasteczek Galicji często zwraca się w swojej twórczości literackiej laureatka ukraińskiej Nagrody Państwowej im. Tarasa Szewczenki Hałyna Pahutiak.

„Grzegorz z Sanoka stworzył to miasto. Znalazłam tu idealną wersję równowagi społeczności i religii. Przykład życia Grzegorza Sanockiego pokazuje, że był on dobrym menadżerem. Udało mu się zorganizować społeczność i przyczynić się do wzrostu nastrojów patriotycznych. Żadne sztandary ani hasła nie uczynią z lokalnej społeczności patriotów. Po tym, co dowiedziałam się w różnych miasteczkach, porównałam zebrane świadectwa, zrozumiałam, że w niektórych miastach zachowały się nawet tradycje społeczności z dawnych lat. Przykładem może służyć taka miejscowość jak Skeliwka, dawniej Felsztyn. Tam do dziś lokalna społeczność szanuje Herburtów i uważa się za ich poddanych. Chociaż faktycznie nie ma tam już ani Polaków, ani Żydów, ale zachował się podział na części polską, żydow-



Uczestnicy Spotkań Dunajowskich

ską i ruska. Zachowały się nazwy. Jest to bardzo ciekawe zjawisko. Musimy po prostu nauczyć się tego. Ale dopiero teraz, po rewolucji, po Majdanie, po tym jak nastąpią zmiany, ludzie sami zorganizują się. Taka samoorganizacja jest najważniejsza.

Widzę wielką przyszłość Spotkań Dunajowskich, bo teraz akcentuje się humanizm... Niestety nie rozumiemy u nas tego pojęcia. U nas, na Ukrainie, myli się humanizm z pacyfizmem. Humanizm przekształca się w coś w rodzaju przekleństwa. Przed rokiem, gdy dowiedziałam się o tych Spotkaniach, wiele pisałam i czytałam o humanizmie renesansu. Napisałam powieść *Magnat* o Janie Szczęsnym Herburcie, która dopiero się ukazuje. Jego czasy to koniec humanizmu. A Grzegorz z Sanoka – to początek humanizmu. Te dwa punkty przyciągnęły mnie, i myślę, że społeczeństwo musi do tego wrócić, aby ocenić wartości wszystkich narodów, narodowości. Wiele podróżowałam, byłam też w Izraelu, bo interesowało mnie współistnienie różnych wyznań. Takim idealnym dla mnie miejscem jest Jerozolima, gdzie różne religie dość pokojowo współistnieją w warunkach burzliwego Bliskiego Wschodu.

Chciałabym, aby Spotkania Dunajowskie przebiegały też na wysokim poziomie. Jest to dopiero ich początek, rozwijają się, ale myślę, że trzeba żeby przyjeżdżali tu ludzie z całej Europy, żeby byli obecni i humaniści ukraińscy. Nie muszą to być humaniści wykładający na uniwersytetach, ale wolni, praktykujący. To filozofowie, pisarze i nawet niektórzy dziennikarze-bloggerzy”.

**Bronisław Kamiński:**  
„My idziemy z kagankiem pokoju”

Wskazując na portret Jana z Rzeszowa Rzeszowskiego, arcybiskupa lwowskiego, Bronisław Kamiński wyjaśnił dla obecnych uczestników „Spotkań Dunajowskich”, że to właśnie ten pasterz w 1420 roku doprowadził do utworzenia w Dunajowie ośrodka arcybiskupów lwowskich oraz postarzał się o prawa

miejskie dla Dunajowa według prawa magdeburskiego. „Kolejnym ważnym arcybiskupem, który przyczynił się do rozwoju Dunajowa był Grzegorz z Sanoka, który prawie nie wyjeżdżał z Dunajowa – mówił dalej Kamiński. – Jeździł na Synody do Lwowa, ale z tego miejsca, z Dunajowa, z zamku zarządzał ogromną archidiecezją. To był wybitny humanista. Tutaj w Dunajowie ukrył się w zamku. To właśnie on opisał swoje życie w Dunajowie. Organizatorzy Spotkań chcą przetłumaczyć tę książkę również na język ukraiński. Bronisław Kamiński powiedział także, że pierwsza szopka bożonarodzeniowa powstała w Dunajowie.

„My idziemy z kagankiem pokoju i mówimy w Dunajowie o pokoju, dialogu i wspólnotowości” – podkreślił Bronisław Kamiński.

**Julian Golak:**  
„Doświadczenie polsko-czeskie”

O wymiarze lokalnym, ale także państwowym, Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej mówił przewodniczący komitetu organiza-

cyjnego tej imprezy Julian Golak. Powstała ona z inicjatywy Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowej Rudzie. „Pomysł okazał się bardzo nośny po obu stronach granicy – powiedział Golak. – To inicjatywa społeczno-kulturalno-duchowa, która swoim zasięgiem, w początkowym zamyśle organizatorów, miała objąć teren Ziemi Kłodzkiej, nazywanej też „ziemią trzech kultur”. Wzorowana była na Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej organizowanych tu w latach 1982-89 i miała być przeniesieniem tradycji na współpracę międzynarodową w zupełnie nowej epoce. Celem organizatorów było przybliżenie kultury obydwu narodów, rozwój i zacieśnienie kontaktów społeczności przygranicznych, odbudowanie powiązań historycznych, poznanie problemów, z jakimi borykały się odradzające się po systemie totalitarnym narody oraz samorządy gminne. Dni miały też przyczynić się do rozwoju kultury, czerpiąc swe inspiracje z religii chrześcijańskiej”.

Julian Golak zaznaczył, że Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej od początku były i są orga-

nizowane przez społeczny komitet złożony z przedstawicieli polskich i czeskich samorządów oraz aktywistów społecznych. Organizatorzy (wszyscy pracują na zasadach honorowych) uzyskują pomoc (zwłaszcza przy samym przeprowadzeniu imprez) ze strony Domów Kultury, pracowników administracji i kościołów. „Dni stały się wkładem w budowanie Europy ojczyzn, Europy świadomości narodowej we współpracy regionalnej i naturalnego sąsiedztwa na pograniczu polsko-czeskim – mówi Golak. – Dni nie poszły w sakralizację, jak się wielu obawiało, formuła chrześcijańska nadawała im wymiar uniwersalny. Już po kilku latach stały się tematem pracy naukowej pt. „Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej jako pomysł na Mitteleuropę”. Istotnym punktem programu są również spotkania w szkołach w ramach Studium Wiedzy o Polsce i Czechach. W ramach tych wykładów w szkołach średnich prezentowane były często mało znane aspekty najnowszej historii Polski oraz sąsiedztwa polsko-czeskiego. Szczególny akcent organizatorzy kładą od wielu lat na propagowanie wśród młodzieży postaw służebnych wobec drugiego człowieka i otwartości na współpracę z naszym sąsiadem”.

Julian Golak również zapewnił organizatorów „Spotkań Dunajowskich”, że będzie im pomagać i dzielić się swoim doświadczeniem.

**Abp Wojciech Zaluski:**  
„To wydarzenie buduje naszą kulturę”

„To wydarzenie buduje naszą kulturę, naszą tożsamość. To są małe ojczyzny, z których składa się diecezja, archidiecezja, nasz kraj, nasza cywilizacja, nasz świat – powiedział dla czytelników Kuriera arcybiskup Wojciech Zaluski. – Obiecałem ks. Józefowi, którego nazywam moim bratankiem, że przyjadę do niego, do Dunajowa, że kiedyś go tutaj odwiedzę. Jesteśmy w kontakcie przez internet i przez telefon. Myślałem o odwiedzeniu Dunajowa, oglądałem piękny album z archidiecezji lwowskiej jeszcze w czasach mojej pracy w Kijowie. W latach 2003-2006 pracowałem tam jako radca nuncjatury. Dlatego mam żywe związki z Kijowem i z Ukrainą. Często podróżowałem też po Ziemi Lwowskiej, po Galicji. Ta Ukraina mnie urzekła. Ks. Józef przywiózł mi zaproszenie od ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Nie mógł tu być, to powiedziałem, że ja przyjadę”.

„Miejmy nadzieję, że na następnym roku spotkania intelektualistów w Dunajowie będą o wiele ciekawsze” – mówił na zakończenie ks. Józef Kuc.



Kościół w Dunajowie



## „Zbieram wszystko, co z krajem naszym ma styczność” – drzeworyty Pawlikowskiego

Do końca listopada 2014 roku w krakowskim Muzeum Etnograficznym można oglądać wystawę „Spotkanie. Drzeworyty ludowe z kolekcji Józefa Gwalberta Pawlikowskiego zachowanej we Lwowie”.

IWONA BORUSZKOWSKA

Muzeum Etnograficzne w Krakowie przygotowało wystawę, na której widzowie po raz pierwszy oglądać mogą drzeworyty ludowe z lwowskiej kolekcji Józefa Gwalberta Pawlikowskiego (1793–1852). Kuratorzy wystawy – Grzegorz Graff, Grażyna Mosio oraz Beata Skoczeń-Marchewka zaprezentowali 141 dzieł zbieranych przez polskiego etnografa w pierwszej połowie XIX wieku. Dzieła znajdują się na co dzień w zbiorach Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka we Lwowie, która ma w posiadaniu zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gdzie przed 1939 rokiem drzeworyty Pawlikowskiego się znajdowały. Sama wystawa w koncepcji plastycznej dr Piotra Michury jest tym bardziej interesująca, że do tej pory kolekcja nie była prezentowana, nie była opisana, a odbitki ponad 140 grafik nie były publikowane. Po wojnie zaś dostęp do części zbiorów Ossolineum, które zostały we Lwowie nie był po prostu możliwy. Kuratorzy wykonali wręcz archeologiczną i detektywistyczną pracę, aby drzeworyty ludowe Pawlikowskiego odnaleźć i zaprezentować gościom krakowskiego muzeum, powodując, że jednej z najstarszych i największych zbiorów grafiki ludowej wreszcie ujrzał światło dzienne i wyłonił się z mroku zapomnienia. Prócz drzeworytów, na wystawie zobaczyć możemy obrazy, rzeźby oraz klocki drzeworytnicze z kolekcji Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Wśród Matek Boskich i Chrystusów z różnych regionów znajdują się także wizerunki świętych i aniołów, z czego największa liczba to przedstawienia Madonny. Drzeworyty powstały w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy zjawisko drzeworytnictwa było już w zaniku, wypierane przez popularne wśród ludności wiejskiej nowe techniki malarskie – malarstwo na szkło, czy nowsze techniki graficzne – chromolitografie i litografie. Zatem kolekcja odbitek Pawlikowskiego jest też dokumentem końca pewnego zjawiska. I nie chodzi tylko o drzeworytnictwo i powielanie wizerunków świętych w oryginalnej wytworzonej przez ludową kulturę estetyce sztuki ludowej, ale także o zjawisko fascynacji sztuką i dziewiętnastowieczne kolekcjonerstwo oraz idee zbieractwa starożytności ojczy- stych, kiedy liczni młodzi entuzjaści dziedzictwa kulturowego wyruszyli w teren, by zapisywać, opisywać, zbierać, utrwaląc.



Portret Gwalberta Pawlikowskiego, akwarela 1843. Zbiory Pawlikowskich. Muzeum Książąt Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, dzieło Alojzego Rejchana

Niezwykle ciekawa jest postać samego twórcy kolekcji – Józefa Gwalberta Pawlikowskiego, bibliofila, wielbiciela „starożytności ojczy- stych”, kolekcjonera pamiątek narodowych. Pawlikowski urodził się w 1793 roku w Przemyślu, był synem Franciszki z Rokickich i Józefa Be-

nedykta – założyciela zbiorów sztuki w Medyce. Po studiach, które odbył w Wiedniu zaczął współpracę z Józefem Maksymilianem Ossolińskim, któremu pomagał przy gromadzeniu i katalogowaniu księgozbioru, a po śmierci Ossolińskiego został dyrektorem i drugim kuratorem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Posiadał liczne kontakty z rysownikami i sztycharzami, od których odkupywał ryciny, drzeworyty i różnorodne druki. Zbieranie starożytności i pamiątek było wielką pasją Pawlikowskiego, dbał zatem o ciągle uzupełnianie swojej kolekcji, która liczyła ponad 20 tysięcy druków i rękopisów, 700 map i 25 tysięcy grafik wykonanych różnymi technikami, rysunków, wiele monet, medali, pieczęci – wszystko, co związane było historią narodu polskiego. W latach 20. XX wieku jego zbiór został przekazany przez wnuka Jana Gwalberta Pawlikowskiego do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. W tej bogatej kolekcji znajduje się wizualny zapis historii, architektury, rzeźby, wizerunków i obyczajów ludowych.



Święty Ambroży, drzeworyt wzdłużny, datowanie: 1801–1841. Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. Stefanyka we Lwowie

## Burmistrz. Rozliczenie z przeszłością

6–7 listopada br. odbyły się czytania sceniczne sztuki „Burmistrz” Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk na Pierwszej Scenie Współczesnego Dramatu „Драма.UA”. Spektakl, wyreżyserowany przez Antona Romanowa, młodego reżysera, urodzonego na Krymie, podejmuje trudny temat rozliczania się z przeszłością.



EUGENIUSZ SAŁO  
tekst  
Archiwum „Драма.UA”  
zdjęcie

W swojej sztuce „Burmistrz” Małgorzata Sikorska-Miszczuk, współczesna polska dramatopisarka, porusza problem odpowiedzialności Polaków za mordowanie Żydów w Jedwabnem w 1941 roku. Natomiast młody utalentowany reżyser Anton Romanow z Krymu, który wystawiał spektakle w teatrach w Kijowie, Charkowie, Czerkasach, Siewierodoniecku i Symferopolu, na podstawie polskiej współczesnej sztuki podejmuje trudny temat rozliczenia się z przeszłością Ukraińców. Wyraźnym kulminacyjnym znakiem jest wideo-projekcja, która przedstawia pogromy żydowskiej ludności Lwowa w 1941 roku.

Spektakl nie tylko dąży do wywołania społecznej debaty na temat zbrodni dokonanej na Żydach w 1941 roku. Próbuje raczej pokazać skomplikowany charakter dziejów, próbuje wszystkich usprawiedliwić, bo ludzie są i źli i dobrzy. I nie ma no to rady.

O tym mówił również podczas dyskusji po spektaklu historyk Wasyl Rasewycz. „Trzeba wyznać swoją winę i wszystko stanie na swoje miejsce” – zaznaczył publicysta portalu „Zaxid.net”.

Natomiast historyk Jewhen Polakow bronił tezy, że wideo-projekcja jest zbędna, a widz sam powinien znaleźć kontekst. Natomiast teatro-

logy i aktorzy zaznaczali, że sztuka ma to do siebie, że potrafi wywołać u widza myślenie asocjatywne. Obraz przybliży młodemu widzowi konkretną historię: że to tu, siedemdziesiąt lat temu we Lwowie, działo się coś tak strasznego na sąsiedniej ulicy.

Sztuka bazuje na skojarzeniach, można umieścić takie kadry lub inne. Ale one powinny być, bo dają nam projekcję na siebie, jako na człowieka i na nasze uczynki. I tekst, który został wypowiedziany ze sceny – że to wasi rodzice i dziadkowie są winni – zahacza nie tylko o aspekt historyczny – powiedział Oleh Stefan, aktor Lwowskiego Teatru im. Lesia Kurbasa.

Podobnie wypowiedział się młody aktor Myhajło Ponzel, który zaznaczył, że gdyby sztukę zagrano w Kijowie, Charkowie, Odessie, Doniecku – wszędzie tam można odnaleźć podobne wideo-projekcje. Sztuka nie pokazuje problemów lokalnych.

Warto też dodać, że sam tekst jest bardzo muzyczny i ma specyficzny rytm, co umiejętnie wykorzystuje reżyser i aktorzy Oleh Oneszczak, Natalia Mazur, Myhajło Ponzel, Katia Saczenko, Wasyl Wasyłyk, Roman Krywydyk.

Pierwsza Scena Współczesnego Dramatu „Драма.UA” przy ulicy Gródeckiej 36 jest pierwszą i na razie jedyną na Ukrainie sceną, gdzie przedstawiane są dramaty współczesne. Więcej o projekcie można przeczytać na stronie internetowej dramastage.org

KG

## Zatrudnimy kierowcę

Zatrudnimy kierowcę z doświadczeniem w transporcie międzynarodowym (trasy po UE); wymagane prawo jazdy kat. C lub C+E; karta kierowcy; badania; wiza, mile widziana Karta Polaka (możliwa pomoc w wyrobieniu wymaganych dokumentów kierowcy).

WMW Sp. z o. o., 43-378 Rybarzowice; ul. Żywiecka 980; biuro@wmw-transport.pl; tel. 0048 661888666.



# Dwa skrzydła nadziei

**Nakładem Oficyny Wydawniczo-Poligraficznej „Adam” została wydana książka Mariusza Olbromskiego „Dwa skrzydła Nadziei”. Jest to poetyckie wotum dziękczynne świętemu Janowi Pawłowi II za dar nawiedzenia archidiecezji lwowskiej.**

**GRAŻYNA HALKIEWICZ-SOJAK**

Liczne publikacje ukazujące się z okazji kanonizacji Jana Pawła II przypominają jego długi i bogaty w wydarzenia pontyfikat. Ich autorzy starają się wskazać kluczowe momenty 27 pamiętnych lat, przypomnieć punkty zwrotne znaczone pielgrzymkami, homiliami i encyklikami zblizającymi ku chrześcijańskiej dojrzałości. Ale w indywidualnej pamięci, zwłaszcza pamięci poety, niekoniecznie to, co odbijało się światowym echem, stawało się najgłębszym przeżyciem. Zresztą sam niestrudzenie pielgrzymujący papież wskazywał, że nie ma na ziemi miejsc nieważnych, że wszędzie, jeśli spojrzeć wewnętrznym okiem, można odnaleźć prześwity transcendencji. Być może między innymi właśnie odsłanianie sakralnego wymiaru tego, co znane i codzienne, przyciągało tak licznie pątników na szlaki papieskich podróży.

Dla Mariusza Olbromskiego – poety i muzealnika związanego wielorako z kresową historią i teraźniejszością – szczególnie poruszające okazało się dotknięcie papieskim błogosławieństwem jego rodzinnej ziemi. „Dwa skrzydła nadziei” – to metaforyczny tytuł zbioru utworów podejmujących temat dwóch pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II, które dzieliła dekada, ale łączyła przestrzeń dawnej archidiecezji lwowskiej: do Lubaczowa w 1991 roku i do Lwowa w 2001. Tom jest poetycką relacją i zapisem zadumy autora – świadka i uczestnika tamtych wydarzeń, których wagę nie tylko zaciera, ale i stopniowo odsłania upływający czas. W tytule książki pobrzmiewa także aluzja do encykliki „Fides et ratio”, w której Ojciec Święty nazwał rozum i wiarę dwoma skrzydłami, za pomocą których duch ludzki unosi się ku Bogu. Ta dwoistość określa również postawę poety łączącego religijną żarliwość z dociekliwością historyka i filologa.

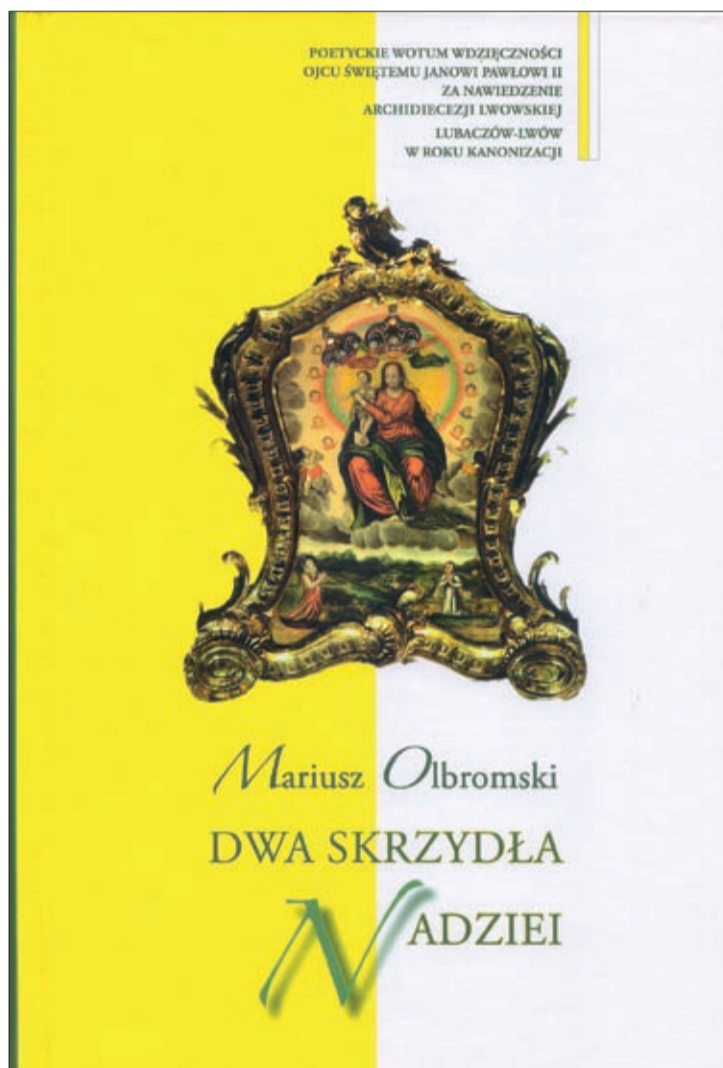
Mariusz Olbromski urodził się i dorastał w Lubaczowie, kresowym miasteczku, po II wojnie światowej – przygranicznym, leżącym na skrawku pozostałej po polskiej stronie archidiecezji lwowskiej. To tutaj znaleźli swoją siedzibę lwowscy biskupi wypędzeni przez komunistyczny reżim z miasta nad Pełtwią. W latach osiemdziesiątych pisarz założył w rodzinnym Lubaczowie Klub Inteligencji Katolickiej i kierował jego działalnością przez dziesięć lat, organizując sesje naukowe, wystawy, przedstawienia teatralne prezentujące bogatą kresową kulturę i historię. Uczestniczył w przy-

gotowaniu oprawy wspomnianych papieskich pielgrzymek; np. podczas pamiętnej mszy świętej na lwowskim hipodromie złożył w procesji darów bibliofilski egzemplarz „Pieśni nabożnych” Franciszka Karpińskiego, jako przykład kultury literackiej i religijnej kresowych terenów. Publikował własne wiersze przedłużające tę tradycję – w krakowskiej „Arce”, lubelskich „Kresach”, „Frazie”, „Więzi”, „Roczniku Lwowskim”, „Biesiadzie Krzemienieckiej”. Stopniowo utwory układały się w autorskie cykle i zbiory; Olbromski publikuje tomiki: „Dwie podróże”, „Niepojęte, niewysłowione”, „W poszukiwaniu zagubionych miejsc”, „Poemat jednej nocy”. W Roku Słowackiego (2009) ukazała się pięknie wydana książka „Lato w Krzemieńcu”. „Legends znad lkw” harmonijnie łączy „dwa skrzydła” talentu pisarza: liryczną zadumę i zdumienie człowieka stojącego wobec piękna pejzażu, ukrytych w nim śladów wielkiej historii i zapomnianych pojedynczych losów oraz dociekliwość wędrowca słuchającego głosu starych ksiąg i spotkanych ludzi. Wyniknęła z tego dwoistość formy: lirycznej i eseistycznej. Ten dualizm postawy pisarskiej i artystycznego kształtu jest także charakterystyczny dla nowej poetyckiej książki, która w intencji autora przynosi świadectwo przeżyć sprzed lat, ale zarazem ma być dziękczynnym wotum za duchowe dary papieskich pielgrzymek dla archidiecezji lwowskiej. Na pierwszą część tomu złożyły się dwa poematy: „Rozważania lubaczowskie” i „Poemat jednej nocy”. Tematem pierwszego jest liryczna relacja z wizyty Jana Pawła II w Lubaczowie i medytacja inspirowana tym doświadczeniem, prowadząca nie tylko po dotkniętych błogosławioną chwilą uliczkach kresowego miasta, ale także wiodąca w głąb polskiej tradycji poetyckiej. Już w inwokacji pobrzmiewa nawiązanie do Mickiewiczowskiego arcy-poematu:

Madonno Łaskawa,  
śliczna Gwiazdo Lwowa,  
Pani Aniołów z Lubaczowa,  
Ty, która w obu  
Miastach jasno świecisz [...]

A dalej odnajdziemy i echa litanijne i pogłos liryki religijnej Karpińskiego, i nawiązania do Słowackiego, np. taką aluzję do modlitwy wielkiego Krzemieńczanina z V pieśni Beniowskiego:

Boże, kto wtedy nie czuł tam  
zdziwienia,  
które wraz z słońcem rosło,  
ogromniało,



gdy wierzby i łożyny w oddali gorzale niczym biblijny krzew Mojżesza [...]

Płynie z tej strofy odpowiedź na niepokój i smutek duszy romantycznego poety wyrażony przed laty w misternym rytmie jedenastozgłoskowca:

Boże! Kto Ciebie nie czuł w Ukrainy  
Błękitnych polach, gdzie tak smutno  
duszy,  
Kiedy przeleci przez wszystkie  
równiny  
Z hymnem wiatrzonym [...]

W odpowiedzi Olbromskiego można odnaleźć ślad radosnego zdumienia, tak charakterystycznego dla wierszy Karola Wojtyły, przede wszystkim – dla jego „Pieśni o Bogu ukrytym”. To tylko jeden z przykładów poetyckiego dialogu odsłaniającego ciągłość polskiego doświadczenia subtelnie zapisanego w poezji. W strofach „Rozważań lubaczowskich” odnajdujemy więcej takich tropów. Autor stara się bowiem nie tylko utwalić wrażenia przeżytych chwil oglądanych z egotycznej perspektywy, ale zbliżyć się do ich sensu intersubiektywnego, ważnego i dla polskiej kultury, i dla przekraczającej polskie doświadczenie kresowej wspólnoty. Ten ostatni aspekt jest jeszcze silniej obecny w „Poemacie jednej nocy”, w którym poeta pró-

buje zatrzymać w słowie atmosferę religijnego oczekiwania Lwowa na przybycie Jana Pawła II i obraz miasta tuż po tym spotkaniu. Drugą część książki wypełniają wiersze ujęte w cykle: „Witraże lwowskie”, „Witraże podolskie i wołyńskie”, „Witraże Dniestru”. Są one lirycznym zapisem kresowych wędrowek autora, jego spotkań ze śladami piękna i jego zniszczenia, z pamięcią kamieni i ludzi. Poeta szuka tonu dla różnorodnych wzruszeń w formach nawiązujących i do elegii, i do dziękczynnego hymnu. Ale szuka w tym doświadczeniu świata i czegoś jeszcze – szczytów transcendencji, przenikających fragmenty świata niczym światło – szkiełka witraża. I nie chodzi tutaj tylko o odnalezienie piękna, ale także o zbliżenie się do odpowiedzi na pytanie o sens trudnej kresowej historii.

Tekst autorstwa prof. Grażyny Halkiewicz-Sojak stanowi fragment wstępu do książki.

## Rozważania lubaczowskie (fragment)

I  
Madonno Łaskawa, śliczna  
Gwiazdo Lwowa,  
Pani Aniołów z Lubaczowa,  
Ty, która w obu miastach jasno  
świecisz, jak serca obudziłaś,  
gdy w latach zagubienia już szły  
świętynie wraz z wiernymi  
w zatracenie, aż dotknął  
ich nagle papieski pastorat,  
tak nieustannie  
łaską swej opieki nas otaczaj  
i poprzez wszystkie zagrożenia  
miłościwie prowadź...

Ty, która zawsze jesteś z wiernym  
ludem,  
myśl połącz z tamtym Opatrzności  
cudem,



kiedy Jan Paweł II  
w małym mieście mówił  
– i wołał – modlił się – i był razem  
z nami.

Pomóż nam głębiej pojąć to –  
rozważyć, by śpiewać białe psalmy  
dziękczynienia.

Bo Pan roztoczył tutaj tęczę  
nad dziejami pełną swego pokoju,  
mystycznego tchnienia,  
i ciemność w blask nadziei  
przekryształił.

Madonna Łaskawa,  
śliczna Gwiazdo Lwowa,  
Pani Aniołów z Lubaczowa,  
jakże przedziwnie  
Twe spojrzenie, którym ogarniasz  
całą ziemię – z matczyną troską –  
każdego z osobna...

II  
Błogosławiony dzień, wieczór  
i godzina,  
gdy Pasterz Narodów u nas zagościł.  
Błogosławiony czas wielkiej pogody,  
niebios i ziemi, całej w krąg przyrody,  
czas naszych serc wielkiej radości.

Błogosławiona pora wielkiego  
czekania,  
wielu naszych myśli,  
zajęć codzienności,  
prac na ulicach, na fasadach,  
na domach, by było jeszcze  
piękniej i było najgodniej...  
i modlitw w miasteczku ciągle  
płynących.

Błogosławiona tamta pora powitania,  
błogosławiony ów wielki dar  
Opatrzności,  
gdy Pan swoim światłem  
niezłębionym  
rozświetlił dzieje Lwowskiego  
Kościoła.  
Połączył dawne z tym, co jest,  
co będzie...  
dźwignął dziedzictwo  
Jakuba Strzemieja,  
na nowo blaskiem łaski swej ozłocił.

Przy pomniku  
Splywasz blaskiem spiżowej zadumy,  
która zwiędziała z tamtej żywej  
i splywasz słowem swym zaklętym  
lejącym dalej w myśli dziwną  
przestrzeń,  
tych, którzy w progach tej świątyni  
klęczą w modlitwach,  
drzeniu sklepień.

Kołaczesz życia swym przesłaniem,  
gdy z chóru płyną „Testamentu”  
tony,  
sztafard konfederatów pieśń rozwija  
na kształt obłoku ponad Górą Bony.  
Bo co za życia – zda się –  
że przepadło  
jeśli jest czyste – powraca aniołem.  
Porusza serca, nawet te uśpione,  
i woła zgłosek złocistym żywiłem.

A byłeś duchem równy królom,  
słowa twe w kruszcu jak w koronie,  
strofy jak krucho orchidee piękna,  
gdy błyska lotny rymów płomień.

W wizjach wskrzeszałeś z prochów  
dzieje,  
wawelskiej ciszy wszystkie nurty  
chłoniesz.

Tak naród płaci niosącemu płomień,  
który w gorące krwią na karty  
tryskał,

mimo rozpacz aż do kresu tworzył.

KG

# O przewodnikach po Lwowie (część II)

**Mariana Mowna, pracownik naukowy lwowskiej biblioteki im. Wasyla Stefanyka, w swoim opracowaniu „Przewodniki lwowskie” opisała 278 przewodników wydanych w różnych językach i w różnych okresach.**

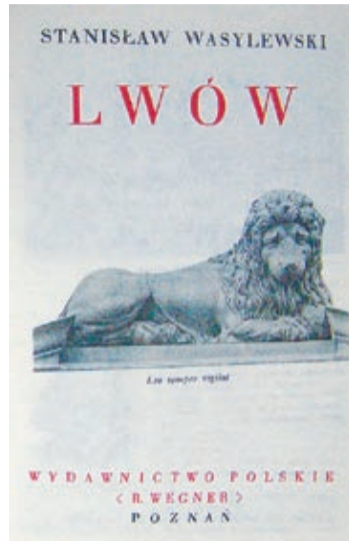
## JURIJ SMIRNOW

Niezwykle płodnym okresem obfitującym w wartościowe przewodniki i opracowania historyczne dotyczące Lwowa był okres II Rzeczypospolitej, czyli lata 1918-1939. Według listy ułożonej przez Marianę Mowną w tym okresie wydano 68 przewodników w językach polskim i ukraińskim. Badaczka zwraca uwagę na rękopis przewodnika po Lwowie w języku ukraińskim autorstwa Bogdana Janusza, który powstał w 1919 roku, ale nigdy nie został opublikowany. Natomiast nie omawia ciekawego przewodnika „Lwów” dra Emila Kipy, który był wydany w tymże 1919 roku nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych w Warszawie i księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Przewodnik wydano w serii „Co to jest Polska” pod redakcją prof. Henryka Mościckiego. Na 31 stronie autor opisuje historię naszego miasta od czasów Daniela Halickiego, aż do obrony Lwowa w 1918 roku. Skromne wydanie na papierze najtańszym i w cenie tylko 90 fenigów zawiera opis historii Lwowa i ilustrowany był dwoma zdjęciami: na stronie pierwszej zobaczymy herb miasta, na stronie ostatniej – krzyż obrony Lwowa. W ostatnim zdaniu autor wyraża pewność, że „Lwówianin z bronią na ramieniu trwa na posterunku i trwać będzie, świadom jak nigdy może swej roli dziejowej, która postawiła go na dalekim wschodnim szańcu dla obrony granic państwa i całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – Polski”.

W 1920 roku okazał się przewodnik Mieczysława Orłowicza wydany we Lwowie nakładem Uniwersytetu Żołnierskiego przy Dowództwie Frontu Galicyjskiego. Ówczesna krytyka bardzo wysoko oceniła tę publikację, co zachęciło autora do przygotowania do wydania nowego przewodnika, który zobaczył świat w 1925 roku. Przewodnik był i pozostaje jedną z najbardziej udanych, fachowych i solidnych publikacji turystycznych poświęconych Lwowowi. Nic dziwnego, że doczekał się kilku wznowień m.in. w Warszawie (1990) i w Krośnie (2004).

Ważne znaczenie dla Lwowa miała organizacja słynnych Targów Wschodnich. Pierwsze Targi odbyły się w 1921 roku i AKS „Reklama Lwowska” wydała dla gości Targów „Krótki przewodnik po Lwowie”, który rozdawano bezpłatnie. W 1922 roku Bogdan Janusz, który pracował wtedy na stanowisku konserwatora pamiątek przedhistorycznych okręgu lwowskiego, wydał swój „Przewodnik po Lwowie” w języku polskim. W tymże roku wydano „Plan miasta Lwowa wraz z przewodnikiem”, przeznaczony w pierwszej kolejności dla turystów i gości miasta.

Takie były początki literatury turystycznej poświęconej Lwowowi w niepodległym państwie polskim.



**Przewodnik Stanisława Wasylewskiego**

Zwróćmy uwagę tylko na kilka najciekawszych przykładów.

Od 1924 roku przewodniki „dla przyjezdnych na Targi Wschodnie” zaczyna wydawać agencja turystyczna „Orbis”. Jest to najstarsza firma turystyczna w Polsce. Ale mało kto wie, że została zorganizowana właśnie we Lwowie w 1920 roku staraniem takich znanych we Lwowie osób jak Ernest Adam, Maksymilian Liptay, Józef Radoszewski, Władysław Kesłowicz, hrabia Aleksander Skarbek, adwokat Ożjasz Wasser. Do 1933 roku siedziba główna tej spółki znajdowała się we Lwowie najpierw przy ulicy Pańskiej, później przy placu Mariackim 6. W 1925 roku „Orbis” miał już 28 filii w różnych miastach Polski i za granicą, własne hotele i schroniska w Karpatach. Dopiero w 1933 roku centralną siedzibą „Orbisu” stała się Warszawa, zaś we Lwowie pozostała filia z adresem na placu Mariackim. Według Mariany Mownej, „Orbis” wydał ponad 20 pozycji z informacją turystyczną o Lwowie. Wśród nich było 7 przewodników po Lwowie, 5 przewodników po Targach Wschodnich, 3 informatory turystyczne i in.

W 1927 roku we Lwowie uroczście obchodzono 60-lecie Sokola Macierzy. Na jubileusz wydano specjalny przewodnik. Rozdziały poświęcone historii i architekturze miasta napisał wybitny znawca tematu Jan Sas-Zubrzycki, architekt, profesor Politechniki Lwowskiej.

W 1928 roku przed III zjazdem bibliofilów polskich, który odbył się we Lwowie powstaje „Przewodnik informacyjny po Lwowie” napisany przez Aleksandra Semkowicza, jednego z organizatorów tegoż zjazdu i znanego lwowskiego bibliofila.

W latach 30. XX wieku „Wydawnictwo Polskie R. Wegnera” w Poznaniu przygotowało i wydało drukiem cykl monografii poświęconych krajoznawstwu ziem i miast Rzeczypospolitej pod ogólnym tytułem „Cuda Polski”. Wśród wydanych tomów były „Morze i Pomorze”, „Warszawa”, „Wilno”, „Wielkopolska” i inne. Nie zabrakło oczywiście, Lwowa. Tekst

przewodnika „Lwów” napisał znany dziennikarz i krajoznawca Stanisław Wasylewski. Było to nie tylko bardzo treściwe ale i wzorowe wydanie. Jak reklamowała się redakcja, było to „wydanie luksusowe, ilustracje heliografiowane, okładki wielobarwne”. Tekst Wasylewskiego wyróżnia się pięknym językiem literackim, bogactwem opisów. Autor znajduje miejsce nie tylko na opisy zabytków, ale też na historię lwowskich batiarów, egzotycznych średniowiecznych Ormian i Żydów, znajduje podniosłe słowa dla czynu Orląt lwowskich. Przewodnik jest bogato ilustrowany. Swoją miłość do Lwowa autor wyraził też w innych dziełach. Chcę przypomnieć tytuł jednego z nich: „Bardzo przyjemne miasto”. Tak Wasylewski pisał właśnie o Lwowie, książka zaś jest pełna sentymentu wobec lwowian i niezwykle barwnej historii Lwowa. Jako motto autor wybrał słowa Artura Grottgera: „Kocham to moje Lwowisko i nic o nim złego powiedzieć nie pozwolę”.

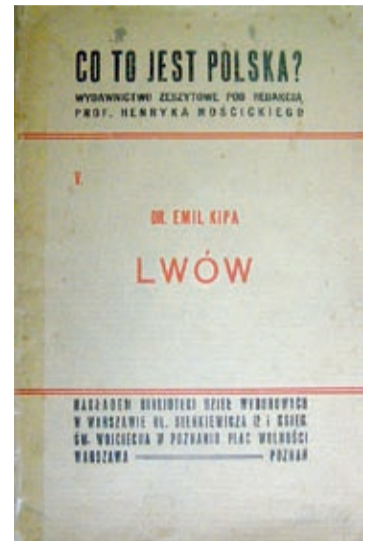


**Przewodnik Aleksandra Medyńskiego**

Dwa wartościowe przewodniki po Lwowie wydał też Aleksander Medyński, historyk, krajoznawca, nauczyciel, później dyrektor sławnego gimnazjum Zofii Strzałkowskiej przy ul. Zielonej. W 1936 roku wydano jego „Przewodnik dla zwiedzających miasto”, zaś w 1937 „Ilustrowany przewodnik po Lwowie”. Medyński był autorem jeszcze kilku przewodników o tematyce lwowskiej, m.in. „Ilustrowanego przewodnika po Cmentarzu Łyczakowskim”, „Brzuchowice – podmiejska wieś letniskowa”, „Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej”. Aresztowany w 1940 roku przez NKWD zginął w radzieckim więzieniu.

W 1935 roku swój przewodnik pod tytułem „Nasz Lwów” wydała Maria Jarosiewiczowa (1888-1982), nauczycielka, krajoznawczyni, miłośniczka Lwowa. Po wojnie pozostała we Lwowie i wykładała geografę w polskiej szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny.

W latach przedwojennych kilka wartościowych przewodników wydano w języku ukraińskim. Wśród takich w 1925 roku wydawnictwo „Czerwona



**Przewodnik Emila Kipy**

kałyna” wydała „Lwów. Przewodnik” autorstwa Mykoły Hołubca. Mariana Mowna uważa, że w napisaniu drugiego rozdziału tego przewodnika brał udział też Lew Łepkyj, znany ukraiński działacz kulturalny i polityczny, brat Bogdana Łepkija.

W 1932 roku Iwan Krypiakewycz, wybitny ukraiński historyk, profesor uniwersytetu, wydał najbardziej znany i ceniony ukraiński przewodnik po Lwowie „Historyczne prochy po Lwowie”, który otrzymał bardzo dobre recenzje w ówczesnej prasie lwowskiej i wśród lwowskich krajoznawców. Przewodnik ten był niezwykle rzadkością w czasach radzieckich i był wznowiony w 1991 roku, kiedy lwowscy naukowcy Bohdan Jakymowycz i Jarosław Isajewycz opracowali tekst i komentarze do nowego wydania. Wielkie zasługi w pracy nad nowym wydaniem tego przewodnika miał syn profesora Roman Krypiakewycz, dla którego popularyzacja naukowego dorobku ojca stała się jednym z najważniejszych zadań. Ostatni przedwojenny przewodnik w języku ukraińskim zobaczył świat w 1939 roku. Był to „Ukraiński przewodnik po Lwowie, razem z planem miasta”.

W latach 30. XX wieku Lwów odwiedzali nie tylko przypadkowi podróżnicy z Europy Zachodniej, lecz też zorganizowane grupy turystyczne i liczni zagraniczni goście różnych konferencji międzynarodowych i Targów Wschodnich. Dla potrzeb gości naszego miasta opracowano przewodniki w językach niemieckim, angielskim i francuskim, a nawet rosyjskim. Tekst opracował Rudolf Wacek, zaś wydało te przewodniki polskie Ministerstwo Komunikacji i Liga Popierania Turystyki w Warszawie. W 1936 roku wydano przewodnik „Lemberg” w języku niemieckim, „Lwów” – angielskim, francuskim i polskim. W 1938 roku Lwowskie Towarzystwo Turystyczne wydało przewodnik „Lwów. Galicja, Austria” w językach polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Były to już ostatnie turystyczne przewodniki po przedwojennym Lwowie.

KG



# Wieniec jubileuszowy

Rok 2014 jest rokiem, w którym 14 organizacji skupiających Polaków na Ziemi Lwowskiej obchodzi swoje jubileusze. W cyklu artykułów postaramy się przybliżyć ich działalność, osiągnięcia i przedstawić plany na przyszłość.

## KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Rozpocniemy od najstarszych. Klub Sportowy „Pogoń” obchodzi swoją 110. rocznicę, a szkoła nr 24 im. Marii Konopnickiej, obchodzi swój 70. jubileusz. Po 25 lat od chwili założenia obchodzą oddziały TKPZL w Mościskach, Drohobyczu i Samborze, chór „Echo” i Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy”. O pięć lat młodszy są polskie grupy przedszkolne, Uniwersytet III Wieku, Towarzystwo Kultury Polskiej „Zgoda” w Borysławiu, Stowarzyszenie „Rodzina Rodzin” i Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi. Najmłodszymi, bo obchodzącymi swe piętnaste urodziny: Towarzystwo Kultury Polskiej w Strzelczyskach, Kapela „Lwowska Fala” i zespół taneczny „Weseli Lwowiacy”. Wszystkim jubilatam składamy gratulacje i najserdeczniejsze życzenia w dalszej owocnej działalności.

Komitet Organizacyjny Obchodów Jubileuszowych oraz Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie serdecznie zapraszają na uroczystość z okazji jubileuszu 14 polskich organizacji ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej 22 listopada 2014 r. na godz. 17:00 do Opery Lwowskiej. W programie obchodów uroczysta akademia oraz występy zespołów artystycznych środowiska polskiego ze Lwowa, Borysławia, Sambora oraz Sokala.

## „Pogoń” pogoni

Takim hasłem kibice tego lwowskiego klubu zagrzewali swoich pupilków do walki. Skutkowało to, bo piłkarze (a to z nimi głównie kojarzymy ten klub) czterokrotnie byli mistrzami Polski i trzykrotnie wicemistrzami. Wszystko zaczynało się od gry w piłkę podczas zajęć gimnastycznych w IV Gimnazjum we Lwowie, gdzie posadę nauczyciela tej dyscypliny w 1899 roku objął Eugeniusz Piasecki. Aby zainteresować chłopaków swoimi zajęciami zaproponował im coś odmiennego jak ćwiczone do tej pory skłony, przysiady i pompki – zaproponował coraz popularniejszy w Europie angielski football. Było to coś zupełnie odmiennego – można było nabiegać się z piłką, wyszaleć, wykazać sprawnością i kondycją. Ta gra przyjęła się od razu.

Z czasem wychowankowie prof. Piaseckiego zapragnęli również konfrontować swe umiejętności z kolegami z innych szkół i organizacji. 7 października 1900, reprezentacja IV Gimnazjum, zremisowała 1:1 z gospodarzami zawodów sportowych – Komitetem Sportowym Lwowskiego Klubu Cyklistów i Towarzystwa Kolarzy.

W ten sposób na wiosnę 1904 powstały Drużyny klasy IV-ej gimnazjum IV-go. Był to trzeci polski klub we Lwowie po Lechii i Czarnych.



Pogoń Lwów, 1926 r.

Później przez połączenie Drużyn z Lechią powstał Lwowski Klub Sportowy „Pogoń”. Za swe barwy klub obrał czerwono-niebieskie pasy.

Głównym „sponsorem” klubu stał się Ludwik Kuchar, właściciel sieci kin we Lwowie i Krakowie, a jego sześciu synów: Tadeusz, Karol, Władysław, Wacław, Mieczysław i Zbigniew, tworzyli trzon drużyny „Pogoni” i to nie tylko w piłce nożnej. Praktycznie nie było dyscypliny – letniej czy zimowej



Eugeniusz Piasecki

– której by nie uprawiali, bo „Pogoń” nie była wyłącznie drużyną piłkarską. Działo tu 19 sekcji sportowych. Dzięki Ludwikowi Kucharowi za rogatką stryjską powstało boisko klubowe, na którym rozgrywano mecze piłkarskie i zawody innych dyscyplin. Obecnie w tym miejscu znajduje się plac apelowy jednostki wojskowej.

LKS Pogoń to pierwszy na ziemiach polskich statut klubu lekko-

atletyczno-piłkarskiego i pierwsze boisko. W pierwszych latach działalności sekcja piłkarska rywalizowała z drużynami lwowskimi: Czarnymi, Hasmoną oraz z krakowskimi Wisłą i Cracovią. W 1909 piłkarze pojechali pierwszy raz za granicę Galicji, do Koszyc. Niestety przegrali 0:5 z Kassai Athletikai Klub. Rewanż grany we Lwowie znów zakończył się wygraną Węgrów 4:1. Ale te porażki nie zraziły zawodników. Coraz częściej rozgrywano mecze z klubami austriackimi, czeskimi, śląskimi czy węgierskimi. W 1910 Pogoń wstąpiła do Austriackiego Związku Piłki Nożnej, a w 1911 była pomysłodawcą i współzałożycielem Związku Polskiego Piłki Nożnej.

Dwudziestolecie międzywojenne to pasmo triumfów piłkarzy Pogoni. Mistrzostwa Polski zdobyte w latach 1922, 1923, 1925, 1926 i wicemistrzostwa z lat 1932, 1933, 1935 zdobyły sztandar klubowy. W sezonie 1939 rozgrywek z powodu wybuchu II wojny światowej nie dokończono. 31 sierpnia 1939 Pogoń zajmowała trzecią pozycję w tabeli. Ostatni mecz rozegrała w Warszawie z Polonią.

Po wojnie zawodnicy lwowskiego klubu opuścili swe rodzinne miasto, ale miłość do piłki przetrwała zawieruchę wojenną i wielu z nich znalazło się wśród animatorów piłki nożnej na ziemiach zachodnich. W oparciu o byłych piłkarzy Pogoni (m.in. Michała Matyasa) odtworzono w Bytomiu – gdzie osiedliło się wielu lwowiaków – Polonię. Klub przyjął niebiesko-czerwone barwy Pogoni Lwów. Na cześć lwowskiego klubu,

wszędzie tam, gdzie grali lwowscy zawodnicy, barwy Pogoni przyjęły także Pogoń Szczecin, Piast Gliwice, Odra Wodzisław i Odra Opole. Wacław Kuchar i Matyas pełnili po wojnie funkcje selekcjonerów reprezentacji Polski.

A we Lwowie tymczasem działały już inne kluby sportowe, aż do chwili, gdy z inicjatywą odrodzenia klubu w 2007 wystąpiła młodzież lwowska polskiego pochodzenia, skupiona głównie przy klubie stypendystów „Semper Polonia”. Inicjatywa ta została poparta przez Konsulat Generalny RP we Lwowie i ówczesnego konsula generalnego Grzegorza Opalińskiego. Rozpoczęły się wtedy pierwsze treningi piłkarskie na hali sportowej lwowskiego Uniwersytetu Medycznego. W styczniu 2009 – dzięki wsparciu Konsulatu RP we Lwowie i Fundacji „Semper Polonia”, która przekazała pieniądze na działalność – Lwowski Klub Sportowy Pogoń został reaktywowany. 10 października 2009 doszło do oficjalnej inauguracji: odprawiono mszę w katedrze lwowskiej, złożono kwiaty



na Cmentarzu Orłąt oraz na grobach Ludwika Kuchara i Edmunda Cenara i rozegrano towarzyski mecz z Polonią Chmielnicki na boisku Szkolar na Pohulance. Pogoń wygrała 2:0. Bohaterem meczu stał się Paweł Winiarski, który strzelił obydwa gole. Na mecz przybyły delegacje polskiego Sejmu i Senatu. Reaktywacja Pogoni Lwów została entuzjastycznie przyjęta przez kibiców w Polsce, a szczególnie przez istniejące już wcześniej Stowarzyszenie Sympatyków LKS Pogoń Lwów (SSPL).

Lwowski klub jest uczestnikiem wielu turniejów, zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce. Bierze udział w roz-

grywkach ligi obwodowej, a jego zawodnicy mają się czym poszczycić. Napastnik Pogoni – Kristian Dzejranaszewski objął w roku bieżącym prowadzenie wśród strzelców Premier Ligi Obwodowej (III liga). Dorobek Kristiana to 14 strzelonych bramek w 16 meczach. Jak każdy klub piłkarski Pogoń również boryka się z trudnościami finansowymi. Niestety sponsorzy klubu zmieniają się i z tym wiąże się brak stabilności finansowej.

Pogoń to jednak nie tylko piłka. Zawodnicy klubu uczestniczą w życiu społeczności polskiej. Są uczestnikami corocznej akcji „Świąteczko pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego”, za ich pośrednictwem do polskich dzieci w obwodzie lwowskim dociera pomoc w postaci plecaków, piórników, sprzętu sportowego oraz wielu innych rzeczy. Klub przekazuje je do polskich szkół i przedszkoli lwowskiego obwodu.

## Szkoło, ach szkoło...

„Dziś pisać o szkole, gdy ludzka pamięć, taka zawodna, nie może służyć nam pomocą? Gdy dokumenty po świecie rozproszone nie sposób zebrać w całość?

Więc jak uczcić Szkoło Twe 50-lecie?

Chyba tylko przypomnieniem zaledwie tych kilku nazwisk ludzi Ciebie tworzących, kilku najbardziej pamiętnych wydarzeń z Twej Historii...”

Pisał przed 20 laty nieżyjący już dziś wieloletni niezapomniany polonista szkoły nr 24 we Lwowie, reżyser szkolnego teatryku „AS” (Amator Sceny), założyciel i wieloletni kierownik chóru „Echo” Władysław Łokietko. Bo czymże jest szkoła? Z jednej strony są to mury, w których uczą się kolejne pokolenia. Wchodzą niepewne, zagubione, aby po latach nauki wylecieć, jak te ptaki i rozproszyć się po świecie. Co robić, gdy mury szkolne się zmieniają bądź są zabierane? Pozostają wówczas nauczyciele, którzy trwają na placówce. To dzięki nim kształcą się następne pokolenia.

Tak było ze szkołą nr 24. W 1944 roku została powołana do życia przez ówczesne władze szkolne w nowych realiach politycznych. Siedziba szkoły dla młodzieży narodowości polskiej znajdowała się przy dawnej ul. Unii Lubelskiej, ob. Huculskiej. Ale już w roku szkolnym 1946-47 szkoła przeniosła się do gmachu przy dawnej ul. Kochanowskiego (w okresie radzieckim Majakowskiego, a obecnie Lewickiego). Patronką szkoły była po wojnie Wanda Wasilewska. Szkoła mieściła się w przestronnym dwupiętrowym, wolnostojącym gmachu dawnej szkoły ewangelickiej. W tych pierwszych latach szkoła była przepelniona. Były klasy po 40-42 uczniów, ale z czasem liczba uczniów topniała – rodziny repatriowały się do



Pogoń Lwów, 2010



Polski w nowych granicach. Wielu uczniów nie robiło matury, a po 7 lub 8 klasie podejmowało pracę zawodową, aby pomóc rodzinie. Początkowo szkoła liczyła ponad 500 uczniów, ale już pod koniec lat 40 uczęszczało tu niewiele ponad 220 osób. Stan ten wahał się w zależności od warunków.

Każdy z nas wspomina swój okres szkolny jako najpiękniejsze lata. Z upływem lat jakoś dziwnie zaciera się wspomnienia o dwóch i powrotach rodziców z kolejnych

i Świetlanę Jurczenko, starały się nam przybliżyć piękno klasyki rosyjskiej, a my, z przekory, nie bardzo chcieliśmy zglębiać Tolstoja, Turgeniewa czy Puszkina.

Dopiero po latach ma się właściwe podejście do wielu rzeczy i więcej rozumie...

Rok 1975 – to kolejna zmiana murów szkolnych. Gmach przy Makajowskiego zamknięto na remont kapitalny, a szkołę przeniesiono „tymczasowo” do szkoły wieczorowej przy ul. Konyńskiego (dawn.



Szkoła nr 24 im. Marii Konopnickiej (widok obecny)

wywiadówk rodzicielskich, a w pamięci zachowują się szkolne wybryki, wspólne wycieczki i czas spędzony w murach szkolnych jawi się jako nieprzerwane pasmo samych miłych i przyjemnych chwil. To dobrze, że pamięć ludzka ma taką właściwość. Pozostają w pamięci nauczyciele. Zarówno ci, którzy uczyli trzymając stalówkę (współczesna młodzież nie ma nawet pojęcia co to takiego) i kaligraficznie wyrysowywać „brzuszek” liter. Moją pierwszą nauczycielką w tej szkole była pani Amalia Szad. Pamiętam też prof. Dudka – jako jedyny w szkole tytułowany był profesorem. Dla nas, dzieciaków w klasie 5 czy 6, deklamacja na pamięć „Ojca zadżumionych” była rzeczą niesłychaną i niepojętą: jak można tyle tekstu nauczyć się na pamięć? Prof. Dudek wcale nie był polonistą. Uczył biologii i był aktorem Polskiego Teatru Ludowego. A opiekun klasy Iwan Jacyszcz, Ukrainiec, zakochał się w polskiej literaturze, chciał przekazać nam całe piękno poezji i prozy Mickiewicza, Słowackiego, Iwaszkiewicza i Broniewskiego. Z kolei takich nauczycieli jak Władysław Łokietko i Bogumiła Kunica nie zapomina się nigdy. Nauczycielem może być każdy, ale tego, kto lubi swój przedmiot i lubi młodzież wyczuwamy w szkole od razu. Lekcje tych dwojga nauczycieli odwiedzaliśmy z ochotą, nawet, gdy nie byliśmy przygotowani. Nawet za dwoje nikt się nie obrażał – wiedzieliśmy, że są sprawiedliwi. W końcu zawsze można było ocenę poprawić. Wspominamy też nauczycielki rosyjskiego Rozę Zaprudzką



Ochronek). Po likwidacji szkół wieczorowych całość została przekazana szkole i „tymczasowe” trwa do dziś.

To właśnie ten gmach był po raz pierwszy poświęcony przez bpa Rafała Kiernickiego w 1990 roku, a dwa lata później władze przychyliły się do prośby grona pedagogicznego, rodziców i uczniów i zmieniły szkole patronkę. Od tego czasu szkoła nosi imię Marii Konopnickiej i wszechstronnie propaguje jej twórczość, czci wielką poetkę.

W tych murach wykształciło się już kilka kolejnych pokoleń, które będą wspominać obecnych nauczycieli tak samo z rozrzewnieniem, jak ja wspominam swoich. Będą wspominać dyrektora Lucję Kowalską i wicedyrektora Annę Melnyk, nauczycieli klas początkowych Wiolettę Ilczuk i Weronikę Apritaszwili i nauczycieli klas starszych Krystynę Fedorowską, Czesławę Geron, Irenę Kresowicz, Eugenię Kuzmenko i wielu innych. Będą wspominać z łezką w oku lata szkolne, wpadać na kolejne pierwsze dzwonki, a po założeniu rodziny przyprowadzać tu swoje dzieci. Szkoła staje się drugim domem, drugą rodziną i na zawsze zapada w serce.

## Dzięki UJK stawali się prawnikami O lwowskim zwieńczeniu studiów prawniczych odbytych na KUL

**Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II jest obecnie nowoczesną i prężnie działającą uczelnią, która niebawem będzie obchodziła setną rocznicę swojego powstania. Aktualnie liczy on dziewięć wydziałów, na których kształcą rocznie kilkanaście tysięcy studentów, ma dobrą kadre naukowo-dydaktyczną oraz prowadzi badania w duchu harmonii między nauką i wiarą. Wraz z założeniem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego rozpoczął się rozwój Lublina jako ważnego ośrodka akademickiego.**

**ANTONI DĘBIŃSKI**

Organizacyjny i naukowy rozkwit KUL-u dokonał się w okresie międzywojennym. Uczelnia stopniowo zdobywała kolejne uprawnienia akademickie, tworzyła swoje struktury, pozyskując coraz większą liczbę żaków i profesorów. Istotną rolę w tym procesie odegrał lwowski Uniwersytet Jana Kazimierza. Jedną z form pomocy, ważną z punktu widzenia kształcenia studentów prawa, było powołanie Komisji Egzaminacyjnej dla Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL.

Na początku lwowska uczelnia, założona przez ks. Idziego Radziszewskiego w 1918 r., obejmowała cztery wydziały, wśród nich dwa kształcące prawników – Wydział Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych oraz Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Pierwszy z nich, działający w strukturach KUL, od początku swojego istnienia miał uprawnienia do nadawania stopni naukowych licencjata i doktora. Natomiast absolwenci drugiego po czteroletnich studiach mogli uzyskać jedynie absolutorium, a nie tytuł i dyplom magistra, gdyż KUL nie miał jeszcze pełnych praw uczelni państwowej i nie mógł nadawać akademickich stopni i tytułów w zakresie prawa. Ponieważ pierwsi abiturienti mieli opuścić mury lwowskiej uczelni w roku 1922, pojawiła się pilna potrzeba powołania komisji, która miałaby odpowiednie uprawnienia do nadawania tytułu magistra prawa. W tej sytuacji władze lwowskiej uczelni zwróciły się do Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z prośbą o pomoc. W odpowiedzi otrzymały propozycję zorganizowania przez lwowski wydział odpowiedniej komisji, która umożliwiłaby uzyskiwanie przez absolwentów prawa KUL stopni naukowych. W jej skład mieli wejść profesorowie różnych wydziałów prawniczych działających wówczas w Polsce. Ministerstwo WRIOP

uregulowało zakres działania komisji, wydając 28 czerwca 1922 r. *Rozporządzenie w sprawie końcowego egzaminu państwowego ze studiów prawniczych przy Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dla Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych*. Komisja została podzielona na trzy oddziały: prawno-historyczny, sądowy i polityczny. Zasiadli w nich znani lwowscy profesorowie, m.in.: historyk prawa Oswald Balzer, historyk prawa kościelnego Władysław Abraham, specjalista prawa karnego Juliusz Makarewicz, konstytucjonalista Stanisław Starzyński, adwokat i znawca prawa handlowego Aleksander Doliński, romanista Marceł Chłamtacz, historyk prawa Przemysław Dąbkowski, cywilista Roman Longchamps de Berier. Mimo że do wspomnianego gremium włączono profesorów z innych uczelni, największą reprezentację miał UJK. Skład komisji sukcesywnie powiększono i tym samym dołączali do niej kolejni lwowscy profesorowie.

Podstawowym zadaniem komisji było przeprowadzanie egzaminów dla absolwentów Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL. Zgodnie z przepisami mogli być do niego dopuszczeni studenci, którzy posiadali świadectwo dojrzałości i dowód odbycia studiów prawniczych. Egzamin składał się z działów: prawno-historycznego, sądowego i politycznego, obejmujących różne przedmioty. Miał on formę ustną i odbywał się z każdego z działów osobno. Na przeegzaminowanie każdego studenta z danej dziedziny komisja miała dwie godziny równomiernie podzielone na poszczególne przedmioty. Z każdego działu student uzyskiwał łączną ocenę, a po uzyskaniu pozytywnych stopni ze wszystkich działów otrzymywał świadectwo, zawierające wszystkie trzy oceny. Dyplomy magistra prawa były wydawane studentom lwowskim przez Kancelarię Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych

Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie po uiszczeniu stosownej opłaty. W rezultacie absolwenci Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL w pierwszych latach jego działalności uzyskiwali dyplomy lwowskiej uczelni.

Komisja Egzaminacyjna dla Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL przy Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych UJK zakończyła swą działalność w 1933 r. KUL bowiem na mocy *Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich* został uznany za „prywatną szkołę akademicką”, a Minister WRIOP został upoważniony do udzielania prywatnym szkołom akademickim prawa nadawania „niższych stopni naukowych”. Minister w rozporządzeniu z dnia 9 maja 1933 r. przyznał KUL prawo nadawania stopnia magistra prawa i magistra nauk społeczno-ekonomicznych na WPIŃSE. 10 maja 1933 r. została powołana przez MWRiOP pierwsza komisja egzaminów dyplomowych na lwowski wydział. Formalna współpraca z lwowskim wydziałem prawa w zakresie przeprowadzania egzaminów została więc zakończona.

Rozpoczynając swoją działalność, Katolicki Uniwersytet Lubelski otrzymał wsparcie od wielu uczelni, w tym także ze strony uniwersytetu lwowskiego. Ważną formą pomocy była Komisja Egzaminacyjna utworzona przy Uniwersytecie Jana Kazimierza, przed którą studenci Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL zdawali egzaminy. Odegrała ona istotną rolę w kształceniu i formowaniu lwowskich studentów prawa. Udział lwowskich profesorów w pracach tej komisji zasługuje na wdzięczne wspomnienie.

**Antoni Dębiński** – ksiądz katolicki, profesor zwyczajny nauk prawnych, specjalista w zakresie prawa rzymskiego; od 2012 r. rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.



## Franciszek Dzierżykraj-Morawski – zapomniany generał-poeta i jego związki z Wołyniem

Zbliżają się dwie rocznice: wybuchu powstania listopadowego 1830 r. i śmierci generała z tegoż powstania (12 XII). O ile powstanie jest wydarzeniem powszechnie znanym, o tyle nazwisko Morawskiego niewiele mówi przeciętnemu Polakowi. A to on w czasie powstania pełnił funkcję ministra wojny i pertraktował warunki kapitulacji z dowództwem wojsk rosyjskich. Zapisał się także w historii literatury – do dziś fragmenty jego listów do klasyków i romantyków znajdują się wśród szkolnych lektur, jest też autorem pieśni roratniej „Niebioso, roś spuszczajcie [spuśćcie nam] z góry”, będącej jednym z poetyckich przekładów pieśni adwentowej „Rorate caeli desuper”, śpiewanej i dzisiaj w kościołach w nieco odmiennej wersji.

**MARTA KOWALEWSKA**

*Generał, Napoleończyk, żołnierz spod Grochowa, minister i zesłaniec, poeta na roli, chrześcijanin o cnoty szerokim zasięgu, postać świetlana ducha o gwiazd aureoli.*

(St. Helsztyński)

Morawski wywodził się z zasłużonego rodu wielkopolskiego Dzierżykraj-Morawskich herbu Nałęcz, naznaczonego i później przez kilka osobistości: ks. Mariana Ignacego Morawskiego (1845-1901) – jezuitę, teologa i filozofa katolickiego, profesora UJ; Kazimierza Morawskiego (1852-1925) – filologa klasycznego i historyka, także profesora UJ czy Kajetana Morawskiego (1892-1973) – dyplomata i polityka.

Kiedy do Wielkopolski zaczęły docierać radosne wieści o zbliżającym się Napoleonie i Legionach Dąbrowskiego, młody Franciszek po raz pierwszy założył mundur i wtedy, w 1806 roku, jeszcze nie przypuszczał, że nie rozstanie się z nim przez 25 lat i że nawet dosłuży się generalskich złotych epoletów. Był obecny na wszystkich polach bitew od Paryża do Moskwy i przez wszystkie lata od Raszyna do Grochowa, wielokrotnie ranny, odznaczony i awansowany – „miałem dziewięć razy przestrzelony mundur”, wspominał po latach. Po 1815 r. zatrzymał się w Warszawie, a potem pełnił służbę w Lublinie i Radomiu – jego lojalność była tylko lojalnością żołnierską, gardził służalczymi hiperlojalistami, do których należał m.in. gen. Wincenty Krasiński (ojciec wieszczka Zygmunta Krasińskiego). O wybuchu powstania dowiedział się 1 grudnia w Lublinie. Jego decyzja o przyłączeniu się do powstańców była konsekwencją wcześniejszych walk w szeregach napoleońskich, bo kto raz stanął do walki o wolność, walczył o nią do końca. Generacja zasadniczo nie uczestniczyła w przysiężeniu Piotra Wysockiego – angażowali się w nie młodszy stopniem wojskowi, jednak kilku generałów, a wśród nich i Morawski, miało kontakt ze sprzyśnięciem i obiecało stanąć po stronie powstańców. Wszystkie źródła pamiętnikarskie mówią, że Morawski wyróżniał się godnością i niezależnością na tle ówczesnej generacji, z której rekrutowało się tylu pochlebców wielkiego księcia Konstantego. Kiedy został odkomenderowany do Komisji Rządowej Wojny, dobrowolnie zobowiązał się służyć o połowie żołdu. Otrzymał tękę ministra na sześć miesięcy. Wtedy jego najwięk-

szą zasługą było zaopatrzenie w broń wojsk powstańczych. Doceniła to w 1831 r. marymoncka fabryka broni i amunicji, ofiarowując mu na pamiątkę szablę z napisem: „Za sprawą dzielnego męża nie zabraknie nam oręża”. Szabla ta wisiała potem na honorowym miejscu w pokoju generała w lubońskim dworze – widać ją jeszcze na zdjęciu z okresu międzywojennego. Wszyscy, którzy go znali, podkreślali partnerski stosunek Morawskiego do podwładnych, był dla nich łagodny i pobłażliwy, powszechnie przez nich lubiany. Oficerowie wyżsi owych czasów podnoszą w swoich wspomnieniach niejednokrotnie wielką uczynność i szlachetność generała. Jednak o ile przed 1830 r. zyskał miano gorącego patrioty, o tyle jego postawa w czasie powstania nie jest (i nigdy nie była) oceniana jednoznacznie – niektórzy widzą w nim kunktatora i zdrajcę. Morawski, jak wielu innych, wiązał nadzieję z pierwszym generałem powstania Józefem Chłopińskim, ale nie na zwycięską walkę, a na jej rychłe zakończenie. W czasie powstania gen. Morawski musiał spełnić dwie niewdzięczne misje: skłonić kandydatów Rządu Narodowego (K. Małachowskiego, T. Łubieńskiego, I. Prądzyńskiego) do przyjęcia stanowiska naczelnego wodza po gen. Janie Skrzyneckim oraz pertraktować z dowództwem wojsk rosyjskich. Ta ostatnia zaważyła na nieprzychylnym ocenie działalności powstańczej Morawskiego. Funkcji tej nie przyjął dobrowolnie, ale z obowiązku – został bowiem mianowany pełnomocnikiem do spraw rokowań.



Generał Franciszek Dzierżykraj-Morawski z okresu powstania listopadowego 1830-1831

Rokowania te prowadził z rosyjskim gen. F. Bergiem i feldmarszałkiem I. Paskiewiczem. Wtedy zniestanął się tym, że popierał koncepcję kapitulacji powstańców na zasadzie bezwzględnej przyjęcia warunków rosyjskich. Antoni Jan Ostrowski uważa, że gen. Morawski od początku wiedział, iż te rokowania prowadzą do bezwa-

runkowej kapitulacji, toteż nie starał się wynegocjować jak najkorzystniejszych warunków, lecz dążył do szybkiego zakończenia sprawy. Najmniej zrozumiałe było to, co stało się potem: generał wojska polskiego i pełnomocnik rządu polskiego poprosił nieoczekiwanie o dymisję, przedostał się do Warszawy, gdzie złożył wier-

nopoddańczą przysięgę zaborcom. A przecież – jak pisze Stanisław Barzykowski: „Nigdy nie wolno wojskowemu swoich szeregów opuszczać, a tym bardziej tak wysoko postawionemu generałowi i jeszcze generałowi, któremu negocjacje powierzone zostały!” Być może rację ma Jadwiga Dackiewicz, gdy twierdzi, że Morawski należał on do tych, „co nie wierzyli w kombinację francuskiej interwencji i w urojone pomoce ludów”.

Kariera wojskowa gen. Morawskiego skończyła się zesłaniem do Wologdy pod koniec 1831 r. – to był ciężki okres w jego życiu: „Tym razem jednak nie mogę wam przesłać nadziei i Bóg wie, czy kiedy jaka będzie... Może tu przyjdzie kości złożyć i nigdy już was nie widzieć, nie widzieć dzieci!” – pisał wówczas w liście do Koźmianów. I wtedy znowu zraził do siebie wielu polskich patriotów: ze względu na dzieci (po śmierci żony zajmowała się nimi ciotka) zwrócił się o pomoc do swego dawnego przyjaciela wspomnianego już gen. W. Krasińskiego, starając się usprawiedliwić swój udział w powstaniu, przekreślić swoje poświęcenie i przedstawić własną działalność w jak najgorszym świetle. W drugiej połowie 1833 r. gen. Morawski wrócił z zesłania i wkrótce osiadł w swym rodzinnym majątku w Luboni koło Leszna, w Wielkim Księstwie Poznańskim, oddając się zajęciom gospodarskim i pisaniu – pisał wówczas: „Czułem, że powinnością być żołnierzem – i byłem nim; czuję, że trzeba przedzierzgnąć się na kmiecia – i znowu nim jestem; lecz żadnego z tych zawodów nie lubiłem”.

Wśród polskich poetów I połowy XIX w. zajmuje raczej skromne miejsce. Jednak chociaż jego twórczość nie osiągnęła wyżyn literatury narodowej, to jednak jako bajkopisarz (autor ponad 140 bajek!) porównywany jest z wybitnymi polskimi bajkopisarzami: Ignacym Krasińskim, Stanisławem Trembeckim, Julianem Ursynem Niemcewiczem czy Adamem Naruszewiczem. Jak sam mawiał żartobliwie jego zawód poetyczny zaczął się od czterech wersów:

*Że kobieta z kości swój początek bierze,  
Mocno temu wierzę,  
Bo i Basia swoją złością,  
Stanęła mi w gardle kością.*

Zaczął pisać przed 1815 r. – sławę zyskał stosunkowo szybko „Mową pogrzebową na cześć księcia Józefa Poniatowskiego” (1813 r.).



Dwór z kaplicą w Luboni (stan z 2010 r.)



Potem były przekłady poematów G. Byrona i poematy: „Wizyta w sąsiedztwo” i „Dworzec mego dziadka” wzorowany na „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza i mnóstwo innych utworów, których przynależność gatunkową nie zawsze można jednoznacznie określić. Podobno na życzenie księcia Konstantego w ciągu 24 godzin musiał dorobić wiersz do wielkiej kompozycji mszalne. Z kolei geneza wiersza „Nadzieja” wiąże się z pobytem Mickiewicza w Wielkopolsce, w tym w Luboni, w której

niektórzy twierdzą, że zawsze wolał „ujmować tom ballad niż rękojeść muszkietu” i był „więcej do pióra niż do musztry zdolny”.

Morawski miał niezwykle pogodną naturę, był człowiekiem dowcipnym – potrafił żartować nawet wtedy, kiedy (w ostatnich latach życia) dokuczał mu artretyzm i podagra. Składał żartobliwe wierszyki niemalże na poczekaniu – często ubarwiał nimi listy do znajomych. Znany z dobrego serca i szczodrej ręki dla biedaków – jadąc gdzie-

chowala się korespondencja Morawskiego i Wierchowskich z tego okresu. Po powrocie z zesłania Morawski udał się do Luboni razem z synem, a córka została w Stydnych. Był na Wołyniu co najmniej dwa razy: w 1837 r. z Tadeuszem odwiedził Marynię i być może uregulował też sprawy majątkowe po śmierci żony – to właśnie wtedy i tam przełożył „Więźnia Chillonu” Byrona, oraz wczesną wiosną 1839 r. razem z bratankiem Kajetanem. Morawski chciał pokazać osieroconemu Kajetanowi kawałek świata, wprowadzić w środowisko, przedstawić dawnym znajomym, a być może i... zeswatać. Zachowała się w rękopisie relacja z tej podróży, sporządzona po latach przez córkę Kajetana – Konstancję, na podstawie dziennika ojca. W Beńkowej Wiszni gościli u Aleksandra Fredry, wspominając wspólne (generała i hrabiego) lata służby wojskowej. Potem był Złoczów, a stąd chłopskimi saniami udali się do Podhorców. Następnie: Brody – Dubno – Równe – Szpanów Radziwiłłów – Podłużne nad Horyniem – Stepańszczyzna Worcellów i Stydnie, gdzie spędzili święta wielkanocne. Potem Kajetan poprzez Korzec, Sławutę, Żytomierz i Kijów udał się sam do Odessy, a stamtąd na Bliski Wschód i do Włoch, żeby przez Wiedeń wrócić na Wielkopolskę. Natomiast stryj Franciszek wrócił do Luboni. Woliń wywarł na Morawskim przygnębiające wrażenie: „Wróciłem więc z tego kraju, którego nie wiem, jak nazwać, bo com tam widział i słyszał, przechodzi moc wysławiania, a nawet i pojęcia. Co do urzędników, jest to szerokie pole złoździ najdowolniej uorganizowane, którego ustawy świętejsze dochowane niż wszystkie konstytucje. Cały kraj jest rządzony przez święte przymierze bumażek, pałek i popów”.

Przeczuwał zbliżającą się śmierć, czemu dał wyraz w poezji, a swój ostatni już wiersz (Boże mój, Boże! o jakże się boję / O wieczność moją!) według rodzinnej legendy miał poddyktować wnuczce (co niepełnie jest prawdą: zachował się też autograf nakreślony ręką – słabą już ręką – samego autora, z tym właśnie wierszem). Warto tu wspomnieć, że XIX-wieczne odpisy (a być może i autografy?) niektórych utworów Morawskiego znajdowały się w zbiorach Zakładu Narodowego Ossolińskich (obecnie Biblioteka UAN im. Stefanyka we Lwowie).

„Jenerał” Morawski zmarł w wieku 78 lat. Został pochowany, zgodnie z ostatnią wolą, wśród dwóch braci, na przykościelnym cmentarzu w Oporowie, niedaleko Luboni. Do dziś jego bogata korespondencja (ponad 500 listów) niemal w całości spoczywa w rękopisach – listy te są zwierciadłem ówczesnego życia społecznego, politycznego, gospodarczego, obyczajowego i literackiego. Podobnie niektóre utwory – czekają, aż je ktoś odkurzy, inne nie były wydawane od 1882 r. (czterotomowa edycja „Pism zbiorowych wierszem i prozą”, przygotowana przez St. Tarnowskiego). Morawski nie doczekał się też pomnika, a zaledwie w paru miastach polskich (m.in. w Poznaniu i Gdańsku) ma swoje ulice. Opuszczony zaś dworek w Luboni, z dobudowaną kaplicą, powoli niszczeje.

KG

## Ekshumacje szczątków polskich żołnierzy w Dobrostanach

W dniach 7 – 8 listopada br. ekshumowano szczątki ponad trzydziestu polskich żołnierzy poległych we wrześniu 1939 roku we wsi Dobrostan w obwodzie lwowskim. Żołnierze walczyli w 38. Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego.



**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
zdjęcie

- Miałem osiem lat i pamiętam jak niemieccy żołnierze zwozili na furach zabitych polskich żołnierzy i zakopali ich w zbiorowej mogile. Pamiętam jak ich zwożono, bo widziałem to. Bardzo dużo ciał. Nie mogę powiedzieć dokładnie ile, ale mogiła była głęboka – opowiedział mieszkaniec wsi Dobrostan Stepan Dmytryk, który wskazał dokładne miejsce pochówku.

W trakcie walk oddziałów idących na odsiecz Lwowa w 1939 roku poległo około 2 tys. polskich żołnierzy, których miejsca pochówku do dziś w większości są nieznane. W ramach projektu „Strażnicy Narodowej Pamięci”, który realizuje Fundacja „Wolność i Demokracja” przy

wspieraniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i pomocy konsula RP we Lwowie Marcina Zieniewicza, wolontariusze WiD-u, polscy harcerze ze Lwowa i przedstawiciele ukraińskiego Towarzystwa Poszukiwań Ofiar Wojny „Pamięć” odszukują takie miejsca, prowadzą wykopaliska i ekshumacje. W ciągu trwania projektu ekshumowano już ponad 50 żołnierzy, których szczątki znajdują się w kryptach okolicznych kościołów.

Projekt „Strażnicy Narodowej Pamięci” ma na celu godne pochówki szczątków żołnierzy polskich z września 1939 roku na cmentarzu wojskowym we wsi Malechów koło Lwowa.

Więcej na temat akcji poszukiwawczej w KG nr 2 (174) i 15 (187) z 2013 roku, nr 16 (212), nr 19 (215) z 2014 roku oraz w internetowej telewizji „Kurier Galicyjski TV”.



Grób generała Dzierżykraj-Morawskiego na przykościelnym cmentarzu w Oporowie (2010 r.)

wtedy gospodarował brat Franciszka – referendarz Józef Morawski. Po klęsce powstania listopadowego, gdy całe towarzystwo lubońskie siedziało smutne przy stole, jedna z córek referendarza napisała Mickiewiczowi pytanie: „Co teraz w sercu twoim zastąpi nadzieję?” A on miał jej odpowiedzieć: „Co robi rolnik, gdy grad zbije jego łan? Znowu sieje”. Potem karteczkę z tymi pytaniami pokazał Morawskiemu, a on napisał wiersz zaczynający się od słów:

*Zbił grad na łanie całą żniw nadzieję,  
Nie ma i kłosa na wieniec żniwiarzy.  
Cóż czyni rolnik? – na nowo ją sieje,  
I znów lepszą przyszłość marzy.*

Jednak luboński poeta należał raczej do tych twórców, którzy „piszą do szuflady” i stosunkowo niewiele drukował, a jeśli już coś posyłał do któregoś z czasopism, to musiał to być wiersz już wygładzony i wyolerowany – stąd w jego autografach mnóstwo skreśleń i poprawek. Był literatem-amatorem, nie miał ambicji autorskich, nie troszczył się o „płody swej muzy”, rozrzucając kartki z utworami po półkach i szufladach i rozdając je znajomym – dlatego też wiele z nich zaginęło, a niektóre (wcześniejsze) ocalały tylko dzięki żonie, która okazała się gorliwą strażniczką i gromadzieličką dorobku pisarskiego męża. Z pewnością służba wojskowa była przeszkodą w rozwoju jego talentu literackiego –

kolwiek, nie omieszkał zaczepić jakiegoś chłopca i serdecznie z nim porozmawiać, nie przejechał obok żebraka, żeby nie sygnąć mu trochę groszem i dobrym słowem, w portfelu zawsze miał przygotowane drobne. Będąc w Piotrkowicach pod Lublinem, u Koźmianów napisał nawet dla jakiegoś dziada „Piosnkę żebraka”, która podobno przyniosła żebrakowi niezły zarobek. Chciał, żeby po jego śmierci orderzy zostały sprzedane, a pieniądze rozdane ubogim. A przy tym był człowiekiem pobożnym – religijny ton pobrzmiwa w wielu jego utworach. W piątek zawsze pościł, nawet w ostatni przed śmiercią; listy do znajomych zwykle kończył, życząc Bożej opieki; po śmierci ukochanej synowej kazał wyryć na ścianie w kaplicy: „Boże, zbaw Zosię!”

Przed 1830 r. Morawski był częstym gościem u Czartoryskich w Puławach, gdzie go uwielbiano. Tam poznał swą przyszłą żonę – Anielę Wierchowską. Miała wtedy piętnaście lat i była córką ziemianina z Wołynia – Kajetana Wierchowskiego z majątku Stydnie (dziś Stydyń Wielki i Mały koło Kostopola). Razem z siostrą Kamilą była wychowanką księżnej Czartoryskiej. Morawskich uważano za wyjątkowo dobraną parę, ale ich szczęście nie trwało długo – Aniela zmarła w 1826 r. na gruźlicę, osierociła syna Tadeusza i córkę Marię. Wtedy dziećmi opiekowała się ciotka Kamila – najpierw w Puławach, potem na Wołyniu – za-

### List do redakcji

## Świąteczko dla Drohobycza

W trakcie 8. edycji akcji Podaruj Znicz na Kresy zebrano 6 tysięcy zniczy, które przewieziono oraz zapalono na w dniu 1 listopada w Łatyczowie, Drohobyczu oraz okolicznych wsiach, Stryju, Samborze, na Cmentarzu Janowskim we Lwowie, na zniszczonych, opuszczonych grobach dla tych, którzy pozostali na zawsze na ukochanych Kresach.

W rozpalaniu zniczy uczestniczyły polskie organizacje, harcerze, środowiska katolickie, uczniowie sobotnich szkół. Złożono wiązanki patriotyczne, zapalono znicze w miejscach polskiej pamięci narodowej oraz przy pomnikach wielkich Polaków. Na grobie Nieznanego Żołnierza w Drohobyczu złożono wiązan-

kę od prezydenta miasta Damiana Bartyli, a przy pomniku Jana Pawła II od mieszkańców Bytomia, której fundatorem było PSS Społem.

Lokalna społeczność nie kryła wzruszenia oraz kierowała podziękowania dla władz miasta oraz wszystkich darczyńców. Transport zniczy dla partnerskiego miasta Drohobycz ufundowały władze miasta Bytomia. W tegorocznej akcji uczestniczyły placówki edukacyjne z południowej Polski, instytucje, osoby prywatne, studenci. Po raz pierwszy otrzymaliśmy znicze ze środowisk polonijnych z Zaolzia oraz Londynu. Organizatorzy dziękują wszystkim darczyńcom za wsparcie.

**ALICJA BRZAN-KŁOŚ**

### Sprostowanie

Do tekstu „Lekcje przedsiębiorczości w szkołach polskich na Ukrainie” w nr 20 (216) Kuriera Galicyjskiego wkradł się błąd. Prezentacja przygotowana przez uczniów szkoły

nr 24 im. Marii Konopnickiej w grudniu 2012 roku wywalczyła pierwsze miejsce (a nie drugie jak podaliśmy w artykule) w finale gry Liderzy Europy.

Za błąd przepraszamy.

Redakcja



# Wiadomości regionalne

**W prasie lwowskiej z okresu międzywojennego znaleźć można wiele informacji o wydarzeniach nie tylko w mieście, w Polsce i na świecie. Interesujące są wiadomości regionalne z okolic Lwowa, małych miasteczek powiatowych i wiosek. Oddaje to atmosferę nie tylko życia wielkomiejskiego, ale i tego prowincjonalnego.**

Opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

Wśród prasy lwowskiej wiele takich informacji można znaleźć w Słowie Polskim, codziennej gazecie, która miała przeważnie 8 (niekiedy 12) stron, stąd i więcej miejsca na tego rodzaju informacje. Gazeta Lwowska, czy Ilustrowany Kurier Codzienny, Kurier Lwowski czy Głos, więcej uwagi zwracały na wydarzenia lwowskie, a jeżeli już spoza miasta – to były to przeważnie wydarzenia kryminalne, czyli to wszystko co wzbudzało sensację oraz dodawało nakładu czasopismu.

W Słowie Polskim za rok 1926 możemy znaleźć takie informacje:

**Żółkiew.** O prawa języka polskiego. Urząd gminy Ruda Krechowska tutejszego powiatu używa pieczęci z napisem polsko-ruskim, mimo, że wójtem jest Polak.

**Sichów.** Kurs rolniczo-oświatowy. Z inicjatywy tut. inteligencji urządzono w naszej gminie kurs rolniczo-oświatowy z wykładami o pszczołnictwie, hodowli drobiu, warzywnictwie i sadownictwie, a na zakończenie o współczesnej Polsce. Wygłoszone wykłady, urozmaicone przeżyciami, przyniosły prawdziwą korzyść uczestnikom, rekrutującym się nie tylko z Sichowa, ale z Pasiek, Kozielnik i Zubrzy. Prelegentami byli znani inż. Weber, inż. Pelz i inspektor Grochowski.

**Stryj.** Walne zgromadzenie Pol. Związku Kolejowców. Walne zgromadzenie Związku w Stryju odbyło się w sali Czytelni kolejowej. Po wysłuchaniu sprawozdania p. Erazma Semkowicza stwierdzono szkodliwość rozdziału mandatów do rady komisarza rządowego miasta według klucza partyjnego, względy bowiem gospodarcze, a nie intrygi polityczne powinny być decydującymi przy wyborze członków Rady. Walne zgromadzenie RZK wyraziło zaufanie p. sen. Semkowiczowi w dopilnowaniu interesów PZK.

**Jaworów.** Wiec Związku Ludowego Narodowego. W Jaworowie w sali Domu Sokola odbyło się zebranie obywatelskie koła ZLN, w którym wzięły udział liczne rzesze miejscowej i okolicznej ludności wszystkich stanów. Zagaił zebranie przewodniczący ZLN dyr. Gnoiński. Referat o politycznym i ekonomicznym stanie Państwa wygłosił poseł Stanisław Majewski. Wezwał on zebranych, aby idąc z pomocą rządowi i całom prawodawczym, współdziałali w zwalczaniu objawów i faktów istniejących jeszcze, a wynikłych w niezdrowym okresie powojennym, które rozkładają moralnie społeczeństwo, niszczą ustroj gospodarczy kraju i podkopują był Państwa.

Powaga, licująca zawsze wszystkie tutaj wieści i zebrania ZLN, pannaowała i na tym wiecu. Daje ona świadectwo, że społeczeństwo zdaje sobie dokładnie sprawę z wysiłków



ZLN by niedomagania polityczne i ekonomiczne jaknajrychlej usunąć.

**Mościska.** Zebranie obywatelskie. Odbyło się tu zebranie obywatelskie, na którym referat o sytuacji gospodarczej wygłosił poseł dr. Bolesław Bator, członek klubu ZLN. Było to pierwsze zebranie poselskie od czasów wyborów. Powiat silnie zagrożony jest przez większość ruską i winien doznawać większej opieki od naszych panów posłów. Przemówienie posła p. Rowickiego, w którym oświadczył, że należy zredukować ilość posłów do 200, przez co wzmocni się sprawność Sejmu, przyjęli zebrani grzotem oklasków.

**Żurawno.** Wiec obywatelski. Odbył się tu wiec obywatelski, na któ-

koła TNSW powstał w Jaworowie Komitet Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych. Wobec licznie zebranej publiczności i młodzieży szkolnej odbył się pierwszy wykład pt. „Granice Polski”. W następnych tygodniach odbędzie szereg wykładów, głównie z dziedziny życia gospodarczego i biologii stosowanej.

W poszczególnych numerach mamy całe kolumny kronik regionalnych. Z kroniki stanisławowskiej możemy dowiedzieć się m.in.:

**Pobyt gen. Sikorskiego.** Czterodniowy pobyt gen. Sikorskiego był dla tutejszego garnizonu wojskowego egzaminem ze sprawności oraz gotowości bojowej, przyznać



trzeba ciężkim. Już w dniu przyjazdu po południu gen. Sikorski odbył ćwiczenie z 6 brygadą kawalerii. Dowódca O.K. a z nim i wojsko, ludność cywilna przyjęła generała bardzo serdecznie, dając temu niedwuznaczny wyraz w czasie defilady załogi.

**Akademia** ku czci St. Reymonta odbędzie się w sali T-wa Moniuszki. W programie produkcje chóru i orkiestry, recytacje wyjątków z pism Reymonta, przemówienie i śpiew solowy. Publiczność nasza uczciła pamięć wielkiego pisarza przez tłumne przybycie na akademię.

**Z teatru.** Ubiegłej soboty i niedzieli nasz teatr wystawił komedię pt. „Ładna historia”. Dość oklepane już i stare motywy i środki tego francuskiego utworu znudziły już widocznym i naszą publiczność, skoro okazała się, szczególnie w sobotę, nielaskawa na nasz teatr. Niemniej

sfery towarzyskie naszego miasta poruszone zostały nową sensacją. Oto, jak krążą wersje, znana tut. żydowska piękność wyszedłszy niedawno za mąż również za niebrzydkiego eleganckiego współwyznawcę – światowca, zawiódła się srodze. Czuli bowiem mąż zawiódłszy ją do Argentyny, okazał się tamże pospolitym handlarzem żywym towarem, sprzedając swą żonę tamtejszym swoim kolegom po fachu – za cenę 8.000 dolarów.

W rubryce Kronika przemyska czytamy:

**Matura.** Egzamin dojrzałości w gimnazjum im. prof. K. Morawskiego odbędzie się pisemny 6 maja br., a ustny 16 tego samego miesiąca.

jednak – już chociażby dla samej doskonałej gry całego zespołu, warto poświęcić tych parę, nieco przydługich godzin.

Imieniem wdzięcznej publiczności prosimy o skracanie niemożliwie długich anaktów, które z reguły trwają po 30-40 minut.

Mamy też Kronikę drohobycką:

**Apel na czasie.** Na murach miasta pojawiła się odezwa tut. stowarzyszeń przemysłowych, krawców, szewców wzywająca ogół obywateli do bojkotu towarów zagranicznych, a popieraniu wytwórczości krajowej. „Wskazując na wzrastającą klęskę bezrobocia – mówi słusznie wspomniana odezwa – jedną z przyczyn tej klęski jest zakorzeniony u nas nałóg kupowania towarów zagranicznych, nawet w zakresie artykułów codziennej potrzeby, mimo, że nasz przemysł krajowy i rękodzieło są w stanie swoimi wytworami potrzeby te zaspokoić, nie ustępując wcale ani jakością, ani dobrocią, ani nawet ceną swoich wyrobów towarom zagranicznym. W ten sposób corocznie odpływa z naszego kraju setki milionów, rujnując naszą walutę, dobrobyt społeczeństwa, a także całe Państwo”. Oby ten apel znalazł oddźwięk należyty w naszym społeczeństwie.

**Z zamążpójściem ostrożnie!** W ostatnich dniach żydowskie



**Karol Szymanowski**

wstał w Dubiecku zwyczaj wieszania Judasza w nocy z wielkiej środy na wielki czwartek. Aż do roku 1925 Judasza wieszano bez większych zaburzeń i zdarzeń małomiasteczkowych. Byłoby się zatem „wieszanie Judasza” odbyło spokojnie i w 1925 roku, gdyby nie nakaz starostwa, które zaleciło policji, ażeby za wszelką cenę nie dopuściła do obchodzenia tego zwyczaju, drażniącego nie wiadomo dlaczego ludność żydowska. Mieszkańcy Dubiecka z przekory postanowili powiesić dwóch Judaszów. Lecz wykonać było trudniej, bo zebrani policjanci odbili manekiny-Judasze prowadzone na śmierć. Następstwem tego były awantury całonocne w miasteczku i aresztowanie kilkunastu osób za zbrodnie zakłócania spokoju publicznego. Z oskarżonych stanęło przed sądem 10 osób, z których dwie zostały skazane na pięć dni aresztu z zamianą na grzywnę.

**Zatwierdzenie celibatu.**

„Ukraiński Hołos” dowiaduje się z pewnego źródła, że Watykan przysłał do ruskich biskupów pismo, którym zatwierdza wprowadzony teraz samowolnie celibat dla gr. kat. duchowieństwa. Za prawdziwość doniesienia „Hołos” bierze odpowiedzialność dodając, iż do sprawy „likwidacji unii” jeszcze powróci.

Mamy też rubrykę „Listy z Łucka”, z których można przeczytać między innymi:

**Koncert wokaln-taneczny.**

Onegdaj w sali miejskiego teatru w Łucku odbył się koncert wokaln-taneczny z udziałem p. St. Gruszczynskiego, tenora opery warszawskiej, baletu tejsze opery w osobach p. M. Wilamowskiej i p. Zajlichy oraz pianisty prof. konserwatorium p. K. Szymanowskiego. Doborowy program, jak również znakomite jego wykonanie przyjęła licznie zebrana na koncercie publiczność bardzo serdecznie.

**Modelarnia lotnicza.** Staraniem komitetu powiatowego LOPP zorganizowano w Łucku modelarnię lotniczą. Uczniowie szkół pod kierunkiem fachowego instruktora z zajęciem pracują nad sporządzaniem modeli lotniczych, które później uczestniczą w licznych zawodach i pokazach. Młodzież garnie się do LOPP, ponieważ może rozwijać swe zainteresowania.



## Jak zabrać się do poszukiwania swoich przodków

Listopad. Czas tęsknoty za bliskimi, za rodziną, czas wspomnień o tych, których już nie ma pośród nas. To czas najbardziej związany z naszymi przodkami, czyli z genealogią. Na genealogię nigdy nie jest za późno, nigdy też nie jest za wcześnie. Każdy, w którymś momencie zaczyna się zastanawiać skąd pochodzi, jakie są jego korzenie. To zaskakujące, jak wiele czerpiemy od starszych pokoleń, czasami nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Jak ważna jest pamięć starszych, której my sami nie mamy prawa posiadać. Możemy tylko pytać, o ile jest jeszcze kogo, jeśli naszych bliskich nie odwiedzamy już tylko na cmentarzu.

### MARTA CZERWIENIEC

Poszukiwania przodków na terenie obecnej Ukrainy nie są tak trudne, jakby mogło się wydawać. Przede wszystkim zacząć jednak musimy od najbliższych. Należy wypytać rodzinę i seniorów o wszystkie szczegóły z ich pamięci dotyczące naszych przodków. Pamiętajmy, że dziadkowie naszych dziadków, to już cztery pokolenia wstecz. Zaopatrzeni w podstawową wiedzę o naszych przodkach cofamy się w przeszłość. Jeśli nie wiemy, gdzie nasi krewni urodzili się, warto wyciągnąć odpis aktu zgonu, z miejsca gdzie zmarli. W takim akcie zgonu znajdować się będzie data i miejsce urodzenia oraz imiona rodziców i nazwisko panięskie matki zmarłej osoby. To już całkiem duża garść informacji. Wtedy też możemy przystąpić do szukania miejscowości, z której pochodzą nasi bliscy. Duża ilość ksiąg metrykalnych z terenów zabużańskich znajduje się w Polsce. Metryki, które zostały wytworzone poniżej 100 lat temu znajdziemy w USC Akta Zabużańskie w Warszawie. Można się do nich zwrócić telefonicznie, mailem lub listownie i otrzymać odpis aktu metrykalnego, taki sam jak w innych USC na terenie Polski.

Starsze księgi metrykalne są przechowywane w różnych miejscach, takich jak Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Akademia Teologii Katolickiej w Krakowie (Archiwum Baziaka), na KUL w Lublinie, w Archiwum Archidiecezjalnym w Drohiczyńcu i Przemysłu, a także w wielu innych miejscach. Najwięcej informacji dostępnych jest z terenów II RP, niestety w tym zbiorze słabo reprezentowany jest Wołyń. Duża część ksiąg metrykalnych została zmikrofilmowana i jest dostępna w Centrum Historii Rodziny kościoła Mormonów w Warszawie i we Wrocławiu po uprzednim zamówieniu interesującego nas materiału online.

Czego nie ma w Polsce, można czasem znaleźć na Ukrainie. Praca w archiwach Ukrainy wymaga jednak przygotowania. W zasadzie

w każdym z archiwów należy uzasadnić chęć pracy i wykazać powiązania genealogiczne z poszukiwanymi członkami rodziny. Zgoda od dyrekcji na korzystanie z zasobów archiwum jest udzielana zazwyczaj od ręki, ale na zamówione materiały można czekać nawet kilka dni. Pracownicy archiwum odnoszą się z sympatią do poszukujących. Czasami są w stanie pomóc. Każde archiwum rządzi się jednak własnymi prawami i swoim cennikiem. Różne są dni i czas otwarcia archiwów. W archiwach można, dla przykładu, fotografować dokumenty własnym sprzętem, ale opłata za zdjęcie jest odmienna w różnych archiwach (Lwów 50 UAH za 1 dok., Chmielnicki 4 UAH/1 dok., Żytomierz 70 UAH/1 dok., etc.)

Księgi metrykalnych, których nie znaleźliśmy w Polsce, ani też w archiwach na Ukrainie, można jeszcze szukać na parafii (duża rzadkość) bądź w miejscowym urzędzie stanu cywilnego. Całkiem niedawno, przeglądałam XIX-wieczne księgi metrykalne w ZAGS-ie w miasteczku nad Zbruczem, można czasem znaleźć absolutne perełki. Aby jednak otrzymać kopie z interesujących nas materiałów genealogicznych, należy zaopatrzyć się w szereg dokumentów potwierdzających naszą relację rodzinną z poszukiwanym przodkiem. Gdy szukamy np. aktu zgonu prababci (po mieczu), która zmarła przed wojną, musimy mieć ze sobą: akt zgonu dziadka (syna prababci), w którym prababcia będzie ujęta, akt urodzenia ojca – w którym będzie ujęty dziadek i akt zgonu bądź inny dokument z imieniem ojca, potwierdzający fakt, że jesteśmy spokrewnieni. Ode mnie wymagano również tłumaczenia przysięgłego paszportu na język ukraiński, ale być może była to tylko złośliwość urzędników, zakładając, że paszport jest dokumentem międzynarodowym.

Kończąc temat... nigdy nie jest za późno, ani też za wcześnie, aby zająć się poszukiwaniem swoich korzeni, choć ja, jako zawodowiec, zawsze uprzedzam: „Genealogia jest chorobą zaraźliwą i nieuleczalną”.

## List do redakcji Zapłonęły znicze pamięci

Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów składa serdeczne podziękowania za znicze zebrane w ramach „Akcji Zapal Znicz Orłom i na Kresach” przeznaczonych na Cmentarz Obrońców Lwowa i Łyczakowski we Lwowie, a także na cmentarzu na Kresach.



Znicze od dzieci i młodzieży są szczególnie cennym darem pamięci o tych, którzy walczyli o wolną Polskę i tych, którzy pozostali poza granicami Polski. Są także gwarantem, że pamięć o zasłużonych osobach będzie trwać dzięki rodzicom i wychowawcom młodzieży.

W zbiorce zniczy uczestniczyły przemyskie szkoły m.in. Szkoła Podstawowa nr 15, Gimnazjum nr 1, I LO im. Słowackiego, a także Szkoły Podstawowe w Krównikach i Nehrybce, Szkoła Podstawowa i Gminne Gimnazjum im. Orła Lwowskich z Roźwienicy, Gimnazjum z Birczy, I LO im. Mikołaja Kopernika z Jarosławia oraz harcerze Czarnej Trzynastki z Przemysła. Znicze zebrały również: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Jarosławiu i Towarzystwo Miłośników Lwowa z Katowic, Klub Inteligencji Katolickiej i Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemysłu oraz producent zniczy – Ryszard Segiet z Przemysła. W imieniu darczyńców prywatnych z Przemysła i całej Polski oraz Towarzystwa Miłośników Lwowa z Gliwic zakupiliśmy znicze u producenta na kwotę łączną 1385 zł.

W niedzielę 26 października, będąc z autobusową pielgrzymką pod przewodnictwem ks. prałata Stanisława Czenczka we Lwowie, przekazaliśmy znicze opiekunom cmentarza Obrońców Lwowa – Polskiemu Towarzystwu Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. W naszej pielgrzymce uczestniczyli także pielgrzymi z Wrocławia, z Krzeczowa k/Bochni oraz Nowej Męcinki k/ Lubienia. Przekazaliśmy również znicze na cmentarzu w Mościskach, Gródka Jagiellońskim i na kwaterę Legionistów w Komarnie. Zapaliliśmy znicze Orłom i zamordowanym profesorom lwowskim na Wzgórzach Wuleckich oraz na odrestaurowanej kwaterze – górze Powstańców Styczniowych i grobach żołnierzy z I i II wojny w Mościskach. We Lwowie uczestniczyliśmy w mszy św. w kościele św. Marii Magdaleny, gdzie wraz z lwowiakami modliliśmy się w intencji kolejnej rozprawy sądowej o zwrot kościoła.

Wszystkim Darczyńcom serdecznie dziękujemy.  
**z kresowym pozdrowieniem**  
**STANISŁAW SZARZYŃSKI**  
**prezes Stowarzyszenia**  
**Polskich Termopil i Kresów**  
**w Przemysłu**

## PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję wszystkim oddziałom Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, które na prośbę Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej przekazały znicze na akcję „Światelko Pamięci” na Cmentarz Janowski we Lwowie (2 listopada).

Mam nadzieję, że podobne „Światelka Pamięci” dla drugiego, tak ważnego cmentarza polskiego we Lwowie, będą kontynuowane corocznie.

**STANISŁAW MALDZIŃSKI**

## Poszukuję krewnych

Szanowni Państwo, moja rodzina mieszkała przed II wojną we Lwowie i w okolicach. Próbuję odnaleźć ich ślady. Jeśli ktoś z Państwa zechce mi pomóc, proszę dać znać. Podaślę wówczas wszystko, co wiem o przodkach. Nie jest to zbyt wiele danych.

Pozdrawiam! Michał Maczubski, Warszawa  
mimacz@op.pl

## Humor żydowski

Na rynku w Stanisławowie, wśród mrowia ludzi, stoi szewc Aron Kapłon: raz łapie się za głowę, to znowu sięga nerwowo do kieszeni. Lamentuje:

- Gwałt! Okradli mnie! Zarznęli, zamordowali!... Dziś jeszcze miałem pieniądze w kieszeni! Na pewno w kieszeni! Gdzie moje pieniądze?!

- Panie Aron – odzywa się ktoś z tłumu – przeszukaj pan jeszcze raz kieszenie!

Aron szybkimi, nieskładnymi rękami obmacuje odzież.

- Ni ma, ni ma!

- Panie Aron – zauważył ktoś – a nie zajrzał pan jeszcze do tylnej kieszeni spodni!

Kapłon spojrział na mówiącego złowrogo:

- Też pomysł! Jak ja tam mogę zaglądać? Jeżeli zajrzę i też tam ich nie będzie, to ja już zupełnie przepadłem...

\*\*\*

Fiszel Dunajer powrócił z Wiednia. Wieczorami, w bóżnicy, opowiada cuda o stolicy naddunajskiej. Piątego wieczoru zaczyna mówić o pogrzebach.

- Co tu dużo gadać? Gdy umiera jakiś bardzo wielki pan – dajmy na to Rotszyl – to uf! co za pogoda! Jakie słońce! Jedzie sobie karawan zaprzężony w trzy pary czarnych koni, a w tyle tego karawanu dynda taka wielka lampa... A gdy umiera inny bogacz, już nie Rotszyl, ale inny, to pogoda też jest bardzo ładna, ale już nie taka. I karawan ciągną dwie pary koni i lampa już tak nie dynda... A gdy umiera zwykły człowiek, to niebo jest chmurne i przed karawanem tylko jedna para koni...

- A kiedy umiera biedak? – pyta ciekawy słuchacz.

- Aj, co za głupie pytanie! Kiedy umiera biedak, to deszcz leje jak z cebra, idzie sobie sam tylko nieboszczyk bez trumny i dwaj Żydy z „Ostatniej Posługi” prowadzą go na cmentarz...

\*\*\*

Z podsłuchanej rozmowy o higienie:

- Słuchaj no, Josel, jak często zmieniasz koszulę?

- Też mi pytanie! Raz na tydzień. W piątek w łaźni...

- A Szmul Eisenbaum z Kolołmy? Taki bogaty kupiec!

- On to chyba zmienia koszulę dwa razy w tygodniu.

- A Rotszyl?

- Rotszyl, baron Rotszyl! Bagatela! Jego na to stać, żeby on zmieniał koszulę codziennie.

- A, nie przymierzając, sam cesarz?

- Cesarz, cesarz... Daj mi pomysłu... Już wiem! Cesarz wkłada koszulę i zdejmuję koszulę, wkłada koszulę i zdejmuję koszulę, wkłada koszulę i zdejmuję koszulę...

Mój przyjaciel, woźnica z Monasterzysk, w ten sposób wyrażał się o swoim rumaku:

- Moja kobyła – przeklęte stworzenie! Ślepe to, jak nie przymierzając, Samson... A jednak po omacku wynajdzie dziurę w moście, aby w niej złamać nogę!...

**Horacy Safrin,**  
**Przy sabasowych świecach**



## Katolickie klasztory Srebrnej Ziemi (Część II)

Poza stolicą obwodu zakarpackiego pozostało niewiele klasztorów rzymskokatolickich. Niewątpliwie też zasługują na uwagę: warto wspomnieć o templariuszach, najstarszym ośrodku oo. dominikanów i o klasztorze, w którym przez pewien czas przechowywane były relikwie św. Jana Kapistrana.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

22 kilometry od Użhorodu, przy drodze na Mukaczewo (Munkacz), znajduje się miejscowość Serednie, w której zachowała się wieża zamkowa (donżon) zakonu templariuszy. Właściwie była to strażnica celna, chroniąca jednocześnie szlaki, którymi rycerze-templariusze wywozili z Zakarpacia sól z Solotwina, mając przywilej na handel. Pojawienie się donżonu datowane jest na 1146 rok, chociaż większość historyków uważa, że zabytek powstał w ostatniej ćwierci XII wieku. Pierwotnie zamek otaczały dodatkowe mury na planie kwadratu, z wieżami w narożnikach, a donżon składał się z trzech kondygnacji. U podstawy, jak przypuszczają badacze mieścił się skarbiec i studnia, a pomieszczenia mieszkalne były w najwyższej kondygnacji.

Gdy w roku 1312 papież skasował zakon, zarówno donżon w Seredniem, jak i rotunda w Horianach znalazły się w rękach ojców pauli-



**Ruiny kościoła oo. dominikanów pw. św. Jana Chrzciciela w Mużyjewie**

nów. Niedługo tam panowali, bo utracili Serednie przez intrygi i przekazali je Drugetom i Palozsim. Zamek jeszcze kilkakrotnie zmieniał właścicieli, aż ostatecznie popadł w ruinę po powstaniu Franciszka II Rakocznego na początku XVIII wieku.

Chociaż przy zamku nigdy nie istniał klasztor, ale atmosfera tego miejsca powiązanego z otoczonym tajemnicami zakonem templariuszy przyciąga zwiedzających – warto więc tu zajrzeć wędrując po Zakarpaciu.

Stąd jedziemy do Mukaczowa (na zamek) i dalej na Beregowo (kościół i pałac) i Winogradów. Za Beregowem zaczyna się okropna droga, ale innego dojazdu nie mamy – trzeba zacisnąć zęby i jechać dalej. Dojeżdżamy do miejscowości Mużyjewo, leżące 56 km od Seredniego.

Jest to całkowicie węgierska wioska, która przed wojną nazywała się Nagymusali. Przy wjeździe do miejscowości, na prawo od szosy, stoją w polu romantyczne ruiny romańskiego kościoła św. Jana Chrzciciela, wystawionego w 1117 roku przez dominikanów. Wiadomo, że w 1337 roku świątynia została przebudowana, a od połowy XVI stała się świątynią reformacką. Gdy do Transylwanii



**Odnowiony klasztor oo. franciszkanów w Winogradowie**

wdarły się wojska księcia Stanisława Lubomirskiego w zemście za najazd na Polskę Rakocznego, w 1657 roku zrujnowali poddominikańską świątynię i od tego czasu nikt jej nie odbudowywał. Widocznie nie było takiej potrzeby, bowiem we wsi jest jeszcze jeden kościół z XIV wieku.

stoi bez dachu. Niegdyś jej wnętrze było pokryte malowidłami. Jeżeli przyjrzymy się uważnie, to nad portalem zauważymy niewielką gotycką rozetę, która przetrwała z czasów dominikańskich. Uчени przypuszczają, że portal w kościele w Beregowo pochodzi właśnie z tej poddominikańskiej świątyni. Możliwe, że był w tym miejscu, które widzimy dziś.

Jeszcze w średniowieczu Mużyjewo stanowiło centrum kopalni złota. Świadczy o tym na pół zrujnowana kopalnia w okolicy wioski. Droгоценnego kruszcu nie ma tu już od dawna. Zamiast złota mamy słodkie brzoskwinie kupione przy drodze: smakują wybornie.

Stąd drogą T-0707 jadę do Winogradowa (przed 1946 rokiem – Wielki Sewlusz), do pokonania mam jedynie 29 km. Podjeżdżając do klasztoru franciszkanów w centrum miasta, zobaczyłem obok zamkniętej świątyni jadące na rowerach zakonnice szarytki. Zwróciłem się do nich z prośbą otwarcia kościoła. Najpierw nie mogliśmy się porozumieć – siostry rozmawiały wyłącznie po węgiersku, ale gdy zjawiła się siostra z Polski, sprawa została załatwiona natychmiast. Wprawdzie musiałem napisać



**Ruiny klasztoru-zamku templariuszy w Seredniem**

na z Neapolu, kaznodziei i srogiego inkwizytora, z jego rozkazu we Wrocławiu spalono 27 Żydów) – mnicha, który walczył z Turkami i heretykami na Węgrzech. Gdy potomek barona przeszedł na protestantyzm, Pereny w 1556 roku zajął zamek i zabił 10 braci, ciała których wraz z relikwiami świętego zrzucano do zamkowej studni. Inna legenda twierdzi, że Pereny uczynił tak z zemsty za córkę, którą oo. franciszkanie mieli siłą utrzymywać w klasztorze, gdzie później zmarła. Tak czy inaczej, wojska imperium na rok przed najazdem Perenyego zajęły zamek, ale był on tak zrujnowany, że nie nadawał się do zamieszkania. Z tego okresu pozostały ruiny gotyckiej świątyni i kaplicy.

Drugim ośrodkiem zakonu w Sewluszku był klasztor przy kościele



**Winogradów, wnętrze kościoła**

oświadczenie do gwardiana franciszkanów o. Zoltana Jownasza – kim jestem i o co mi chodzi – przełożony był akurat nieobecny.

Otynkowana na biało świątynia i pomieszczenia dla zakonników obok – to już trzeci konwent franciszkanów w Winogradowie. Pierwszy – to zamek Ugocsa, ruiny, którego widnieją przy drodze na Hust. Na początku XV wieku baron Piotr Pereny sprzedał go zakonnikom i później Bracia Mniejsi przenieśli tu relikwie kanonizowanego w 1724 roku Jana Kapistrana (włoskiego franciszkani-

Wniebowzięcie NMP, który powstał w 1668 roku, ale i tam ojcowie przebywali niezbyt długo. Dopiero po tym, gdy kolejny potomek Perenych znów przeszedł na wiarę katolicką zgromadzenie w pierwszej połowie XVIII wieku zbudowało swój obecny klasztor z barokową świątynią. Działał on bez przerwy do 1928 roku, gdy zmarł tu ostatni z braci.

W okresie sowieckim w świątyni umieszczono muzeum historyczne, a w 1998 roku powrócili tu Bracia Mniejsi i wyremontowali swoją siedzibę. Wspomógł ich w tym jeden z węgierskich konwentów, zdjęcia którego umieszczono w celach. Dziś w winogradowskim klasztorze mieszka pięciu braci. Nie mieszkają w starych celach (za drogą), a wynajmują pokoje obok.

W samym klasztorze – część bocznego skrzydła, które otaczało wewnętrzny dziedziniec rozebrano jeszcze w okresie sowieckim, a w reszcie pomieszczeń funkcjonuje dom pielgrzyma i centrum modlitewne, gdzie prowadzone są rekolekcje. Są tu dobre warunki. W kościele zachowały się freski z XIX wieku (?), które przedstawiają św. Trójcę i apoteozę św. Franciszka. Zachowała się stara skromna ambona.

Na początku 2013 roku na pamiętkę wielowiekowej obecności franciszkanów w mieście, obok kościoła wystawiono niewielką kapliczkę z rzeźbą św. Franciszka pomagającego bratu w Chrystusie.



# Kościół panien sakramentek pw. Zaślubin Najświętszej Panny Marii i św. Józefa (część I)

Zabudowania kościoła i klasztoru pp. Sakramentek (benedyktynki od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu) znajdują się przy ul. Terszakowców 11 (dawna ul. Sakramentek), są usytuowane wśród dawniej obszernych ogrodów i pól należących do tegoż zakonu. Znaczne obszary ziemi na dalekim przedmieściu brodzkim podarował siostrze zakonnej Franciszce Cetner, wojewoda smoleński. Na budowę kościoła i klasztoru znaczne sumy pieniędzy ofiarowali król Stanisław Leszczyński, Helena ks. Czetwertyńska i inni przedstawiciele polskiej arystokracji.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Nieznany z nazwiska autor (możliwe, że był nim lwowski krajoznawca Antoni Schneider) tak opisuje w „Gazecie Narodowej” okoliczności założenia klasztorów pp. Sakramentek w Warszawie i we Lwowie: „Gdy Jan III Sobieski wyruszył na odsiecz Wiednia, Maria Kazimiera uczyniła ślub założenia klasztoru pp. Sakramentek w Warszawie. Sprowadzono w roku 1687 13 zakonnice wybranych z kilku istniejących już klasztorów tego zakonu we Francji pod przewodnictwem matki Magdaleny d’Auvergne. Przeznaczeniem tego klasztoru było wychowanie córek szlacheckich. W 1708 roku uzyskano przeniesienie kilku zakonnice do Przemyśla. Razem z księżną Wiśniowiecką schroniły się we Lwowie w 1709 roku. Toczyła się wówczas walka o tron Leszczyńskiego z Sasem. Zakonnice znalazły skuteczną opiekę w domu Jabłonowskich. W 1711 roku zakonnice wynajęły dom przy kościele św. Antoniego na Łyczakowie i organizowały pensje dla dziewcząt z rodzin szlacheckich. Jak pisał ksiądz Ignacy Chodynicki „trudniły się wychowaniem wielu córek najpierwszych familii, między którymi Zofia Cetnerówna, przyjąwszy wełon zakonny, uprosiła ojca swego Franciszka Cetnera, wojewodę smoleńskiego, iż wystawi dla nich w r. 1718 na gruntach przez siebie zakupionych, mały klasztor i kościół z muru pruskiego. Pierwszą przełożoną została właśnie Zofia Cetnerówna, w zakonie Maria Benedykta od św. Benedykta. Wówczas wstąpiła do tego zakonu Katarzyna Potocka, cioteczna siostra Cetnerowej, a nieco później spokrewniona z nią księżniczka Jabłonowska. Zgromadzenie zakonne stało się odtąd zupełnie polskim. Król Stanisław Leszczyński na rozpoczęte dzieło 40.000 złotych polskich darował”. Profesor Jan Ostrowski uważa, że budowę klasztoru rozpoczęto w roku 1723.

W 1743 roku z inicjatywy przełożonej Zofii Cetnerowej przy poparciu arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Ignacego Wyżyckiego rozpoczęto budowę nowego kościoła i klasztoru z cegły i kamienia ciosanego. Arcybiskup Wyżycki był znany ze sprowadzenia i osiedlenia we Lwowie nowych zakonów katolickich. Właśnie on położył kamień węgielny pod budowę klasztoru sakramentek.

W 1932 roku profesor Tadeusz Mańkowski opublikował materiały archiwalne lwowskiego cechu mu-

rarskiego, w których opisana została cała intryga tzw. „fabryki panien sakramentek”. Według tych materiałów, budowę rozpoczął mistrz cechowy Korzeniowski, zaś po jego śmierci „fabrykę” przejął Grzegorz Tonderowicz „magister murarski”, ale niedługo ją prowadził. Przesłuchanie świadków cechu murarskiego przed urzędem radzieckim zaświadczyło, że „zaczął robotę Tonderowicz (Funderowicz) u Panien Sakramentek, ale go z tamtąd wypędził Benhart i sam warsztat objął ze wszystką czeladzią, z której cechu żadnego profitu niema”. Inny świadek mówił, że „był u pp. Sakramentek Grzegorz Tonderowicz magister cechowy na fabryce i z czeladzią swoją i tam pomieniony p. Benhard jako wszędzie rządzący się też fabrykę odjął, a tam magister z cudzą krzywdą swoją uczyniwszy skąd i cechu uszczerbek, gdzie indziej zarobku szukać musi...”. Mańkowski udowodnił też, że zagadkowy pan Benhard był wybitnym lwowskim architektem Bernardem Meretynem i że fabrykę panien sakramentek prowadził on w latach 1743-1744. Na pewno budowa klasztoru posuwała się naprzód dość szybko, bo Meretyn zatrudnił 12 a nawet 15 osób „czeladzi”. W następnych latach brakuje archiwalnych informacji, co do



Elewacja główna klasztoru sakramentek

działalności Meretyna przy budowie kościoła sakramentek, lecz architektoniczne formy i układ przestrzenny kościoła, również zdobienia elewacji frontowej klasztoru, świadczą o autorstwie mistrza. O tym świadczą też fakty z życia Meretyna. Skargi cechu murarskiego (budowniczego), ani urząd radziecki nie podważali pozycji Meretyna we Lwowie. Nadal prowadził budowę licznych



Klasztor i kościół sióstr sakramentek, widok ogólny

obiektów. Najważniejszym z nich była „fabryka” zespołu zabudowań katedry św. Jura. Mistrz miał stałe poparcie grekokatolickich arcybiskupów Atanazego i Leona Szeptyckich, hrabiego Mikołaja Potockiego, archidiacona Stefana Mikulskiego,

królewskiego regimentu pieszego i wzięty architekt pałaców polskiej arystokracji popadł w konflikt z Meretynem. Z powodu oskarżeń Meretyna stracił zaufanie arcybiskupa Leona Szeptyckiego. Jesienią 1758 roku arcybiskup zerwał z Meretynem kontrakt na budowę katedry św. Jura, zaś 3 stycznia 1759 roku architekt zmarł. Z powyższego można byłoby sugerować, że Bernard Meretyn prowadził budownictwo kościoła i klasztoru sakramentek w latach 1744-1758, również jak inne „fabryki” na terenie Lwowa i poza miastem (np. w Nawarii, Hodowicy, Horodence, Buczaczu).

W tych latach był zbudowany obszerny klasztor, który składał się z czterech skrzydeł i dwóch dziedzińców. Kościół był połączony z południowo-zachodnim skrzydłem klasztoru, ale został niedobudowany. Prawdopodobnie były zbudowane fundamenty i częściowo mury prezbiterium i trzynawowego korpusu. Rękę architekta wyraźnie widać w zdobieniu głównej elewacji południowo-zachodniego skrzydła przypominającego zdobienia zespołu zabudowań katedry św. Jura. Pilastry udekorowano rokokową dekoracją, nadokienniki „plastycznie wykonanymi muszlami i wolutkami”. Zdobienie elewacji nadaje klasztorowi „reprezentacyjny, quasi-pałacowy charakter, świadczący o wysokiej pozycji społecznej zgromadzenia sakramentek”.

W postępie „fabryki” ogromne znaczenie miały sprawy finansowe, jednak funduszy stale brakowało.

Główną fundatorką w tym okresie była podkomorzyna braclawska księżna Helena Czetwertyńska, „lecz gdy ta wkrótce bez testamentu umarła, budowa znowu miała być przerwana i długie lata nie znalazła dla siebie protektora”. Niedobudowany kościół bez dachu doczekał się już po pierwszym rozbiore, w 1786 roku, wizyty austriackiego cesarza Józefa II. Ks. Ignacy Chodynicki pisze, że „wiekopomny monarcha Józef II cesarz rozkazał [budowę] dokończyć kosztem swego skarbu i przekonawszy się o użyteczności dla kraju tych zakonnice, zapewnił onym szczególniejsze względy ze strony rządów i nadał prawo utrzymania konwiktów dla panien rodzin szlacheckich”. Legenda podaje, że cesarz osobiście laską swoją odznaczył część niedobudowanego kościoła na kaplicę dla sakramentek, zaś drugą część przeznaczył na skład mundurów wojskowych.

15 maja 1787 roku został wydany odpowiedni dekret gubernium galicyjskiego. W taki sposób chór zakonny i część prezbiterium zostały adaptowane na kaplicę klasztorną, zaś reszta zabudowania była nakryta prowizorycznym dachem i przekazana na użytek władz wojskowych. Inwentarz z roku 1828 potwierdza ten stan, mianowicie, że w większej niedobudowanej części kościoła znajdował się magazyn wojskowy oddzielony od kaplicy zakonnej poprzecznym murem z cegieł. Ten stan rzeczy potwierdza też znana litografia Józefa Swobody z roku 1865.



## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Przemysławany**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowice**, kościół pw. Wszyst-

kich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stani-**

**sławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja lwucka

**Luck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Diecezja kamieniecko-podol.**

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

### Diecezja kijowsko-

**żytomierska**

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Diecezja odessko-symfero-**

**polska**

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Donieck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net  
www.kresy.co.uk stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.hanaczow.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com  
www.wycieczki.pl.ua  
www.lwowiacy.pl

**Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:**

www.kuriergalicyjski.com  
www.lwow.com.pl  
www.duszki.pl  
www.pogranicze.eu

**Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!**

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim**

tel.: 0-0380679447843,  
0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007,  
0-380509494445, 0-380987175971

**Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa**

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ

listopad 2014

20 listopada, czwartek **G. Verdi**, opera „TRUBADUR”, początek o godz. 18:00

21 listopada, piątek, **L. Minkus**, balet „BAJADERA”, początek o godz. 18:00

23 listopada, niedziela, **L. Delibes**, balet „COPPELIA”, początek o godz. 12:00

**G. Rossini**, opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek o godz. 18:00

27 listopada, czwartek, **C. W. Gluck**, opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”, początek o godz. 18:00

28 listopada, piątek, **A. Adam**, balet „GISELLE”, początek o godz. 18:00

29 listopada, sobota, **G. Donizetti**, opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, początek o godz. 18:00

30 listopada, niedziela, **M. Łysenko**, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, początek o godz. 12:00

**P. Czajkowski**, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

### POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

### POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

### Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralskiej polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić sobie partie głosowe.

**SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!**

Edward Kuc tel.: 0665306908



Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prezesa Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

**RYSZARDA ORZECZOWSKIEGO**

łączyliśmy się w żalobie z Rodziną i bliskimi Mu osobami, jak również z Zarządem i członkami TMLiKPW w Warszawie

Prezes zarządu i członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Mościckiej oraz dyrekcja i nauczyciele polskiej Szkoły w Mościskach



## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE

(czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl

**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

**RMF FM** – www.rmf.fm

**Radio Zet** – www.radiozet.pl

**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl

**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

**Radio Wnet** – www.radiownet.pl

**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com

**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

### PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

### STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі

### STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

### STRONA OSTATNIA ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

## Wdowiec pozna atrakcyjną panią

Wdowiec z południowo-wschodniej Polski, niezależny finansowo pozna atrakcyjną panią w celu towarzysko-matrymonialnym w wieku 35-45 lat.

Oferty proszę przysyłać na adres e-mail: amadeusz1t@gmail.com

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 17.11. 2014, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
15,60	1 USD	16,15
19,70	1 EUR	20,70
4,60	1 PLN	4,95
24,10	1 GBR	25,90
3,10	10 RUR	3,50

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiowsk 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowsk 76002

ul. Iwasiuca 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськвіському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Zasnovnik i видавець

M. M. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

**Maria Basza:**

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

**Beata Kost**

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

**Konstanty Czawaga**

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

**Krzysztof Szymański**

e-mail: krzszymanski@wp.pl

**Eugeniusz Sała**

Eugene.salo@gmail.com

**Alina Wozijan**

e-mail: alina\_wozijan@op.pl

**Jurij Smirnow**

**Iwona Boruszkowska**

**Agnieszka Sawicz**

**Szymon Kazimierski**

**Michał Piekarski**

**Wojciech Jankowski**

**Aleksander Kuśnierz**

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Anna Gordijewska, Sabina Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza i inni.

#### Prenumerata

**Natalia Kostyk**

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780


Indeks przedpłaty 98780

Газета виходить 2 рази на місяць




## ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2015!

Ukazała się kolejna, ósma już, edycja  
„Kalendarza Kresowego”  
Kuriera Galicyjskiego na rok 2015!



# Kalendarz Kresowy 2015



**Kurier Galicyjski** **TV** **RADIO** **Polak Mały**

Kupując Kalendarz Kresowy, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

Zamówienia prosimy składać pod adresem  
naszej redakcji:

e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 15 hrywien + koszty wysyłki; w Polsce 17 PLN  
razem z wysyłką (przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – 15 PLN)

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w  
naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

[kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie  
prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail:  
[kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery  
i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemyslu** – w Południowo-Wschodnim Instytucie Na-  
ukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678  
73 33; w **Warszawie**, w **Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Mar-  
szałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest  
czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET** na V  
piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 395.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpocz-  
ty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Sam-  
borze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Plus, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwo-  
wie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywny.



### Partnerzy medialni

